

WSCHODNIE
ŚWIĘTA s. 4

CULTURALNE
BIERZMOWANIE s. 12

SZTUKA
PRZEBÓSTWIONA s. 36

SPÓR O RELIGIĘ
W SZKOLE s. 38



08.01.2023

nr 2 (897)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

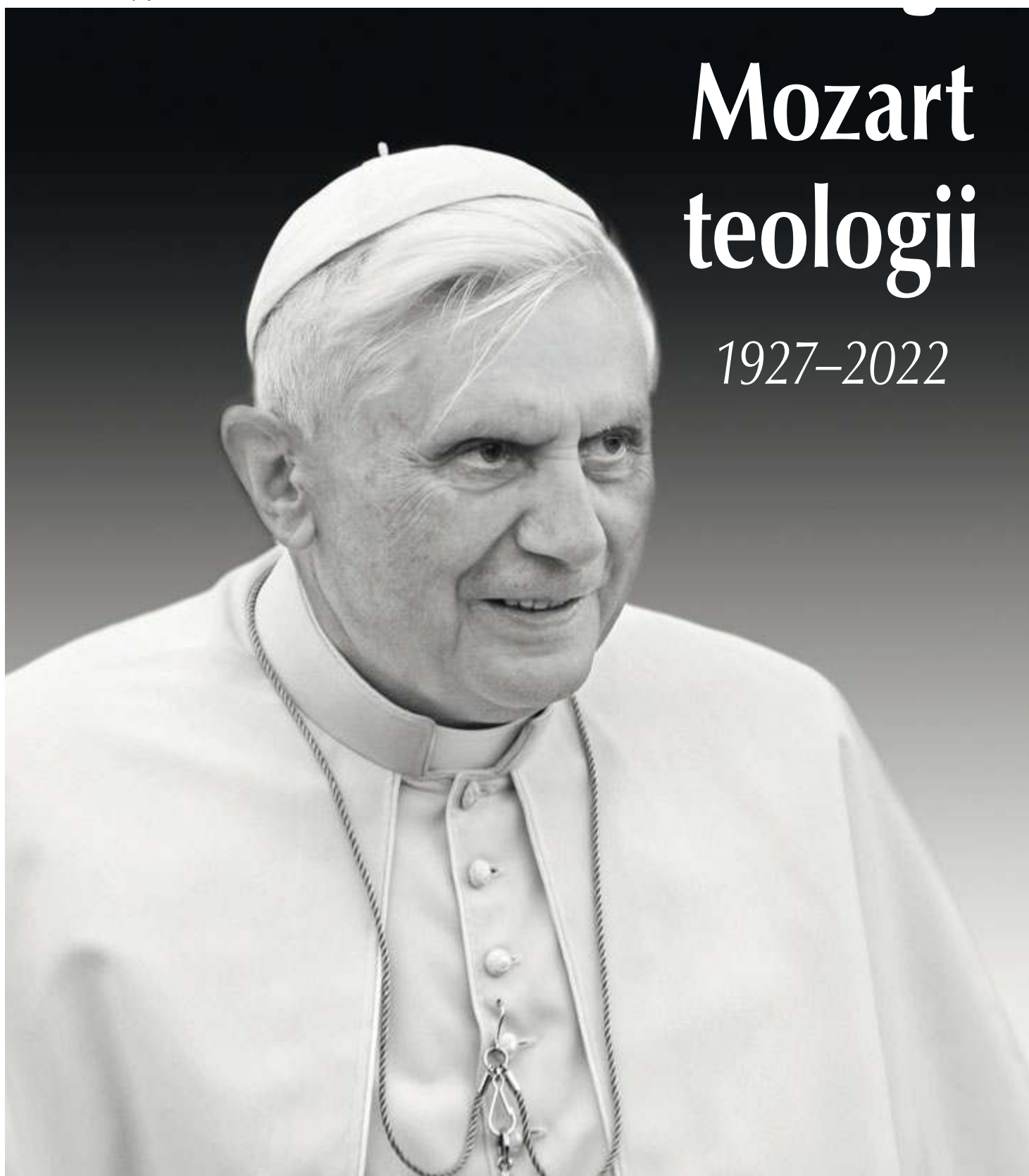
NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy

Mozart teologii 1927–2022

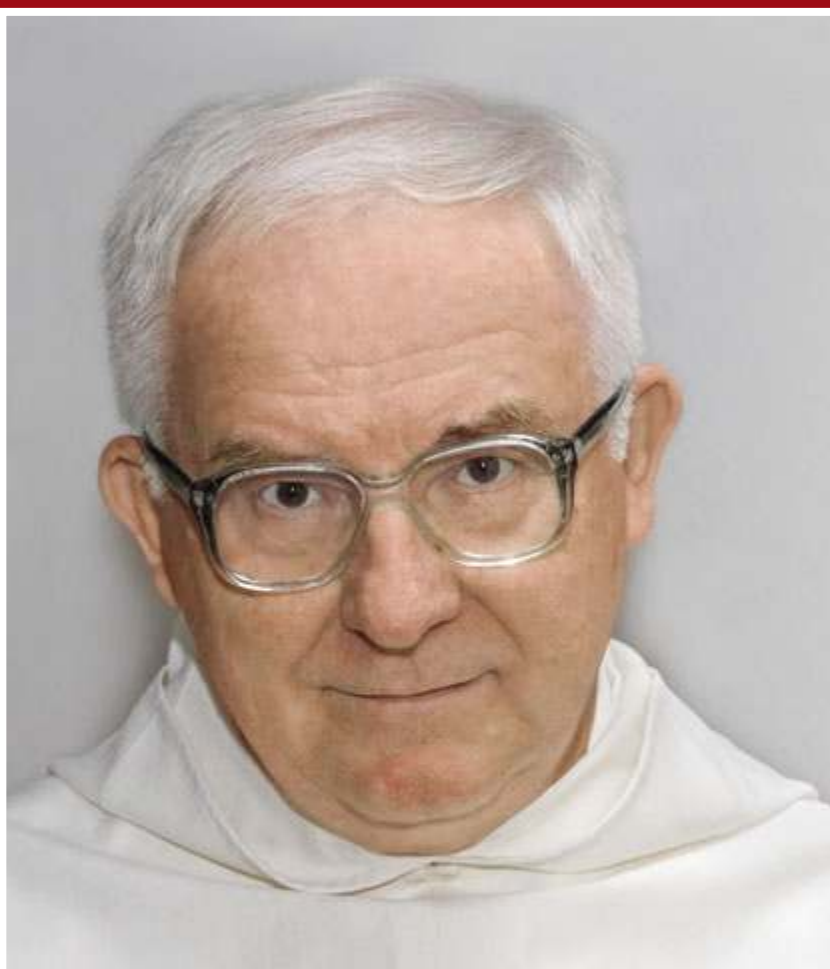


*Jestem wdzięczny o. Jackowi
Salijowi za jego wielki trud
uczenia nas rozumienia
skomplikowanych problemów
moralnych, nieustający, trwający
przez lata wysiłek tłumaczenia
najtrudniejszych zagadnień
teologicznych, filozoficznych,
moralnych i obyczajowych.*

Z posłowania bp. Jacka
Grzybowskiego

*Postanowiliśmy zebrać wywiady,
których Ojciec Jacek udzielił
naszym redaktorom przy różnych
okazjach, i wydać je w książce.
Choć są zakorzenione
w konkretnej sytuacji
i przeprowadzone w konkretnym
czasie, to dotyczą one bardzo
ważnych i w gruncie rzeczy
wciąż aktualnych tematów.
Dlatego uznaliśmy, że wielu ludzi
zechce mieć je pod ręką, zebrane
w jednym miejscu.*

Ze wstępu ks. Henryka
Zielińskiego



Rozmowy z OJCEM JACKIEM

Publikację można zamawiać
w redakcji „Idziemy”

pod nr. tel.

22 512 00 95

dostępna jest też w dobrych księgarniach
na terenie całego kraju



ks. Henryk Zieliński

Mędrcy i mędrki

Pelnia czasu, o której pisze św. Paweł (Ga 4, 4), naznaczona była oczekiwaniem na Kogoś niezwykłego. Wbrew utartym skojarzeniom oczekiwanie to obejmowało nie tylko społeczność ludu Starego Przymierza. W przypadku tego ludu było jednak najbardziej skryształizowane i intensywne. Żydzi od wieków oczekiwali Mesjasza, jako nowego Dawida i Melchizedeka, czyli króla i arcykapłana. Stąd w niektórych ugrupowaniach religijnych, jak choćby wśród eseneików, było to oczekiwanie na dwóch mesjaszy.

Stan zepsucia moralnego ówczesnych elit politycznych i religijnych pierwszego Ludu Bożego Wybrania dodatkowo to oczekiwanie podsycił. Po zdobyciu Jerozolimy przez wojska Pompejusza w 63 r. przed Chrystusem Izrael znalazł się pod rzymską okupacją. Z nadania Rzymu władzę nad ówczesną Palestyną sprawowali zdemoralizowani „królowie” i arcykapłani. Jako najbardziej reprezentatywne dla tamtych czasów pozostały postacie Heroda, Annasza i Kajfasza. Zła pamięć o nich pozostała nie tylko wśród chrześcijan i wynika nie tylko z ich stosunku do Jezusa Chrystusa. Podobnie negatywnie, zwłaszcza o pierwszym z nich, wypowiadał się żydowski historyk Józef Flawiusz. Z kolei powstanie wspólnoty religijnej w Qumran nad Morzem Martwym było wyrazem przekonania, że świątobliwe życie można prowadzić już tylko na Pustyni Judzkiej i tam, z dala od stołecznego zepsucia, trzeba oczekiwać mesjasza. Działalność św. Jana Chrzciciela w tych właśnie okolicach w jakiś sposób potwierdzała słuszność tej konstatacji.

Oczekiwanie na nową jakość narastało nie tylko wśród Żydów. Także wielu greckich i rzymskich myślicieli coraz bardziej zdawało sobie sprawę z jałowości, a nawet niemoralności pogańskich wierzeń i z kruchości systemów społecznych, w których władzę zdobywa się siłą czy podstępem. W Atenach echem religijnego niespełnienia był ołtarz poświęcony „nieznanemu Bogu”. W Rzymie Wergiliusz ok. 40 lat przed Chrystusem zapowiadał narodziny jakiegoś zbawcy, który da światu powszechny pokój i zaprowadzi nowy porządek. Niestety, rzymski Senat, przy akceptacji samego Wergiliusza, uznał, że

zapowiedzi te spełniły się w „boskim” Cezarze Augustie.

Wśród ówczesnych filozofów przybywało „ateistów”, którzy odrzucali urzędowe wielobóstwo jako niegodne rozumnego człowieka. Żyli w przekonaniu, że jeśli świat ma swój początek, cel i sens, to musi nim rządzić jakaś jedna Zasada, Przyczyna, Mądrość. Jakaś próbą wska-

zania na nią była spisana w środowisku aleksandryjskich Żydów Księga Mądrości. W niej nie tylko schodziły się drogi mędrców i ludzi religijnych (dotąd przeciwstawne), ale także następowało coraz szersze otwieranie się judaizmu na przedstawicieli innych narodów. Coraz więcej tych, którzy zetknęli się z religią biblijnego Izraela, przyjmowało wiarę w jedynego i niewidzialnego Boga. Przybywało prozelitów i „ludzi bojących się Boga”. Ze względu na różnice kulturowe jeszcze przed Chrystusem odstępowano czasem wobec nich od obrzezania, zastępując je chrztem.

Filozofia grecka wypracowała pojęcia niezbędne do wyrażenia tajemnicy Boga, który stał się Człowiekiem, nie tracąc niczego z obydwu swoich natur. Starotestamentalna wiara w jednego Boga nie była obca również Babilończykom, Asyryjczykom, Medom i Persom, którzy spotykali Żydów zwłaszcza po tzw. przesiedleniu babilońskim. Król Perski Cyrus, podobnie jak później cesarz Oktawian August, polecił nawet, aby na jego koszt w Świątyni Jerozolimskiej składano codzienne ofiary i zanoszono modlitwy w jego intencji do jedynego Boga. Ślady oczekiwania czegoś niezwykłego w czasach bezpośrednio poprzedzających narodzenie Chrystusa znajdujemy także w innych kulturach.

W tym kontekście spojrzmy na pokłon pogańskich mędrców przed Chrystusem. Doprowadziła ich do Niego wnikliwa obserwacja świata. Mądrość nie przeszkadzała im i nikomu nie przeszkadza w odnalezieniu Boga. Przeszkadzać może tylko mędrkowatość. I tu dochodzimy do sedna współczesnych problemów. Bo nie potrzebuje Boga i nawet nie będzie o Niego pytał ktoś, kto nie stawia sobie pytań o początek, sens i cel istnienia świata oraz o sens i cel własnego życia. A w naszych czasach przybywa ludzi, którzy takich pytań albo nie chcą, albo nie potrafią już sobie postawić. Ubywa mędrców, a przybywa mędrków, którzy chcą tylko cwanie się urządzać, wygodnie żyć, sprytnie nabywać, konsumować i używać – jak Herod. Dobra Nowina o Bogu wcielonym jest nie dla nich, ale dla ewangelicznych prostaczków i mędrków. Droga ku Bogu zaczyna się od zdobycia się na jedno lub na drugie.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

08.01.2023 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Jak dzisiaj pokazywać Jezusa? – o święcie Objawienia Pańskiego i dzisiejszych zadaniach Kościoła mówi ks. prof. Piotr Mazurkiewicz **s. 10**

Kulturalne bierzmowanie – inicjatywa ewangelizacyjna dla młodych **s. 12**

MOJA WIARA

Różne kalendarze – różnice dat świąt w chrześcijaństwie wschodnim i zachodnim wyjaśnia o. Marek Blaza SJ **s. 4**



Spuścizna Ratzingera – rozmowa z kard. Gerhardem Müllerem **s. 18**

Sztuka przebóstwiona – twórczość Jerzego Nowosielskiego **s. 36**

Spór o religię czy o ustrój? – lekcje religii w szkole **s. 38**

NA CZASIE

Prof. Dadak: Pęknięta Ameryka **s. 30**

Kuba. Historia bez happy endu **s. 34**

WARTO WIEDZIEĆ

Piekło egoizmu – wychowanie do życia dla innych **s. 32**

Rozpad małżeństwa z rozsądku – 30-lecie powstania niezależnych Czech i Słowacji **s. 42**

Po operacji zaćmy **s. 44**

Patroni roku 2023 **s. 44**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. Patryk Lubryczyński

Różne kalendarze

Z o. dr. hab. **Markiem Blazą SJ**, trirytualistą i duszpasterzem grekokatolików w Warszawie, rozmawia Patryk Lubryczyński

Skąd się wzięła różnica datowania Bożego Narodzenia w Kościele rzymskokatolickim i w chrześcijańskich Kościołach wschodnich?

Kalendarz juliański obowiązywał w chrześcijańskiej Europie przez stulecia. Zmiana nastąpiła w XVI w., kiedy to najpierw kraje katolickie przyjęły kalendarz gregoriański. Zdecydował o tym papież Grzegorz XIII, wydając bullę „Inter gravissimas”.

Są Kościoły wschodnie, które również stosują kalendarz gregoriański?

Tak, i to zarówno katolickie Kościoły wschodnie, jak i niekatolickie. Najczęściej stosują one tzw. kalendarz neojuliański, czyli święta stałe są obchodzone według kalendarza gregoriańskiego, a Wielkanoc i święta od niej zależne – według juliańskiego. Niektóre Kościoły jednak świętują także Wielkanoc według kalendarza gregoriańskiego.

Jak ocenia Ksiądz możliwość zmiany daty Bożego Narodzenia w Kościele grekokatolickim w Polsce?

Jeszcze w bieżącym roku święta Bożego Narodzenia w Kościele grekokatolickim w Polsce będą obchodzone 7 stycznia, według oficjalnie obowiązującego kalendarza juliańskiego. Jednak od przyszłego roku poszczególne parafie będą mogły zdecydować o przejściu na kalendarz neojuliański i świętować Boże Narodzenie w grudniu.

Skąd ta zmiana?

W czerwcu odbyło się oficjalne zgromadzenie wszystkich trzech eparchii (die-

cezji) grekokatolickich w Polsce. Prawie 80 proc. delegatów biorących w nim udział zagłosowało za wprowadzeniem w Kościele kalendarza gregoriańskiego. Był to ważny głos doradczy, ale biskupi grekokatolicki zdecydowali się na rozwiązanie pośrednie.

Na czym polegało?

Decyzja Metropolitalnego Synodu Biskupów Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego z października 2022 r. z jednej strony utrzymuje kalendarz juliański, a z drugiej strony zobowiązuje proboszczów do przeprowadzenia stosownych konsultacji z wiernymi w ciągu sześciu miesięcy. W czerwcu i lipcu 2023 r. parafia, która o to poprosi, może otrzymać od biskupa miejsca zgodę na wprowadzenie kalendarza neojuliańskiego. To znaczy, że święta stałe, jak Boże Narodzenie, będą obchodzone według kalendarza gregoriańskiego, a cykl wielkanocny – według kalendarza juliańskiego. Ewentualne zmiany w poszczególnych parafiach nastąpią dopiero od nowego roku liturgicznego w Kościele grekokatolickim, czyli 1 września 2023 r. Postanowienia synodu mają obowiązywać przez najbliższe pięć lat. W 2028 r., po sprawdzeniu wprowadzonej praktyki, może zostać podjęta decyzja o reformie kalendarza liturgicznego w całym Kościele grekokatolickim w Polsce.

Czy ma to związek z agresją Rosji na Ukrainę?

Oczywiście, że ma. Trzeba pamiętać, że na terytorium Ukrainy istnieją dwa Kościoły prawosławne, niebędące ze sobą w jedności: Ukraiński Kościół Prawosławny zależny od Patriarchatu Moskiewskiego i Kościół Prawosławny Ukrainy, który otrzymał autokefalię, czyli niezależność, od Patriarchatu Konstantynopola. Ten ostatni coraz częściej podnosi kwestię przejścia na kalendarz neojuliański, aby odróżnić się od Patriarchatu Moskiewskiego. Gdyby doszło do zmiany kalendarza w Kościele prawosławnym na Ukrainie, to można spodziewać się podobnej decyzji Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego na terenie Ukrainy. A to z kolei wpłynie na przyjęcie kalendarza neojuliańskiego przez Kościół grekokatolicki w Polsce.

W jaki sposób świętują Boże Narodzenie grekokatolicy?

Gdy Kościół rzymskokatolicki obchodzi Boże Narodzenie, w Kościele grekokatolickim – podobnie jak w prawosławnym – trwa jeszcze „Post Filipowy”, czyli okres przygotowania do świąt. Kończy się on 6 stycznia, kiedy w Kościołach posługujących się kalendarzem juliańskim przypada wigilia Bożego Narodzenia (tzw. „Świątyj Weczir”). Wieczorem rodzina zasiada do uroczystej kolacji, w czasie której spożywa się jaskie potrawy. Według zwyczaju jako pierwsze danie podawano kutię, zrobioną m.in. z pszenicy (symbol rodzącego się życia) i miodu (symbol dobrobytu i wiecznego szczęścia – biblijnej krainy mlekiem i miodem płynącej). Zamiast opłatka głowa rodziny dzieli się z resztą domowników prosforą – pszennym chlebem kwaszonym.

Od przyszłego roku poszczególne parafie grekokatolickie będą mogły świętować Boże Narodzenie w grudniu.

A kiedy jest obchodzone Objawienie Pańskie?

6 stycznia według kalendarza juliańskiego, czyli 19 stycznia. Kościół grekokatolicki obchodzi święto

Epifanii, zwane Jordanem, bo upamiętnia ono chrzest Pański. Wieczorem w przeddzień święta wierni zasiadają do uroczystej wieczerzy nazywanej „Szczedry Weczir” i spożywają kolację, która niewiele różni się od kolacji wigilijnej przed Bożym Narodzeniem. Jedynie zamiast łamania się prosforą na jej początku domownicy piją nowo poświęconą wodę (tzw. jordańską), którą wcześniej przynieśli z cerkwi po zakończonej liturgii.



fot. Episkopat.pl

właśnie w sercu i poprzez serce dokonuje się ten subtelny i intensywny proces zjednoczenia w łasce, dzięki której człowiek rozpoznaje Boga, a zarazem siebie samego, swoje pochodzenie i głębie, swoje spełnienie w powołaniu do miłości. Odkrywa, że wiara nie jest ślepym ruchem, lecz przede wszystkim postawą serca” – pisze papież.

przez św. Jana Pawła II «doktorem Bożej miłości», nie tylko dlatego, że napisał na ten temat obszerny Traktat, ale przede wszystkim dlatego, że był świadkiem tej miłości”.

Zainspirowany postacią świętego biskupa, Ojciec Święty pisze o tym, że jego poszukiwanie dróg głoszenia Bożej miłości w świecie zmieniających się nastrojów społecznych i światopoglądów jest także aktualną misją współczesnego Kościoła. „To właśnie nas czeka jako istotne zadanie, także w obecnej mijającej epoce: Kościół, który nie jest skoncentrowany na sobie, wolny od wszelkiej światowości, lecz zdolny do przebywania w świecie, dzielenia życia z ludźmi, podążania razem, wysłuchania i akceptacji. Tak właśnie postąpił Franciszek Salezy, odczytując, z pomocą łaski, swoją epokę” – czytamy w liście.

Św. Franciszek Salezy zmarł 28 grudnia 1622 r. w Lyonie we Francji./KAI/bs

Wskazówki św. Franciszka Salezego

Cztery wieki temu zmarł biskup i doktor Kościoła, założyciel (wraz ze św. Joanną de Chantal) sióstr wizytek, patron dziennikarzy, wskazujący drogę życia duchowego tym, którzy żyją w świecie. „«Wszystko należy do miłości». W tych słowach możemy zebrać duchowe dziedzictwo pozostawione przez św. Franciszka Salezego” – pisze papież w liście apostolskim z tej okazji, zatytułowanym „Totum amoris est”. Przypomina w nim sylwetkę i duchowe dziedzictwo autora „Filotei” oraz

„Traktatu o Bożej miłości” i zachęca, by jego wzorem każdy człowiek starał się rozeznawać w codzienności inspiracje płynące z doświadczenia Bożej miłości.

Ojciec Święty przypomina o kluczowym znaczeniu, jakie odgrywało w życiu św. Franciszka Salezego osobiste doświadczenie Boga, które dokonuje się w sercu człowieka. „Nie jest to konstrukcja myślowa, lecz raczej rozpoznanie pełne zdumienia i wdzięczności, będące następstwem objawienia się Boga. To

W liście Franciszek podkreśla, że dla jego świętego imienia to osobiste doświadczenie stało się punktem wyjścia do wytrwałego towarzyszenia człowiekowi w badaniu jego duchowego wnętrza i rozeznawaniu znaków Bożej obecności i miłości. „W każdej chwili, w każdej decyzji, w każdej okoliczności życia należy zadawać sobie pytanie o to, gdzie znajduje się największa miłość – zachęca papież za świętym biskupem. – Nie przypadkiem św. Franciszek Salezy został nazwany



Krzysztof Ziemiec

Świadomi ojcowie

Kiedyś wystarczyło być. Dziś to już zdecydowanie za mało! Pokazuje to raport STATO'22 „Zostać tatą”. To dokument opisujący kondycję polskiej rodziny i jej przyszłość z perspektywy ojców.

Think tank Tato.net jest na pewno pierwszą, a może jedyną tak dużą instytucją wspierającą ojcostwo i samych ojców w trudzie wychowania swoich pociech. O macierzyństwie, jak najbardziej słusznie, mówi się u nas od dawna. Od lat jest też przedmiotem wielu badań, a nawet natchnieniem dla twórców, takich jak choćby Wyspiański.

Ojcowie byli w cieniu. Ale świat się zmienia, także w tym aspekcie życia, o czym jako ojciec trojga już dorosłych dzieci piszę nie bez satysfakcji, znając trud i radość wychowania.

Co mówi raport? Przede wszystkim rośnie świadomość polskich ojców. Czują, że mu-

szą być bardziej istotni w rodzinie, i dążą do tego. Czasem potrzebują wsparcia, o które na szczęście nie boją się prosić. Tatusiowie 2022 mają wyobrażenie o dobrym wzorcu ojca. I niestety, nie jest to ich własny ojciec; co najwyżej jako wzorzec niezbyt pozytywny. Po prostu wszystko się zmieniło i niemy tata czytający gazetę w fotelu oznacza dziś jego realny brak. Obecnie dla świadomych ojców najważniejsze, najbardziej przez nich samych pożądane cechy to czułość, opiekuńczość, dobroć.

Ojcowie zwracają uwagę na czas, który powinni po-

święcić swoim dzieciom, oraz na konieczność wykazania się cierpliwością. Ojcowie są dziś jak najbardziej skłonni do kształtowania w tym równie silnie, jak zarabiania na utrzymanie rodziny. I to chyba jest największa zmiana, jaka zaszła w ciągu ostatnich trzech dekad. Jako ojcowie mamy wolę podnoszenia relacji rodzinnych na wyższym poziomie. Nie boimy się wyzwania! I co ciekawe, mimo że nie jest to łatwe, ojcowie w zdecydowanej większości są zadowoleni z relacji z dziećmi. A pandemia tylko to poprawiła! Narzekamy jedynie na brak czasu...

Badania, które wkrótce w „Idziemy” zostaną zapewne omówione szerzej, zawierają też szereg opracowań eksperckich próbujących zdefiniować zadania dla ojców na następne 10–20 lat. Wśród nich budowanie świata nadziei dla coraz bardziej sfrustrowanych dzieci. I budowanie duchowości

w rodzinie, bo religia, zdaniem autorów, jest tylko sprzymierzeńcem, a nie rywalem rodzin. A także odrzucenie ekonomizmu jako najważniejszego fundamentu domu i rodziny. Pojęcie zysków i strat nie może przesłaniać radości z faktu bycia ojcem.

Niestety, badanie nie przynosi odpowiedzi na zasadnicze pytanie:

Ojcowie coraz bardziej zdają sobie sprawę ze swojej roli w rodzinie.

skoro jest tak dobrze ze świadomością rodziców, dlaczego jest tak

źle z naszą demografią? Przypomnę, że Polska jest na samym końcu europejskich krajów, jeśli chodzi o dynamikę przyrostu naturalnego. Także ta deklaracyjnie katolicka Polska. Odpowiedź mogłyby dać znacznie bardziej pogłębione badania, bo – jak widać – wszelkie programy socjalne zahamowały negatywny trend, ale go nie odwróciły. Potrzeba czegoś więcej. I wcale nie pieniędzy.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Zaproszenie do Mongolii.** Papież Franciszek przyjął zaproszenie do Mongolii – podał francuski dziennik „La Croix”. Prefekt apostolski w tym kraju kard. Giorgio Marenco wyraził nadzieję, że do podróży dojdzie jeszcze w tym roku.

■ **Śledztwo w sprawie zbrodni wojennych.** W ciągu dziesięciu miesięcy policja Ukrainy wszczęła ponad 51 tys. postępowań karnych dotyczących rosyjskich zbrodni wojennych – powiadomił szef policji Ihor Klymenko. Wszczęto także 2,2 tys. postępowań dotyczących kolaboracji.

■ **Dodatkowa opłata.** Najważniejsze banki Niderlandów wprowadziły specjalną dopłatę dla klientów biznesowych, przeznaczoną na pokrycie kosztów zwiększonej kontroli prania pieniędzy i finansowania terroryzmu.

■ **Ułaskawieni oskarżeni o korupcję.** Prezydent Korei Południowej Jun Suk Jeol ułaskawił byłego szefa państwa Li Miung Baka oraz ponad 1000 innych osób, w tym szereg byłych polityków i urzędników skazanych za korupcję i inne nadużycia pod rządami poprzednich administracji kraju.

■ **Dłużej w wojsku.** W związku z rosnącą presją wojskową ze strony Chin Tajwan ogłosił plan przedłużenia obowiązkowej służby wojskowej z obecnych czterech miesięcy do roku.

■ **Stuprocentowa inflacja.** Blisko 46-milionowa Argentyna, której gospodarka od czasu pandemii koronawirusa zmagą się z kryzysem, kończy rok 2022 z niemal stuprocentową inflacją, najwyższą w Ameryce Łacińskiej.

■ **Tragiczny pożar.** 20 osób zginęło w pożarze, który wybuchł w działającym nielegalnie domu spokojnej starości w rosyjskim mieście Kemerowo na zachodniej Syberii.

■ **Sukces FBI.** Funkcjonariusze Policji Krajowej Hiszpanii ujęli obywatela Nowej Zelandii M.J.P., jednego z dziesięciu najbardziej poszukiwanych przez FBI przestępców na świecie. Zatrzymany używał kilku fałszywych dokumentów tożsamości.

■ **Patriarcha nie wjechał.** Władze Kosowa zabroniły wjazdu na swój teren serbskiemu patriarche Porfiriuszowi. Zamierzał on w okresie Bożego Narodzenia przybyć do miasta Peć na zachodzie tego państwa, nieuznanego m.in. przez Serbię i Rosję, aby odprawić tam liturgię świąteczną. Dla Serbów Peć jest kolebką ich państwowości, zwłaszcza ich Kościoła.

■ **Świąteczne oświetlenie.** Ponad pół miliona lampek i żarówek LED użyto do świątecznych dekoracji domu we Włoszech, uznanego za najpiękniej oświetlony podczas tegorocznego Bożego Narodzenia. Magiczny dom znajduje się w miejscowości Melegnano koło Mediolanu.



fol. PAP/EPA/Josh Thermidor

ŚNIEŻYCE W USA

Arktyczne mrozy i rozległy front burzowy przez kilka dni rozciągały się nad większością obszaru Ameryki. Najbardziej ucierpiał region Buffalo, leżący na skraju jeziora Erie w pobliżu granicy z Kanadą. Śnieżycy, która w świąteczny weekend sparaliżowała zachodnią część stanu Nowy Jork, według lokalnych mediów zabiła w Buffalo 28 osób. Ofiarami śmiertelnymi ataku burzy śnieżnej jest w całym

kraju, zgodnie z informacjami NBC News, co najmniej 60 osób.

Opady śniegu sięgały 1,2 metra. Policja stanowa była do niedzieli zaangażowana w ponad 500 akcji ratunkowych, w tym pomoc przy narodzinach dziecka. Na drogach pozostały pod zaspami porzucone samochody, autobusy, karetki pogotowia, ciężarówki holownicze, a nawet pługi śnieżne. Na zdjęciu ratownicy w Buffalo podczas akcji.



fol. PAP/EPA/Alena Solomonova

BEZ CARYCY KATARZYNY

W Odessie, na południu Ukrainy, zakończono rozbórkę pomnika „Założycieli Odessy”, zwanego potocznie pomnikiem carycy Katarzyny II. Usunięto także pomnik rosyjskiego dowódcy wojskowego Aleksandra Suworowa. Po ataku Rosji na Ukrainę ukraińskie miasta zaczęły pozbywać się nie tylko sowieckich nazw i pomników, jak to miało

MISTRZ FUTBOLU NIE ŻYJE

W wieku 82 lat, na skutek niewydolności wielonarządowej wynikającej z nowotworu jelita, w szpitalu w Sao Paulo zmarł jeden z najsłynniejszych piłkarzy świata, Pele.

Trzykrotnie zostawał mistrzem świata z reprezentacją Brazylii, czego nie dokonał żaden inny zawodnik. W reprezentacji Brazylii zagrał 92 mecze. Gwiazdor kadry w tym czasie strzelił 77 goli oraz zanotował 32 asysty. Zadebiutował w wieku 15 lat, a jego pożegnalny mecz obejrzało z trybun 200 tysięcy osób.

fol. PAP/EPA/Xinhua/Will Oliver



ŚWIĘTO MŁODZIANKÓW W SALWADORZE

fol. PAP/PA/Miguel Lemus



W Salwadorze – podobnie jak w innych krajach Ameryki Łacińskiej i Hiszpanii – szczególnie uroczyste obchodzone jest święto Świętych Młodzianków Męczenników. Organizowane są uroczyste procesje ulicami miast. Warto dodać, że kult oddawany świętym niemowlętom zamordowanym przez

Heroda sięga już II w. Wspominają o nim św. Ireneusz z Lyonu (zm. 202) i św. Cyprian (zm. 258). Św. Augustyn nazywał ich *flores martyrum*, pisząc o nich, że są pierwszymi pąkami Kościoła, które rozwinęły się pośród niewiary i zostały przedwcześnie do tknięte prześladowaniami.

ZWIERZCHNIK PRAWOSŁAWIA NA CYPRZE



fol. PAP/PA/Katia Christodoulou

73-letni arcybiskup Jerzy III, dotychczasowy metropolita Pafosu, został nowym arcybiskupem Nowej Justyniany i całego Cypru. Oprócz studiów teologicznych

ukończył również wydział chemii Uniwersytetu Ateńskiego. W 1985 r. przyjął święcenia kapłańskie. W 1989 r., za udział w demonstracji przeciw tureckim władzom okupacyjnym we wschodniej części Cypru, trafił do więzienia władz okupacyjnych, które dopuszczały się aktów przemocy wobec niego. Po wyjściu na wolność archimandryta Jerzy złożył skargę na Turcję do Komisji Praw Człowieka Rady Europy, która potępiła władze w Ankarze za łamanie praw człowieka na wyspie i nałożyła na nie karę finansową. Od 1996 r. jest biskupem, 65. zwierzchnikiem Kościoła, który za pierwszego biskupa uważa św. Barnabę.

POŻAR W HOTELU

Tragiczny pożar wybuchł w kasynie i hotelu Grand Diamond City w mieście Poipet w Kambodży. Zginęło 19 osób, a 60 zostało poparzonych. 30 osób jest wciąż poszukiwanych. W momencie wybuchu pożaru

w budynku znajdowało się około 400 ludzi. Kambodżańska policja poinformowała, że w akcję ratunkową włączyły się setki żołnierzy, policjantów i ratowników. Przyczyna wybuchu pożaru nadal nie jest znana.



fol. PAP/PA/STRINGER

■ **Strajk portugalskich kolejarzy.** Pracownicy portugalskiej kolei rozpoczęli trwający do 2 stycznia strajk w całym kraju. Protest doprowadził do chaosu na liniach dalekobieżnych oraz węzłach kolejowych w rejonie największych miast.

■ **Apelacja zbrodniarki.** 97-letnia była sekretarka z niemieckiego obozu koncentracyjnego Stutthof, skazana na dwa lata więzienia w zawieszeniu za pomocnictwo w ponad 10 tysiącach zabójstw, postanowiła złożyć apelację.

■ **Kary za pomoc Ukrainie.** Trzech Białorusinów, którzy w pierwszych dniach rosyjskiej inwazji na Ukrainę próbowali sabotować transport sprzętu wojskowego na Ukrainę, zostało skazanych na kary od 21 do 23 lat więzienia.

■ **Prezydent Ukrainy zaproszony do Rzymu.** Premier Włoch Giorgia Meloni zaprosiła prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego do Rzymu i zapewniła o pełnym poparciu politycznym i militarnym dla Kijowa.

■ **Spadek eksportu.** Eksport rosyjskiego gazu do Europy przez gazociągi spadł w 2022 r. o 45 proc. w ujęciu rok do roku, do jednego z najniższych poziomów od rozpadu ZSRR – wynika z opublikowanych danych rosyjskiego państwowego koncernu paliwowego Gazprom.

■ **Plany premiera Izraela.** Priorytetem nowego rządu Izraela będzie rozwój żydowskiego osadnictwa na Zachodnim Brzegu Jordanu i zalegalizowanie osiedli, które powstały tam niezgodnie z prawem – głosi przedstawione porozumienie rządowej koalicji. Premierem będzie Benjamin Netanjahu.

■ **Nie będzie referendum.** Premier Hiszpanii Pedro Sanchez zdecydowanie odrzucił możliwość przeprowadzenia przez władze Katalonii referendum niepodległościowego.

■ **Zakażeni z Chin.** Prawie połowa pasażerów przybyłych z Chin i przebadanych na mediolańskim lotnisku Malpensa jest zakażona koronawirusem – poinformował szef służby zdrowia w Lombardii Guido Bertolaso.

■ **Wyrazy wdzięczności.** W podkijowskim Irpieniu stanęły billboardy z wyrazami wdzięczności dla światowych liderów popierających Ukrainę; znalazły się na nich m.in. wizerunki prezydentów Polski i USA Andrzeja Dudy i Joe Bidena, byłego premiera Wielkiej Brytanii Borisa Johnsona, szefowej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen.

■ **Laureatka Nobla skazana.** Sąd w kontrolowanej przez wojskową juntę Birmie skazał odsuniętą od władzy demokratyczną przywódczynię kraju 77-letnią laureatkę Pokojowej Nagrody Nobla Aung San Suu Kyi na siedem lat więzienia z oskarżeń o korupcję. Jej łączny wyrok wzrósł do 33 lat, co w praktyce może oznaczać dożywocie.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Już w połowie grudnia zaczęły pojawiać się w świeckich mediach artykuły o tym, ile to księży zbioru w tym roku po kolędzie, skoro mamy taki kryzys i skoro tyle ludzi przestało chodzić do kościoła. Temat grillowany był nawet w święta, co też pokazuje, jak wielkie emocje wywołuje u tych, którzy kolędę – bo nawet nie nazywają jej wizytą duszpasterską – kojarzą tylko z jednym: z pieniędzmi.

Najbardziej kolęda kojarzy się z pieniędzmi tym, którzy nie przyjmują w domu księży lub którzy nie wspierają swojej wspólnoty finansowo. Jest to sytuacja podobna do tej z tacą: najgłośniejszą na finansy Kościoła krzyczą ci, którzy w kościele nigdy nie otwierają portfela. Tym samym, niestety głównie za sprawą mediów, wizyta duszpasterska została zredukowana do jej najmniej istotnego elementu. Bo oczywiście wsparcie finansowe jest ważne. I każdy, kto czuje się częścią wspólnoty Kościoła, swojej parafii, będzie o nią dbał także od strony finansowej. I nie będzie wyrzekał, kiedy będzie dawał, ale uczyni to ochoczym sercem. Jednak pomijając aspekt finansowy, wizyta duszpasterska jest piękną okazją do bliższego poznania się księży ze swoimi parafianami.

Fakt, że niekiedy odwiedziny są krótkie, bo ksiądz ma wiele rodzin do odwiedzenia, ale już samo to, że przychodzi do naszego domu kapłan, z którym modlimy się o błogosławieństwo dla naszej rodzi-

ny, a w tym roku i o pokój na świecie, jest pięknym wymiarem naszego życia wspólnotowego. I dla nas, i dla naszych księży. Bo oni też chcą nas bliżej poznać.

Wielu księży mówi mi, że lubią wiedzieć, kto przychodzi na Msze w parafii,

nie spodziewamy. A sam termin odwiedzin duszpasterskich jest przecież umowny. W Polsce przypadają one akurat na okres Bożego Narodzenia, stąd nazwa „kolęda”. W innych krajach jest to doroczna wizyta duszpasterska.

Gość w dom



fot. xlv

bo znają ludzi z widzenia. Mówią, że ludzie zazwyczaj siadają w tych samych miejscach i doskonale widać,

Każdy, kto czuje się częścią wspólnoty Kościoła, swojej parafii, będzie o nią dbał także od strony finansowej.

kto kiedy przychodzi. Miło im zatem, kiedy mogą osobiście poznać te osoby. Ale być może dla niektórych będzie to jedyna okazja do osobistego kontaktu z księdzem, a poprzez niego ze wspólnotą Kościoła. I być może ten kontakt rozwinie w kimś chęć odbudowania więzi z Kościołem, a przede wszystkim z Bogiem.

Dlatego do wizyty duszpasterskiej powinniśmy przygotowywać się wszyscy: wierni i księża. Na pewno poprzez modlitwę. Bo może ona przynieść owoce właśnie tam, gdzie się tego

Raz trafiłam na takie odwiedziny duszpasterskie na Malcie w okresie wielkanocnym. Ksiądz był równie zdziwiony, że w Polsce wizyty są w okresie bożonarodzeniowym, jak ja, że u nich w okresie Wielkiej Nocy. Nie to jest jednak najważniejsze. Bo oprócz tradycyjnej „kolędy”, która niekiedy jest dość ograniczona czasem, ksiądz można zaprosić do domu w ciągu całego roku. I księża chętnie przyjmują takie zaproszenie. I wystarczy kawa i ciasto, nikt nie oczekuje koperty. Wtedy jest czas na pogłębienie różnych nurtujących nas tematów. I tych osobistych, i tych dotyczących wiary. Każdy może spróbować sam i przekonać się, że nie ma krzty prawdy w przysłowiowych „kopertach”. I będzie mile zaskoczony takim spotkaniem ze swoim duszpasterzem, który naprawdę interesuje się życiem swoich parafian. Dajmy mu tylko szansę.

Misja na Ukrainie

Papieski jałmużnik kard. Konrad Krajewski powrócił do Rzymu z piątej od początku wojny misji na Ukrainie, dokąd zawiózł transport generatorów prądu oraz koszułek termicznych. To kolejny wyjazd z pomocą prefekta Dykasterii do spraw Posługi Miłosierdzia, który spędził Boże Narodzenie w Kijowie. Watykański portal przytoczył słowa kard. Krajewskiego: „Ojciec Święty wysłał mi wiadomość. Był zadowolony, że jest blisko z narodem ukraińskim poprzez swego jałmużnika”.

59-letni papieski wysłannik opowiedział o cierpieniu ludności. „Wystarczy – stwierdził – pomyśleć o tych wielkich blokach bez światła, bez wody, bez możliwości skorzystania z łazienki”. Dodał, że wszystkie generatory prądu, które zawiózł, już zostały rozdane i działają. Jak zaznaczył, „misja jest spełniona”./wś

Muzułmanin w katedrze

Muzułmański prezydent Indonezji Joko Widodo odwiedził katedrę w Bogor niedaleko Dżakarty, by złożyć bożonarodzeniowe życzenia wspólnocie katolickiej. Do niespodziewanej wizyty szefa państwa doszło po zakończeniu pierwszej Mszy świętej 25 grudnia.

Widodo wszedł do świątyni, podszedł do ołtarza i przemówił, składając katolikom życzenia. „Nasi katolicy współobywatele są również wezwani do wniesienia wkładu do społecznej zgody w naszym społeczeństwie. Razem wspierajmy relacje tolerancji między różnymi grupami społecznymi, aby wzmacniać narodową jedność. Wesołych świąt Bożego Narodzenia dla wszystkich” – powiedział szef państwa.

– Po raz pierwszy indonezyjski prezydent złożył nam wizytę i wszedł do kościoła – podkreślił ks. Yohanes Suparto, wikariusz generalny diecezji Bogor. Pałac prezydencki stoi około 500 metrów od katolickiej katedry./wś



Dariusz Kowalczyk SJ

Filantrop i filantropi

Paweł Apostoł w Liście do Tytusa, wskazując na Jezusa Chrystusa, stwierdza, że „ukazała się dobroć i miłość Zbawiciela, naszego Boga, do ludzi” (3, 4). Greckie słowo, które zostało tutaj przetłumaczone jako „miłość do ludzi”, to *philanthrōpia*. Składa się ono z dwóch słów: *philia* (miłość) i *anthrōpos* (człowiek). Niekiedy tłumaczy się je jako „uprzejmość”, „życzliwość”, ale tłumaczenie „miłość do ludzi” jest etymologicznie bardziej ściśle. W każdym razie św. Paweł głosi, że miłość do ludzi ukazała się w Jezusie Chrystusie, w Jego narodzinach w Betlejem oraz w Jego śmierci i zmartwychwstaniu.

Tradycja chrześcijańska szczególnie znaczenie z punktu widzenia objawienia się miłości Boga do człowieka nadała wydarzeniu przybycia do betlejemskiej groty mędrców (królów) ze Wschodu. Dlaczego? Otóż mędrcy symbolizują świat pogański, któremu ukazuje się nowonarodzony Zbawiciel. Dlatego mówimy o uroczystości Objawienia Pańskiego, czyli Epifanii, choć w polskiej tradycji częściej używamy nazwy „święto Trzech Króli”. Idąc za Gwiazdą Betlejemską, mędrcy dotarli do Dziecięcia, któremu oddali pokłon. Dostrzegli w Nim bowiem znak od Boga, filantropię Boga, tj. Jego miłość do ludzi. Syn Boży stał się człowiekiem, by objawić Boga, który nie patrzy obojętnie na losy człowieka, ale wchodzi w ludzką historię, by doprowadzić ją do spełnienia w niebieskiej ojczyźnie. Można by zatem powiedzieć, że Jezus Chry-

stus jest Filantropem, Dobroczyńcą ludzkości – w najgłębszym znaczeniu tego słowa.

Dziś można by wskazać wielu różnych filantropów. Prawdziwych i tych, którzy dla ukrytych celów sprawiają tylko wrażenie, że nimi są.

W XIX w., kiedy Polska była pod zaborami, nie brakowało prawdziwych filantropów, autentycznych społeczników, którzy na różne sposoby wspierali ubogich. Często byli to lekarze, nauczyciele, adwokaci. Leczyli, uczyli i bronili, poświęcając swój czas i siły, nie bacząc na wynagrodzenie. Zakładali fundacje i stowarzyszenia nastawione na pomoc ubogim i potrzebującym. Z drugiej jednak strony słowo „filantrop” nabrało także negatywnego znaczenia. Wszak nie brakuje różnych cwaniaków, którzy nieuczciwie się dorobili i bawią się w filantropię, by się uwiarygodnić i dalej kręcić swoje brudne interesy. Są też tacy, którzy z zorganizowanej dobroczynności uczynili sobie sposób na dość wygodne życie. Potrafią zbierać duże sumy, z których części sami sowiec korzystają.

Współczesnym fenomenem są miliarderzy, którzy dysponują niewyobrażalnymi majątkami, ale tym bardziej budują wokół siebie legendę wielkich filantropów. Wystarczy wymienić takie postacie, jak np. George Soros, Bill Gates, Michael Bloomberg. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że oto bardzo bogaci ludzie chcą wspierać ubogich. Wspaniale! Po bliższym przyjrzeniu się sprawy wyglądają jednak trochę inaczej. Można bowiem odnieść

wrażenie, że wielu „filantropów”, szczególnie tych największych, wykorzystuje działalność charytatywną, by szerzyć określone lewicowo-liberalne ideologie w świecie: aborcjonizm, gender/LGBT, ekologizm-klimatyzm, transhumanizm. Wszystko w globalistycznym sosie. „Filantropi” wspomagali oczywiście „walkę z covidem”. Ale tak się składa, że niektórzy z nich mają udziały w korporacjach farmaceutycznych, które zarobiły miliardy na „walce z covidem”. Nasuwa się podejrzenie, że fachowcy od dobroczynności

rozdają pieniądze, ale w taki sposób, że ostatecznie stają się jeszcze bogatsi. „Filantropi” zdają się uważać, że muszą zbawić świat. Nie mówią nam wprost wszystkiego, ale coraz

lepiej widać, o co im chodzi. Trzeba radykalnie zmniejszyć liczbę ludzi na Ziemi, a w tym celu należy położyć łapę na dzietności, czemu służy m.in. rozdzielanie miłości, seksualności i rozrodczości. Potrzeba globalnego rządu, zblatowanego z globalną finansjerką i globalnymi korporacjami. W „nowym świecie” demokracja byłaby zupełnie fasadowa, bo ma rządzić wąska grupa „starszych i mądrzejszych”. Trzeba zlikwidować resztki narodowych suwerenności, klasę średnią, silną rodzinę, w której wychowują się dzieci. To oczywiście kolejna wersja komunistycznej rewolucji, tyle że tym razem robiona przez największych „kapitalistów”, którzy dysponują niespotykaną dotąd technologią. „Filantropia” Smoka i jego dwóch Bestii (por. Ap 13), która chce zdetronizować Boskiego Filantropa, któremu pokłon oddali trzej królowie.

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Uwolnienie biskupa

Władze Erytrei uwolniły aresztowanego w październiku biskupa Fikremariamę Hagosa. 52-letni ordynariusz diecezji Segheneiti został zatrzymany na lotnisku, gdy wracał z Europy.

Do jego uwolnienia przyczyniła się interwencja Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej. Bp Hagos został aresztowany najprawdopodobniej za to, że prosił władze o wyjaśnienie, dlaczego skonfiskowały kościelne szkoły i szpitale. Ponadto publicznie protestował przeciwko złemu traktowaniu wiernych swojej diecezji, ubogich chłopów, którym skonfiskowano bydło i którzy zostali wyrzuceni z domów, ponieważ ich dzieci uciekły przed masowym poborem do erytrejskiego wojska, pomagającego armii Etiopii w wojnie domowej w prowincji Tigray. **/wś**

Król Jordanii ostrzega

Król Jordanii Abdullah II ostrzegł przed próbami ekstremistów uczynienia Jerozolimy centrum konfliktów i przemocy. „Jeśli nadal będziemy używać Jerozolimy jako miejsca rozgrywek w sferze polityki, sprawy mogą bardzo, bardzo szybko wymknąć się spod kontroli” – powiedział w wywiadzie dla amerykańskiej stacji CNN. Należy pracować nad tym, by uniknąć kolejnej intifady – dodał Abdullah II. Odnosząc się do nowego rządu izraelskiego, władca Królestwa Haszymidzkiego powiedział, że Jordania będzie „współpracować z każdym i wszystkimi, tak długo jak będziemy w stanie połączyć ludzi”. Ponadto przypomniał rolę Jordanii jako strażnika świętych miejsc chrześcijańskich i muzułmańskich w Jerozolimie. W odniesieniu do Jordanii Abdullah II pochwalił relacje między chrześcijanami i muzułmanami. Podkreślił, że Jordania jest dumna ze swojego dziedzictwa chrześcijańskiego. **/wś**



fol. Monika Odrobńska

Jak dzisiaj pokazywać Boga?

Z ks. prof. dr. hab. **Piotrem Mazurkiewiczem**, kierownikiem Katedry Teorii Polityki i Myśli Politycznej na UKSW, rozmawia Barbara Stefańska

O czym nam mówi uroczystość Objawienia Pańskiego?

Pierwszymi, którzy rozpoznają w narodzonym w Betlejem Jezusie Syna Bożego, są pasterzowie – Izraelici, pochodzący z niższej klasy społecznej, prawdopodobnie biedni. Ewangelia uzupełnia ten obraz poprzez hołd złożony przez ludzi, którzy z nimi kontrastują. Po pierwsze, są to poganie, przybywający ze Wschodu, z innej cywilizacji. Po drugie, mamy do czynienia z mędrcami, z ówczesną elitą intelektualną. Oni przybywają do Chrystusa za sprawą gwiazdy, co oznacza odnajdywanie drogi zgodnie z ówczesnym stanem wiedzy naukowej. Ludzie ci docierają do Pana Boga za sprawą rozumu. I po trzecie, mówimy – choć w przenośni – o trzech królach, czyli o przedstawicielach władzy, elicie politycznej.

W ten sposób ewangelści mówią nam, że Jezus przychodzi nie tylko do Izraelitów, ale do całego świata. Przynosi zbawienie zarówno tym, których Bóg przez

objawienie w Starym Testamencie przygotował do tego wydarzenia, jak i tym, którzy czerpią z objawienia naturalnego. I nie chodzi wyłącznie o uznawanie istnienia Boga, ponieważ to wówczas było powszechne. Mędrcy poprawnie rozpoznają również to, kim jest Bóg. Naturalne objawienie przyprowadziło ich do Betlejem.

Co to oznacza dla ludzi XXI w.?

Myślę, że to ma dla nas dzisiaj wielkie znaczenie. Podobnie jak 2000 lat temu Boże Narodzenie dotyczy wszystkich ludzi; w tym przypadku zarówno chrześcijan, ochrzczonych, mających katolicką edukację i formację, jak i tych, którzy Jezusa jeszcze nie poznali.

Osobom wierzącym rutyna niekiedy utrudnia odkrycie na nowo bliskości Pana Jezusa i prawdy o tym, jakim On jest Zba-

wicielem. Mamy np. skłonność do szybkiego czytania Pisma Świętego, niejako przeskakując ponad słowami, bo wydaje się nam, że wszystko już wiemy. W tym sensie Boże Narodzenie stanowi wyzwanie dla katolików, by coraz głębiej odkrywać jego sens.

Z drugiej strony, wśród tych, którzy nie spotkali Chrystusa na swojej drodze, możemy znaleźć ludzi szczerze Go poszukujących. Czasem jako ksiądz rozmawiam z osobami deklarującymi się jako niewierzące, które od strony moralnej żyją jak Bóg przykazał, postępując zgodnie z dobrze uformowanym sumieniem. Są też osoby wątpiące, które zadają bardzo poważne pytania. Ich refleksja jest pogłębiona. Mam wtedy poczucie, że są one na drodze do odkrycia prawdy; że to pragnienie jest w nich autentyczne, podobnie jak w owych trzech mędrcach idących za gwiazdą.

Ludzie spontanicznie poszukują Pana Boga. Ateizm nie jest czymś naturalnym.

Ks. prof. dr hab. Piotr Mazurkiewicz – profesor nauk społecznych, nauczyciel akademicki Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, sekretarz generalny Komisji Konferencji Episkopatów Unii Europejskiej COMECE w latach 2008–2012.

Ci mędrcy – poganie – rozpoczęli pochód ludów szukających Boga, który trwa do dziś. Co z tego wynika dla nas, chrześcijan?

Kościół zawsze przypominał, że Pan Jezus narodził się nie tylko po to, żeby zbawić Izraelitów. W związku z tym my jako Jego uczniowie jesteśmy posłani, by ewangelizować wszystkie narody. Misyjność jest wpisana w samą istotę chrześcijaństwa.

Tymczasem wokół nas postępuje laicyzacja...

Takie wrażenie mamy w Europie. Jednak w skali globalnej z każdym rokiem świat jest coraz bardziej religijny.

Ateizm na masową skalę był w wielu krajach ateizmem urzędowym, zaprowadzonym przez komunistyczne władze państwowe. Gdy instrumenty nacisku ze strony państwa ustają, ludzie spontanicznie poszukują Pana Boga. My w mniejszym stopniu obserwowaliśmy to zjawisko w Polsce po upadku komunizmu, bo nie straciliśmy aż tak wielu wiernych. Straty Kościoła od strony instytucjonalnej były olbrzymie, natomiast wiara, praktyki religijne cały czas były żywe. Ale jeśli spojrzymy na kraje ościenne, to na początku lat 90. nastąpił gwałtowny wzrost liczby osób przynależących do głównego Kościoła na danym terenie – katolickiego, prawosławnego czy innych. Gdy kończą się restrykcje, natychmiast się okazuje, że ateizm nie jest dla człowieka naturalny.

Obecnie skupiskami oficjalnego ateizmu są w dalszym ciągu państwa komunistyczne: Korea Północna czy Chiny. A obszarem, gdzie jest szczególnie dużo nawróceń na chrześcijaństwo lub na islam, jest Afryka subsaharyjska, gdzie wciąż mamy do czynienia z dominacją animizmu, czyli religii pogańskiej.

Zachód jest teraz na innym etapie. Jest to jedyne miejsce w świecie, gdzie powiększa się grupa ludzi deklarujących się jako ateści, agnostycy i tych, którzy nie identyfikują się z żadną konkretną religią. Ta grupa szybko rośnie w Europie i – nieco wolniej – w Stanach Zjednoczonych. Jednak Europa nie jest homogeniczna. Konflikt między Europą Zachodnią a Środkową, także w wymiarze politycznym, związany jest również z tym, że jesteśmy w innej fazie rozwoju religijnego. Społeczeństwa w Europie Środkowej wciąż są chrześcijańskie, religijne, nawet jeśli pojawiają się tu grupy radykalnych antyklerykałów, a Europa Zachodnia jest znacznie bardziej zlaicyzowana. W związku z tym system wartości, sposób myślenia o rodzinie, polityce, człowieku, tu i tam jest inny.

Czyli dziś aktywność misyjną należy skierować na Europę?

Przed Soborem Watykańskim II misjonarze pracowali gdzieś w krajach Trzeciego Świata, a takie państwa, jak np. Holandia, Belgia, Francja, przodowały w pracy misyjnej. Dzisiaj, na co zwracał uwagę Jan Paweł II, to tym krajom potrzeba misji. Wystarczyłoby, żeby Francuz czy Belg zaczął ewangelizować na ulicach Paryża czy Brukseli. I to ewangelizować w szerokim znaczeniu, także poprzez swoje codzienne życie, relacje rodzinne i społeczne.

Oslabnięcie zapалу ewangelizacyjnego na Zachodzie jest związane ze słabnięciem wiary. Ale jest także elementem ściśle kulturowym. Wynika z takiego rozumienia tolerancji, które oznacza, że nikogo nie wypada nawracać. Można powiedzieć, że próba nawracania została uznana za naruszenie zasad dobrego wychowania. Dotyczy to także nawracania innych chrześcijan. Przestaliśmy się starać o to, aby np. protestanci czy prawosławni stali się katolikami, by mieli dostęp do pełni życia Kościoła i prawdy o Chrystusie. Przestaliśmy się starać o nawrócenie muzułmanów czy niewierzących. Jakby nie chodziło w tym o ich zbawienie.

Co zatem można zrobić, aby odmienić ten trend w cywilizacji europejskiej?

Świata zachodniego nie można traktować jako przestrzeni homogenicznej, w której wszędzie są te same problemy i wszędzie można stosować te same lekarstwa. Europejska kultura cały czas jest u podstawy chrześcijańska i nie trzeba się godzić na wyrwanie treści chrześcijańskich z kultury, systemu edukacji czy prawa.

A historycznie mamy przynajmniej dwa wzorce ewangelizacji w trudnych okolicznościach. Św. Benedykt wobec zalewu barbarzyństwa, kiedy Germanie zajęli obszar Cesarstwa Rzymskiego, starał się coś uratować, przechować niczym na wypicie, na lepsze czasy. Gdy wody potopu opadły, klasztory benedyktyńskie znacząco przyczyniły się do odbudowy cywilizacji. W średniowieczu kryzys nie był tak głęboki. Stąd św. Dominik zakładał klasztory w miastach, by na nie oddziaływać od środka. Nie trzeba uciekać na pustynię, ale działać właściwie w tym miejscu, gdzie Pan Bóg nas postawił.

W tym jest jakaś bardzo istotna nauka dla nas. Jeśli spojrzymy na sytuację w Polsce, to raczej możemy powiedzieć, że potrzebujemy nowego św. Dominika. Ale są miejsca w Europie, gdzie potrzeba nowego św. Benedykta. W Polsce generalnie społeczeństwo jest katolickie. Katolicy nie są mniejszością w morzu

laicyzmu, mogą odważnie wywierać wpływ na życie społeczne.

Kto miałby być tym nowym św. Dominikiem?

Patrząc na takie postacie, jak Jan Paweł II, kard. Stefan Wyszyński, ks. Jerzy Popiełuszko, Matka Teresa z Kalkuty, dostrzegamy znaczenie jednostki w historii. Jedna osoba może zrobić wiele dobrego. Często aktywność takich osób ma charakter spontaniczny. Z czasem jednak podlega instytucjonalizacji.

Św. Franciszek i św. Dominik założyli instytucje. A kto dziś będzie zakładał instytucje katolickie i jak one będą wyglądały? Mogą to być świeccy, mogą być duchowni; może to być odtwarzanie

dawnych wzorców albo tworzenie czegoś całkowicie nowego. Święci wiedzą, co trzeba robić w danym momencie, i nie zawsze trzymają się schematów.

W jaki jeszcze sposób osoby poszukujące mogą dzisiaj znaleźć Boga?

Poprzez konkretne osoby. Starożytni mówili o żywych wcieleniach cnoty. My w Kościele mówimy o świętych. Są to osoby, za którymi inni chcą podążać. Ale wszystko zaczyna się od modlitwy, z której dopiero rodzi się działanie. Ludzie wyczuwają, kto się modli, i za tym idą.

Grunt dla przyjęcia wiary tworzą też kultura i obyczaje. Czy te dziedziny są dziś przekątnikiem wiary?

Papież Franciszek mocno podkreśla w „Evangeli gaudium”, że obecnie kultura – kinematografia, internet, media społecznościowe – jest głównie w rękach niechrześcijan. Chrześcijanie najczęściej są jedynie odbiorcami niechrześcijańskiej kultury, która nie sprzyja ewangelizacji, a niekiedy wręcz jej szkodzi. Chodzi o to, żeby np. idąc do kina na film – niekoniecznie pobożny – widział spotkał się z chrześcijańską wizją świata.

To jest wielkie wyzwanie dla Kościoła: być mecenasem kultury. Powinniśmy znaleźć w Kościele duże pieniądze, by być sponsorami kultury. Obecnie, zwłaszcza na Zachodzie, bardzo często wycofujemy się z tego pola.

W kontekście uroczystości Objawienia Pańskiego nową tradycją są przechodzące przez liczne miejscowości orszaki trzech króli, inicjatywa osób świeckich. Czy to forma ewangelizacji?

Tak, procesy są w chrześcijaństwie tradycyjną formą ewangelizacji. I potrzeba nam takich wspólnotowych manifestacji.





Irena Świerdzewska

Chcą zatrzymać młodzież w Kościele. Przedsięwzięcie wymyślone przez chrześcijańskich muzyków ma duże szanse odegrać taką rolę.

cy z parafialnymi wspólnotami formacyjnymi. W czasie spotkania odbywa się prezentacja wspólnot młodzieżowych z dekanatu. Na zakończenie jest „get together” – a w tej części poczęstunek, podczas którego młodzi mogą porozmawiać ze sobą, zapisać się do wspólnot, kupić płytę czy wykonać pamiątkowe zdjęcia. Wyrosła przed trzema laty inicjatywa otrzymała nazwę Qulturalne Bierzmowanie.

twierdzenia, że życie i wiara to nie są dwa odrębne światy – argumentują inicjatorzy.

W zależności od diecezji w koncercie biorą udział konkretne zespoły muzyczne, m.in. Magda Anioł, Rock and Fire, Regau, dla Tęgo, Porozumienie, BeU, Fragua, Zespół w Składzie, Fausystem, Marta Madejska, Sąsiedzi Plus, 40+30/70, Jedno, Soudarion, Semeion, Mocni w Wierze. Organizatorzy

Qulturalne Bierzmowanie



fol. ks. Łukasz Król

Tempo odchodzenia młodzieży z Kościoła obrazuje już nie równia pochyła, ale uskok pod kątem 90 stopni. Nie bez powodu sakrament bierzmowania przez samą młodzież określany jest sakramentem pożegnania z Kościołem – z błogosławieństwem biskupa.

Wśród chrześcijańskich muzyków zrodził się pomysł, który może odwrócić ten trend. Jest to formuła spotkań ewangelizacyjnych artystów z młodzieżą, która ma uzupełnić roczny cykl katechez przygotowujących młodzież do sakramentu bierzmowania. Składają się na nią koncerty muzyki chrześcijańskiej ze świadectwami i głoszeniem kerygmatu, organizowane w domach kultury, we współpra-

– Od lat koncertujemy w różnych zespołach. Mamy też doświadczenia bycia w różnych wspólnotach – ja w Domowym Kościele, koledzy w Neokatechumenacie, w Skautach Europy – mówi Emil Niedziński, inicjator i koordynator projektu, mąż i ojciec, z zawodu lekarz.

Ogólna formuła spotkań odbywających się w dekanatach jest taka sama, dodatkowymi elementami mogą być inscenizacje teatralne, wywiady czy prezentacje multimedialne. Spotkanie poza świątynią jest okazją do po-

Po uczestnictwie w takim wydarzeniu uczniowie zaczynają inaczej patrzeć na księdza czy świeckiego katechetę.

współpracują głównie ze wspólnotami: Ruch Światło-Życie, Skauci Europy, KSM czy Postcresima – formą duszpasterstwa dla młodzieży po bierzmowaniu.

– Dotychczas otrzymaliśmy błogosławieństwo od pięciu biskupów – przy-

masa Polski abp. Wojciecha Polaka, metropolity warszawskiego kard. Kazimierza Nycza, bp. Romualda Kamińskiego z diecezji warszawsko-praskiej, bp. Krzysztofa Wętkowskiego z diecezji włocławskiej, abp. Andrzeja Dzięgi z diecezji szczecińsko-ka-

mieńskiej – wylicza Emil Niedziński. Organizatorzy będą zwracać się do biskupów kolejnych diecezji o błogosławieństwo. Ich marzeniem jest, by Kulturalne Bierzmowanie mogło odbyć się w każdym z 1057 dekanatów w Polsce. W archidiecezji warszawskiej organizowane już było w 25 proc. dekanatów.

MUZYKA I ŚWIADECTWO

– Kulturalne Bierzmowanie to nie jest zwyczajny koncert – mówi Karol Nowacki, muzyk grający na instrumentach klawiszowych w Rock and Fire. Zespół zajmuje się prowadzeniem Kulturalnego Bierzmowania w diecezjach wrocławskiej, kaliskiej i koszalińsko-kołobrzeskiej. – Przed każdym wydarzeniem spotykamy się z członkami grup formacyjnych, które aktywizujemy. Podkreślamy, jak są ważne, zachęcamy, by prezentowały się w czasie koncertu i zapraszały młodzież na spotkania w parafiach – mówi Karol Nowacki. – Dziś trzeba mieć pomysł na kontakt z młodzieżą, mówić do niej zrozumiałym językiem, nie ex cathedra – podkreśla muzyk. Formuła Kulturalnego Bierzmowania wzbogaca się o coraz bardziej nowoczesne, dostosowane do percepcji młodzieży pomysły. Zespół dlaTego drukował kody QR, uczestnicy mogli wygrać np. T-shirty.

– Wyjść do młodzieży i śpiewać dla niej – to nie jest dziś proste. Mamy przed sobą uczniów VII, VIII klasy. Jako panowie po czterdzieście musimy wykonać dużą wolę ponadpokoleniową. Nie gramy muzyki uwielbieniowej. Piosenki, które piszemy, są aktualne, mówią o życiu. Gramy muzykę taneczną rockandrollową z elementami reagge, nasze utwory to na przykład „No comments”, „Ogień”, a ostatni nosi tytuł „Ojciec” – mówi Karol Nowacki.

W diecezji warszawsko-praskiej na spotkaniach koncertuje zespół muzyczny dlaTego. W przebieg spotkania angażują się animatorzy z Ruchu Światło-Życie. – W Kulturalne Bierzmowanie zaangażowałem się przed rokiem, wcześniej w „Przystanek Jezus” – mówi Jakub Orlikowski, animator Ruchu Światło-Życie, student Politechniki Warszawskiej. – Przed samym koncertem organizuję szkolenie dla członków różnych wspólnot formacyjnych z dekanatu, na którego terenie odbywa się Kulturalne Bierzmowanie. Te osoby nawiązują relacje z młodzieżą. Podczas prezentacji swojej wspólnoty w czasie koncertu opowiadają, czym się zajmują, jak spędzają wolny czas, jak wyglądają ich spotkania w parafiach, i zapraszają do przyjsia na nie – mówi Jakub Orlikowski. Po koncercie jest krótki poczęstunek, w tym czasie podchodzą do młodzieży i nawiązują rozmowy. – W czasie Kulturalnego Bierzmowania głosimy kerygmat, a zaczynamy od luźnej rozmowy, pytamy: „Jak ci się podobał

koncert?”. Kiedy widzimy, że ktoś ubrany jest w koszulkę jakiegoś zespołu, to nawiązujemy w rozmowie do jego ulubionej muzyki. Zaczynamy od nawiązania relacji, a potem mówimy o swoim doświadczeniu Boga, o tym, jak Bóg nas kocha – opowiada Jakub Orlikowski.

Kacper Kożuchowski, ósmoklasista, uczestniczył w Kulturalnym Bierzmowaniu zorganizowanym w Domu Kultury w Wołominie przez dekanat wołomiński diecezji warszawsko-praskiej. – Bardzo podobał mi się koncert i świadectwa. Zespół tak nas porwał, że wszyscy na sali ruszyli z miejsc siedzących pod scenę. Zapadło mi w pamięć, jak ministranci opowiadali o swojej grupie. Chciałbym do nich dołączyć – mówi Kacper.

Ks. Łukasz Król, wikariusz z parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie, pozytywnie ocenia Kulturalne Bierzmowanie, które odbyło się w miejscowym dekanacie. – To dobra inicjatywa. Dzisiaj trzeba szukać sposobów na ewangelizację. Duszpasterstwo masowe już się skończyło, trzeba indywidualnie docierać do człowieka. Podejść do każdej z osób po koncercie – ocenia. – Muzyka na żywo to nie to samo co w smartfonie. Uczestnicząc w takim koncercie, młodzi ludzie nie są tylko biernymi widzami, mogą śpiewać czy tańczyć – dodaje duszpasterz.

W Kulturalnym Bierzmowaniu w Wołominie w listopadzie uczestniczyło 90 proc. młodzieży przygotowującej się do przyjęcia sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej. Kilkanaście osób z tej grupy przez większą część Adwentu uczestniczyło w roratach.

– Organizatorzy w subtelny, wyważony sposób, z wielkim szacunkiem do młodzieży, przekazali kerygmat. Młodzi ludzie usłyszeli świadectwa o istnieniu Boga i o tym, jak Bóg ich kocha – ocenia Katarzyna Szatkowska, przygotowująca młodzież do sakramentu bierzmowania w parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie.

KOŚCIÓŁ DLA MŁODYCH

W archidiecezji poznańskiej akcję Kulturalne Bierzmowanie prowadzi zespół Soudarion. – Założyłem ten zespół do celów ewangelizacyjnych w pierwszej parafii, gdzie posługiwałem – mówi ks. Marcin Lewandowski, perkusista zespołu Soudarion, opiekun duchowy projektu Kulturalne Bierzmowanie. – Czuję, że muzyka jest doskonałym narzędziem „mówienia” do młodzieży – przyznaje. Coraz pilniej potrzeba szukać nowych form docierania do młodzieży, które by nie były jednorazowym eventem – ocenia

ks. Lewandowski. – Kulturalne Bierzmowanie poprzez koncert, świadectwa, prezentację grup działających na terenie dekanatu pokazuje, że dla ludzi młodych Kościół jest „czymś”, że są w nim dla nich miejsca. Jak się okazuje, młodzież jest tym zainteresowana. Co istotne, po uczestnictwie w tym wydarzeniu lepiej przebiega praca katechetyczna. Uczniowie zaczynają inaczej patrzeć na księdza czy świeckiego katechetę – wskazuje kolejne pozytywy ks. Lewandowski.

W dekanacie zdunskowolskim w diecezji wrocławskiej Kulturalne Bierzmowanie odbyło się w Wielkim Poście w minionym

roku. – Kiedy organizatorzy zgłosili się z propozycją, początkowo nastawiony byłem sceptycznie, bo nie znałem tej inicjatywy – mówi ks. Jakub Nowakowski, duszpasterz młodzieży w miejscowym dekanacie. – Zazwyczaj mieliśmy same koncerty ewangelizacyjne, to spo-

tkanie okazało się niepowtarzalne. Młodzież angażowała się w dialog. Przyszły osoby nie tylko z grupy przygotowującej się do bierzmowania, ale także młodsze i starsze od nich. Wspólnoty w dekanacie przy tej okazji zaczerpnęły nowe pomysły dla siebie. Chcielibyśmy powtórzyć takie wydarzenie – mówi ks. Jakub Nowakowski.

Jak podkreślają organizatorzy, by projekt mógł rozszerzać się na kolejne dekanaty, potrzeba otwartości ze strony ordynariuszy diecezji, księży dziekanów, duszpasterzy młodzieży. – Zanim organizatorzy zwrócili się z propozycją, miałem taki pomysł pół roku wcześniej – mówi ks. Witold Gajda, dziekan dekanatu wołomińskiego. – Spotkanie było udane, młodzież dobrze czuła się w tej atmosferze. Przez takie spotkania budujemy też zaufanie do Kościoła. Liczymy na to, że młodzi włączą się do wspólnot działających w parafii albo zaangażują się w Klub Młodzieżowy prowadzony w piątki, gdzie mogą przyjść i chociażby pograć w gry planszowe – mówi ks. Gajda. Na barkach dekanatu spoczywa wynajęcie sali na miejsce spotkania.

Organizatorzy Kulturalnego Bierzmowania już myślą o nowych rozwiązaniach w rozwijaniu projektu. – Staramy się o promocję w mediach, otrzymanie błogosławieństwa od kolejnych ordynariuszy. Planujemy powołanie fundacji, która będzie wspierać organizację spotkań. Nie chcemy sami zostawać w tym dziele. Inicjatywa wymaga szerokiego wsparcia – mówi Emil Niedziński.

Od wsparcia i otwartości ludzi Kościoła na Kulturalne Bierzmowanie w dużej mierze zależy powodzenie tego przedsięwzięcia ewangelizacyjnego.



W SKRÓCIE

■ **Pomocny rok.** – Pomoc Kościoła dla uchodźców z Ukrainy w Polsce oraz tych, którzy mimo wojny zostali w kraju, nazywała działania duszpasterskie i charytatywne wspólnoty kościelnej w Polsce w kończącym się roku 2022 – powiedział rzecznik KEP ks. Leszek Gęsiak SJ w podsumowaniu roku 2022.

■ **Patron na nowy rok.** Tradycyjnie na początku każdego nowego roku we wszystkich klasztorach Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia odbywa się losowanie rocznych patronów. Dzięki stronie www.faustyna.pl może to uczynić każdy zainteresowany. Do tej praktyki wielką wagę przywiązywała św. siostra Faustyna.

■ **43-letni Ukrainiec Oleg Sakajew**, mąż i ojciec trojga dzieci, który od połowy marca 2022 r. jest w Kielcach zatrudniony do pomocy swoim rodakom w Centrum Pomocy Migrantom i Uchodźcom Caritas, ma się wcielić w postać jednego z trzech królów w trakcie orszaku w Kielcach.

■ **Przemocowa spowiedź?** – Mówienie, że to tylko spowiedź jest strasznym, traumatycznym i przemocowym doświadczeniem z góry nastawionym na gnębienie, jest po prostu uprawianiem ideologii – wskazuje o. dr Jacek Prusak SJ, psychoterapeuta i duszpasterz. W rozmowie z KAI jezuita zauważa, że spowiedź może stać się doświadczeniem np. przemocowym tylko wtedy, kiedy spowiednik w niewłaściwy sposób będzie realizował swoją rolę. Jak podkreśla, spowiedź jest potrzebna, ale o tym przekonuje się penitent, gdy dobrze z niej korzysta.

■ **Bez namawiania do aborcji.**

Do dwóch lat pozbawienia wolności za propagowanie aborcji przewiduje obywatelski projekt „Aborcja to zabójstwo”, złożony w sejmie w święto Świętych Młodzianków Męczenników wraz z blisko 150 tys. podpisów przez Fundację „Życie i Rodzina” kierowaną przez Kaję Godek. Projekt jest nowelizacją przepisów zawartych w ustawie o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Musi wejść pod obrady w ciągu trzech miesięcy od jego złożenia w parlamencie. Kluczowe dla jego poparcia będzie stanowisko klubu PiS, jednak posłowie Zjednoczonej Prawicy na razie od takiego poparcia się dystansują, a w sprawach światopoglądowych nie obowiązuje dyscyplina partyjna.

■ **40 lat Przymierza Rodzin.** Obchody rozpoczyna się 15 stycznia uroczystą Mszą świętą pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza w sanktuarium św. Andrzeja Boboli przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.



fot. mat. pras.

Dzięki działaniom Caritas Polska w ramach programu Polska Pomoc mijający rok przyniósł duże zmiany w ośrodkach rehabilitacji znajdujących się w prowincjach Betlejem i Hebron, takie jak m.in. doposażenie specjalnych sal terapeutycznych i wsparcie finansowe dla podopiecznych programu. Z kolei w Strefie Gazy 300 rodzin otrzymało pomoc żywnościową, a 60 gospodarstw domowych – pomoc w odbudowie zniszczonych domów. Partnerem lokalnym w realizacji

programów jest Caritas Jerozolima, a łączna wartość wszystkich projektów realizowanych w 2022 r. to 4 081 030 zł.

Projekty „Integralne wsparcie osób z niepełnosprawnościami na Zachodnim Brzegu Autonomii Palestyńskiej” oraz „Wsparcie dla mieszkańców Strefy Gazy w zakresie bezpieczeństwa żywnościowego i schronienia” są współfinansowane w ramach polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

LISTY Z OBOZU

Muzeum Dzieci Polskich w Łodzi nabyło nieruchomości pod utworzenie siedziby. W tzw. Verwaltung przy ulicy Przemysłowej 34 – budynku dawnej komendantury obozu – znajduje się stała ekspozycja. W pobliżu drugiej nieruchomości, przy ul. Przemysłowej 29, znajdował się obozowy karcer, a w Dzierżaznej mieściła się dawna wozownia. Dzięki darowiźnie przekazanej na rzecz muzeum przez władze gminy Zgierz po przeprowadzeniu renowacji budynku powstanie w nim oddział placówki z wystawami stałą i plenerową. W tymczasowej siedzibie muzeum otwarto wystawę multimedialną „Mamo, czemu nie przyjeżdżasz? – listy dzieci z obozu na Przemysłowej”. „Kochani rodzice, jak będziecie mogli, to wystarajcie się o jakieś



fot. www.gov.pl/Danuta Matloch

wierzchy od skórkowych butów i dajcie obie na 37 numer drewnianych spodów, i przyślijcie mi, bo nie mam w czym chodzić. (...) Proszę o trochę szarego mydła i łyżkę, bo nie mam czym jeść” – pisała Halinka Cubrzyńska, mała więźniarka niemieckiego obozu koncentracyjnego dla polskich dzieci na Przemysłowej.

POD BIAŁO-CZERWONĄ

W Karsku (gm. Nowogródek Pomorski) odbyła się uroczystość podniesienia flagi w ramach rządowego projektu „Pod białą-czerwoną”, realizowanego w całym kraju pod patronatem premiera. Rząd RP funduje maszty i flagi dla tych gmin, których mieszkańcy dołączyli do projektu i oddali wymaganą liczbę głosów na swoją gminę. Inicjatywa nie tylko upamiętnia poległych za wolność i niepodległość ojczyzny, ale także zachęca do patriotycznych postaw i dumy z bycia Polakami. Zaangażowało się w nią 400 tys. osób z 1,5 tys. gmin. Na razie stanęło 1,1 tys. masztów z białą-czerwoną flagą.



fot. PAP/Marcin Bielecki



fot. PAP/Rafał Guz

JASTRZĄB I INNE MIASTA

Premier Mateusz Morawiecki wręczył akty nadania praw miejskich przedstawicielom piętnastu miejscowości, które z nowym rokiem zyskały status miasta. Są to: Miękina (woj. dolnośląskie), Jeżów, Dąbrowice, Rozprza, Ujazd (woj. łódzkie), Książ Wielki, Czarny Dunajec (woj. małopolskie), Latowicz, Bo-

dzanów, Jastrząb, Jadów (woj. mazowieckie), Włodowice (woj. śląskie), Łopuszno, Piekoszów (woj. świętokrzyskie) oraz Miasteczko Krajeńskie (woj. wielkopolskie). Wiele z nich prawa miejskie utraciło na skutek represji po powstaniu styczniowym. Tym samym liczba miast Polski wzrosła do 979.

ROK TETMAJERA

Sprzed Rydlówki w krakowskich Bronowicach Małych ruszył orszak kolędników, inaugurujący Rok Włodzimierza Tetmajera. Organizowany przez Muzeum Krakowa pochód przeszedł do Pałacu Krzysztofa przy Rynku Głównym. Włodzimierz Tetmajer urodził się 31 grudnia 1861 r. w Harkłowej, a zmarł 26 grudnia 1923 r. w Krakowie. Był jednym z czołowych przedstawicieli Młodej Polski.

fot. PAP/Łukasz Gąguliński

NOWI DZWONNICY

Przed sumą w uroczystość Narodzenia Pańskiego w katedrze na Wawelu bp Jan Zając wręczył odznaki nowym dzwonnikom Zygmuntowi i wyróżnił zasłużonych. Dzwon Zygmunt od pierwszego dzwonienia do dziś jest poruszany ręcznie przez zespół dzwonników. Początkowo, w XVI w., byli nimi świątnicy katedralni, potem przez kolejnych kilka wieków członkowie cechu cieśli krakowskich, a następnie pracownicy Wzgórza Wawelskiego. Od połowy XX w. dzwon Zygmunt poruszany jest przez dzwonników pochodzących

z różnych środowisk, reprezentujących różne profesje. Obecnie jest ich około trzydziestu. Najstarsi z nich dzwonią już ponad pięćdziesiąt lat. Najmłodszy praktykuje od kilku lat. Ta zaszczytna funkcja przechodzi przeważnie z ojca na syna. Dzwonienie jest traktowane jako posługa liturgiczna. Jest to zajęcie wymagające bardzo dużego wysiłku. Dla zapewnienia prawidłowego wychylenia ponaddwunastotonowego kolosa potrzebna jest równoczesna praca dwunastu dzwonników.



fot. diecezja.pl

■ **Kredki dla rodaków.** Materiały szkolne zebrane w ramach piątej edycji ogólnopolskiej akcji charytatywnej „Kredkobranie”, którą prowadziła krakowska Fundacja Ignatianum, dotarły już do polskich szkół na Litwie. W ramach tegorocznego „Kredkobrania” pozyskano prawie 60 tys. sztuk kompletów i opakowań różnych przyborów szkolnych od 300 placówek edukacyjnych, szkół, przedszkoli i od indywidualnych darczyńców z całej Polski.

■ **Odnowiona kaplica króla.** W 563. rocznicę urodzin Jana Olbrachta udostępniono zwiedzającym odnowione wnętrze kaplicy w katedrze na Wawelu, w której pochowano króla Polski. Znajdujący się tam pomnik króla, z późnogotycką płytą z wizerunkiem Wita Stwosza, jest najstarszym polskim zabytkiem renesansu.



fot. diecezja.pl

■ **Patronat topnieje.** Patroni opuszczają braci Sekielskich, Marcin Meller do swojego projektu na Zrzutka.pl dokłada z własnych oszczędności, od sierpnia połowę zamierzonego celu osiągnęła na Patronite Aleksandra Kaczowska, serwisy zablokowały możliwość wspierania Halo.Radia. Niektórzy twierdzą, że finansowanie społecznościowe utknęło w martwym punkcie, inni – że to wynik kryzysu ekonomicznego, a utrzymywanie mediów przez ich odbiorców wciąż się rozwija.



fot. PAP/Piotr Nowak

■ **Satelity dla Polski.** W siedzibie MON w Warszawie wicepremier, minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak oraz minister obrony Francji Sebastien Lecornu podpisali umowę na dostawę dwóch satelitów obserwacyjnych wraz ze stacją odbiorczą w Polsce. Zwiększą one zdolności Wojska Polskiego w zakresie pozyskiwania danych rozpoznawczych w oparciu o satelity obserwacyjne, działające w ramach francusko-polskiej konstelacji.



Jacek Karnowski

Druga armia świata?

Gdyby rok temu ktoś prognozował, że tuż za naszą wschodnią granicą dojdzie do pełnoskalowej wojny, w której ginąć będą setki tysięcy żołnierzy, a kilkusetysięczne miasta zamienią się w wymarłą pustynię ruin, raczej byśmy nie uwierzyli. Jakieś starcia, wzajemny ostrzał, drobne potyczki, pojedyncze rakiety – owszem, to było do wyobrażenia. Ale myśl, że może się zdarzyć coś, co tak bardzo przypomina II wojnę światową, mało komu przychodziło do głowy. Dziś nawet my, Polacy, naród najbardziej świadomy rosyjskiego zagrożenia w całej Europie, a może i na świecie, jesteśmy zdumieni nikczemnością Rosji.

Widzimy czarną czeluzę, która wymyka się wszelkim kategoriom, a którą najlepiej opisali nie socjologowie i nie politolodzy, ale pisarz John Ronald Reuel Tolkien we „Władcy pierścieni”. Nic lepiej nie oddaje natury współczesnej Rosji niż porównania do Mordoru, siedziby złego Saurona w Śródziemiu. Nieprzypadkowo także już powszechnie rosyjskich żołnierzy określa się mianem orków. Rzeczywiście, tak się zachowują, tak też wyglądają: źle wyposażeni i wyszkoleni, źle dowodzeni, za to brutalni i bezwzględni. Często pozbawieni podstawowej logistyki i niezbędnego na polu bitwy wsparcia, rzućmy na pewną śmierć przez byle jakich dowódców. W sumie armia, która może wygrać wyłącznie skalą i siłą ognia. I pewnie by wygrała, gdyby nie imponujący duch bojowy Ukraińców, połączony z zachodnią bro-

nią, a konkretnie z himarsami – systemem artylerii rakietowej wysokiej mobilności, który uniemożliwił zastosowanie sowieckiej metody z czasów zmagania Stalina z Hitlerem.

W tle pobrzmiewa ważne pytanie: jak to się stało, że Zachód dał się nabrać Mo-

skwie i uwierzył, że rzeczywistość dysponuje ona „drugą armią świata”? Dziś widzimy, że niemal wszystko, co z taką pompą prezentowano na defiladach na placu Czerwonym, było oszustwem. W trakcie działań wojennych Rosja nie zaprezentowała żadnej istotnej broni z epoki po upadku ZSRS. Wszystko, co ma, pochodzi z czasów sowieckich; czasem jest to sprzęt po modernizacji, ale są to w zasadzie stare konstrukcje, wzbogacone o zachodnie oprzyrządowanie. Mimo wielomiliardowych wydatków nie powstało nic nowego, nic, co mogłoby konkurować z bronią amerykańską.

Niemal wszystko, co z taką pompą prezentowano na defiladach na placu Czerwonym, było oszustwem.

To zresztą ważny komunikat dla całego świata: supremacja USA w sferze militarnej jest wciąż bezdyskusyjna. Gdyby doszło do konfrontacji sił NATO z armią rosyjską, wyznik byłby oczywisty, a rozstrzygnięcie zajęłoby najwyżej kilka dni. Dlaczego więc świat uwierzył w kolejną potiomkinowską wioskę? „Zachód popełnił ten sam błąd, co w latach 80. Wówczas też pojawiali się uciekinierzy z ZSRR, którzy mówili CIA, jak jest naprawdę. Jeden opowiadał, że okrutny wojenne pozorują sprawność silników w ten sposób, że żołnierze rozpalają ogniska z drewna. Nikt im nie wierzył” – podsumowuje Ripley

„Rip” Rawlings. Znowu się potwierdziło, że w kraju tak skompromitowanym i zdemoralizowanym jak Rosja nie można zbudować armii, która będzie wyspą efektywności i sprawności. Rak korupcji atakuje wszystkie organy, także wojsko i wywiad. Putin był przecież naprawdę przekonany, że Ukraińcy z kwiatami będą witali jego pancerne czołówki. Dostawał na biurko takie raporty, jakich oczekiwał. Mamy powtórkę błędu Stalina, który także nie wierzył tym agentom, którzy przestrzegali przed możliwym atakiem niemieckim latem 1941 r.

Nie wiemy, czy Putin, planując uderzenie na Ukrainę, myślał o przypadającej teraz właśnie setnej rocznicy powstania Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (30 grudnia 1922 r.); znając stosunek obecnych władców Rosji do sowieckiego dziedzictwa, nie można wykluczyć, że pamiętał o tej koincydencji. W istocie ekipa Putina to pełna kontynuacja bolszewizmu, oczywiście zmutowanego. Jak celnie zauważył prof. Marek Kornat: „Rosja jest nadal państwem zasadniczo sowieckim. Ideologii sowieckiej nie porzucono, ale sobie ją przyswojono”. To bardzo ważna konstatacja: pokonanie Rosjan na frontach przyniesie nam jedynie krótkotrwały oddech. Moskwa będzie szukała rewanżu, będzie czekała na dogrywkę. Bez wymuszenia głębokich zmian systemowych i mentalnych, bez swoistej denazyfikacji kolejnych pokoleń znowu będą żyły w potencjalnym zagrożeniu. Dziś perspektywa złamania sowieckiego dziedzictwa wydaje się daleka, ale nie można wykluczyć, że Rosja przegra tak bardzo, że pojawi się jakaś szansa. Jeśli nie, trzeba dążyć do narzucenia jej na tyle twardych warunków pokoju, by uniemożliwić odbudowę agresywnego imperium przez dekady, a może i przez całe stulecie.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Maltańska pomoc

Od chwili inwazji Rosji na Ukrainę Związek Polskich Kawalerów Maltańskich oraz działająca w jego strukturach Maltańska Służba Medyczna przekazały dla Ukrainy pomoc wartości 96 mln zł, także dzięki międzynarodowym strukturalom maltańskim. Program obejmuje m.in. wsparcie socjalno-medyczne w trzech punktach na granicy, trzy punkty medyczne na dworcach PKP, zbiórki darów, organizację transportów humanitarnych do wielu ukraińskich miast, również w strefę działań wojennych, ewakuację chorych z Ukrainy, relokację uchodźców z Polski na zachód, programy pomocy socjalnej w Polsce, jak nauka języka, pomoc psychologiczną czy pomoc w znalezieniu pracy. 

Rupnik SJ z zarzutami

Z zaskoczeniem (...) przyjęliśmy oświadczenie Kurii Generalnej Towarzystwa Jezusowego, dotyczące o. Marko Ivana Rupnika SJ – pisze ks. Krzysztof Wons SDS w oświadczeniu skierowanym do współpracowników i uczestników sesji rekolekcyjnych organizowanych w Centrum Formacji Duchowej Salwatorianów, których częstym gościem był o. Rupnik. Choć Dykasteria Nauki Wiary stwierdziła przedawnienie zarzutów o nadużycia seksualne, zakon jezuitów kontynuuje postępowanie administracyjne. 

Brodacze i przebierańcy

W Sławatyczach odbyły się wybory Brodacza Roku 2022 – konkurs na najładniejsze przebranie Brodacza, a także kultywowanie sławatyckiej tradycji regionalnej pożegnania starego roku. 



fot. PAP/Wojtek Jargilo

Afirmacja rodziny

„Rodzinie potrzebna jest afirmacja. Nie ma bowiem ważniejszej sprawy społecznej. Od Rodziny zależy bezpieczeństwo i przyszłość narodu oraz całego społeczeństwa. To w Rodzinie następuje przekaz kultury i tradycji, a więc od Rodziny zależy duchowe życie narodu. Od Rodziny – w pierwszym rzędzie – zależy przekaz wiary i przyszłość chrześcijaństwa w naszym kraju” – czytamy na stronie afirmacja.info. Jak przekonują autorzy nowo powstałego portalu, prawa rodziny, metodycznie kwestionowane dziś w instytucjach definiujących „prawa człowieka”, wymagają reafirmacji na forum

międzynarodowym. „Dlatego będziemy obserwować działania polityków polskich i europejskich w tych obszarach, które oddziałują na kondycję rodziny” – obiecuje redaktor naczelny Paweł Nowacki z zespołem.

Jednymi z najczęściej wymienianych przyczyn przestępczości są dysfunkcje rodziny, co wskazuje na jej fundamentalną rolę w życiu młodego człowieka. „Polska jest rodziną rodzin. Chcemy więc mówić nie tylko o zagrożeniach rodziny, ale przede wszystkim rodziny pokazywać, z ich naturalnym pięknem i bogactwem” – zapowiada portal.

Sukcesy Ordo Iuris

Po trzech latach prawnicy Ordo Iuris uzyskali wyrok w sprawie Janusza Komendy. Pracownik Ikei został zwolniony po tym, gdy zamiast wziąć udział w akcji propagowania ruchu LGBT+, w komentarzu do artykułu o tym, że „włączenie LGBT+ jest obowiązkiem każdego z nas”, zacytował Pismo Święte. W ten sposób uzasadnił, że jako chrześcijanin nie może uczestniczyć w promowaniu zgorzienia, jakim jest propagowanie zachowań homoseksu-

alnych. Krakowski sąd rejonowy przyznał rację prawnikom Ordo Iuris i nakazał przywrócić Janusza Komendę do pracy, uznając wypowiedzenie za bezprawne.

Zakończyła się też czteroletnia batalia sądowa z „Newsweekiem”. Sąd Najwyższy odrzucił skargę kasacyjną i tygodnik będzie musiał opublikować sprostowanie nieprawdziwych informacji na temat działalności Instytutu Ordo Iuris, zawartych w artykule „Bóg, honor, Brazylia”.

Szopki świata

Wystawę „Szopki bożonarodzeniowe z różnych stron świata” można oglądać w Muzeum im. o. Emila Drobrego w Rybniku. Na ekspozycji można zobaczyć kolekcję szopek bożonarodzeniowych

z Afryki i Ameryki Południowej, pochodzących m.in. ze zbiorów Muzeum Misyjno-Etnograficznego Ojców Werbistów w Pieniężnie oraz Muzeum Miejskiego w Żorach.



foto: PAP/Zbigniew Weissner

Papieski żłóbek

Do 2 lutego na ekspozycji wawodowskiego Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II można oglądać prezentowany po raz pierwszy

żłóbek papieża Polaka z Pałacu w Apostolskiego, podarowany mu przez paulinów z Jasnej Góry w 2000 r.



foto: PAP/Art Service 2

Znikające gazety

Rosnące ceny papieru i energii sprawiły, że w 2022 r. wydawcy zwalniali ludzi (Ringier Axel Springer Polska, Agora, Burda Media Polska, Time SA, Wydawnictwo Bauer) i zamykali tytuły (ponad 20 tytułów likwiduje Burda, m.in. „Party”, „Claudia”, „Dobre Rady”, pięć – Bauer, m.in. „Naj”, Agora zamyka część wydań lokalnych, „Auto Świat” nie będzie już ukazywać się na papierze, a „Przegląd Sportowy” został ograniczony do dwóch razy w tygodniu) lub podnosili cenę egzemplarza („Tygodnik Powszechny”, „Do Rzeczy”, „Polityka”). – Zostaną segmenty skierowane do trochę starszej grupy, ludzi mających swoje przyzwyczajenia. Może utrzymać się segment specjalistyczny, hobbystyczny, choć to nigdy nie były i nie są duże nakłady. Te magazyny cały czas prezentują wysoką jakość, za co ludzie są skłonni płacić – ocenia dla Wirtualnemedia.pl Monika Rychlicka, zapowiadając przy tym schyłek dzienników. – Nie mają szansy konkurować z internetem szybkością informacji. To na pewno perspektywa kilku-, a nie kilkunastoletnia. W przypadku magazynów per-

spektywa nie jest tak krótka, na rynku kilka tytułów powalczy, nie wyobrażam sobie, żeby wszyscy nagle zginęli. Trend jednak nie jest korzystny dla prasy i on już się niestety nie odwróci – zaznacza.

Z kolei prezesa Polskich Badań Czytelnictwa Renata Krzewska podkreśla wciąż utrzymującą się rolę prasy i wymienia sześć trendów na najbliższy czas: prasa pozostanie najbardziej opiniotwórczym medium, choć jej wydawcy będą musieli dostosować działania do spowolnienia gospodarczego (redukować tytuły lub przechodzić do internetu). Zmuszeni są też do ewoluowania dystrybucji treści, np. w kierunku e-wydań czy subskrypcji. Pociesającym trendem jest wzrost czasu czytania prasy o 35 proc. w ciągu 10 lat – dziś to średnio pół godziny dziennie z tendencją wzrostową. Zmieniają się grupy docelowe – prasę drukowaną czyta coraz mniej czytelników w wieku od 15 do 24 lat, częstszymi czytelnikami są kobiety. Wiodącymi tematami pozostaną sprawy lokalne, polityka krajowa i międzynarodowa, ważne problemy społeczne oraz historia.



for. xhtz

Spuścizna Ratzingera

Z kard. **Gerhardem Ludwigiem Müllerem** rozmawia Krzysztof Tomasik (KAI)

Jest Ksiądz Kardynał jednym z najlepszych znawców dzieła Benedykta XVI. Nie idzie ono w zapomnienie?

Nie, recepcja jest bardzo dobra. Wydajemy szesnastotomową edycję dzieł zebranych papieża Benedykta XVI/Josepha Ratzingera w językach niemieckim, włoskim, polskim, hiszpańskim, angielskim i innych, na co jest zapotrzebowanie. Działa Fundacja im. Josepha Ratzingera – Benedykta XVI, a także przyznawana jest co roku nagroda jego imienia, która świetnie promuje jego nauczanie, co spotyka się z wielkim zainteresowaniem na całym świecie.

Joseph Ratzinger jest dla Księdza Kardynała teologicznym mistrzem?

W każdym przypadku. Jest to jeden z największych teologów XX i XXI w. Po Soborze Watykańskim II walczył przyczynił się do powstania nowej teologii, gdy odeszło się od szkolnej teologii scholastycznej i powstał nowy styl jej uprawiania. Joseph Ratzinger obdarzony jest niezwykłym darem odczytywania nowych prądów duchowych.

Reaguje na nie oraz buduje nowe egzystencjalne syntez teologiczne, inspirowane przede wszystkim myślą św. Augustyna. Jest to „teologia serca” połączona z rozumem, która dotyka ludzkich problemów i i odpowiada na nie w świetle Pisma Świętego – Słowa Boga, wielkiej tradycji Kościoła oraz filozofii. Ratzinger wskazuje na wewnętrzną więź wiary rozumianej jako słuchanie i rozumienie. Nie da się jej zredukować do wąsko racjonalistycznego pojmowania rozumem, nie da się jej mierzyć obcymi jej kryteriami prawdy. Nie może ona być mierzona na sposób „more geometrico” – nie chodzi o liczby i rzeczy, ale o osoby i ducha w świetle Logosu Boga.

Co uważa Ksiądz Kardynał za najważniejsze w teologicznym dziele Josepha Ratzingera?

Koncentrację na centralnym przesłaniu objawienia Trójjedynego Boga, wcieleniu

Boga, daru Ducha Świętego i powstaniu nowego człowieka w Chrystusie. Ratzinger nie zajmuje się pojedynczymi problemami, ale rozwija swą myśl w kontekście całościowego spojrzenia na człowieka. Jego

antropologia ma teologiczny fundament oparty na więzi wiary i rozumu. Ta więź pomaga przezwyciężyć pokusę irracjonalizmu i pozwala rozpoznać rzeczywistość Boga

Papież nie jest szefem światowej instytucji, lecz pierwszym świadkiem Ewangelii.

w Jego trójjedynym życiu – połączonych miłością, w Duchu Świętym w jednej Osobie. Ratzinger podkreśla często, że wiara jest zawsze rozumna, a ludzki rozum jest zawsze otwarty na pełne zwieńczenie, mianowicie osobiste poznanie Boga i Jego miłości do człowieka. Wiara i rozum nie ograniczają się wzajemnie, nie wykluczają się, lecz służą doskonałości człowieka w Bogu, który przyjął nasze ciało i przez to objawia nam najgłębszą Jego istotę i życie, co najlepiej streszcza się w słowach „Bóg jest miłością”, które stały się też tytułem pierwszej encyk-

kliki Benedykta XVI – „Deus caritas est”. Tylko prawda w Bogu czyni człowieka wolnym i może uwolnić współczesnego człowieka od ideologii proponujących mu samozbawienie i dyktatury relatywizmu. Rozum i wiara przez wzajemne korektury i oczyszczenie chronią nas przed groźnymi patologiami. Teksty Benedykta XVI łączą w sobie najwyższej próby naukowość teologii z żywą postacią wiary.

Dzięki mistrzostwu języka i jego prostocie Ratzinger pomaga nam poznać najbardziej skomplikowane problemy naszej wiary, zawsze chodzi mu o to, że Bóg chce mówić do każdego i Jego słowo jest światłem oświecającym każdego człowieka. Zwieńczeniem jego opus magnum jest trylogia „Jezus z Nazaretu”, w której genialnie pokazuje wewnętrzną jedność i prawdę tożsamości „Jezusa historycznego” i „Jezusa wiary”, wcielonego Słowa Bożego, w duchu jedności „oświeconego wiarą rozum” i „rozumnej wiary”.

Jaką wizję Kościoła i chrześcijaństwa proponuje papież Ratzinger współczesnemu światu?

W tym kontekście bardzo ważne jest jego przemówienie z Fryburga Bryzgowijskiego z września 2011 r. podczas wizyty w Niemczech, w którym zaapelował, aby Kościół „odciął się od zeświecczenia” (*Entweltlichung*). Chodzi o to, aby Kościół nie żył przywilejami – wspinałomyślnie traktowany przez państwo w zamian za różne ustępstwa. Czasami musi on zrezygnować z przywilejów, jeśli zaciemniona jest świadectwo wiary i moralności. Na przykład w sytuacji, gdy państwo wspiera katolickie szpitale, ale domaga się, aby dokonywano w nich aborcji. W takich przypadkach nie możemy absolutnie korzystać z państwowego wsparcia. Nie możemy się zgadzać z tym, co jest moralnie nie do przyjęcia. (...)

Kościół jest dla świata, ale tak jak chce tego od nas Chrystus, nie może być on budowany na podobieństwo relacji ziemskich. Jest całkowicie powołany do głoszenia Ewangelii, otwarty na Boga i wieczność. Z drugiej strony jest powołany do brania odpowiedzialności za świat, społeczeństwo i chce przyczyniać się do jego pozytywnego rozwoju. Kościół angażuje się w wychowanie młodych pokoleń, w naukę, by kierowała się etyką, także aby polityka miała wymiar etyczny i moralny. Jeśli traci ona ten wymiar, wtedy rości sobie tylko pretensje do władzy – wola większości jest jedynie na papierze, a niewielka mniejszość narzuca większości swój program. Tak to wygląda na przykład przy szerzeniu i narzucaniu większości przez mniejszość ideologii gender, która domaga się seksualizacji człowie-

ka od najmłodszych lat. Ideologia ta okrada dzieci z ich dzieciństwa, ich praw, domaga się od nich płciowego samookreślenia. Powstaje pytanie, jak cieleśnie i duchowo młody mężczyzna ma zostać w przyszłości odpowiedzialnym ojcem, a kobieta matką. Człowiek nie może wbrew stwórcemu porządkowi sam określać swojej płci, czy chce być mężczyzną, czy kobietą. Taką ideologię należy określić jako zbrodnię przeciwko człowieczeństwu.

Dzieło papieża Ratzingera to dobre lekarstwo na choroby współczesnego świata...

Dzieło Ratzingera jest dobrym lekarstwem w sytuacji, gdy prym wiodą kultura technoscjentystyczna i konsumpcyjny indywidualizm. Zsekularyzowane społeczeństwa są wyrażone przez trywialność i wulgarność, definiują siebie tylko jako „homo oeconomicus” i dążą jedynie do dobrobytu. Zresztą, zachodnia kultura straciła swoją wielkość, gdy Bóg przestał być fundamentem człowieczeństwa. Szerzy się bałwochwalstwo ideologii, seksu, dobrego wyglądu lub narodu.

Jak Ksiądz Kardynał przyjął ustąpienie Benedykta XVI z urzędu?

Była to niespotykana decyzja w historii papieństwa. Należało ją przyjąć z pełnym szacunkiem, gdyż wiązała się z głębokim namysłem w jego sumieniu. Z drugiej strony należy w tym kontekście unikać dziełowego przez wielu przekonania, że papieństwo jest tylko urzędem i funkcją. Według tego funkcjonalistycznego rozumowania papież, kończąc 75 lat, czyli osiągając wiek emerytalny, powinien – podobnie jak biskup – ustąpić z urzędu.

Powszechne współcześnie funkcjonalistyczne myślenie bardzo ogranicza sakramentalne rozumienie kapłaństwa, biskupstwa i papieństwa, które podobnie jak sakramentalne małżeństwo, angażując całe życie człowieka, trwa do śmierci. Jest to desakralizacja urzędu biskupiego lub papieństwa. Nie jest tak, że biskup po ukończeniu 75. roku życia automatycznie musi złożyć swój urząd. Jest to nieporozumienie i nie do pogodzenia z teologicznym rozumieniem sprawowania posługi biskupiej. Biskupi nie są tylko delegatami papieża, ale przede wszystkim swoje posłannictwo otrzymali od Chrystusa, żyją w komunii między sobą i z następcą św. Piotra. Oczywiście w wymiarze praktycznym dzieje się tak, że biskup ze względu na stan zdrowia składa urząd, ale przypomnijmy, że tak nie musi

być, gdyż w jego pracy wspomagają go biskupi pomocniczy czy też mianowany administrator. Zresztą, papież ani biskupi nie są żadnymi supermenami.

Papież jest też biskupem Rzymu, ale jego biskupie posłannictwo jest czymś wyjątkowym i ustąpienie z urzędu może być tylko jego osobistą decyzją. Papież nie jest też szefem światowej instytucji, lecz pierwszym świadkiem Ewangelii, dlatego też wspólnie z biskupem miejsca podczas każdej Mszy świętej wymawiamy jego imię. Musimy dobitnie powiedzieć, że Benedykt XVI, który ustąpił ze względu na stan zdrowia, nie przeszedł na emeryturę, nie prowadzi, jak sądzą niektórzy, zamkniętego, prywatnego życia emeryta, lecz przez swoją modlitwę, dzieła, które pozostawił, ofiarę eucharystyczną, w stałej łączności z Chrystusem cały czas służy Kościołowi.

Czy to nie cudowne zrządzenie Bożej opatrności, że po papieżu z Polski nastał papież z Niemiec? Szczególnie w kontekście naszej trudnej historii?

Wybór papieża z Niemiec po papieżu z Polski był niewątpliwie dziełem Bożej opatrności, tym bardziej gdy weźmiemy pod uwagę tragiczne dzieje stosunków pomiędzy naszymi narodami w czasach narodowego socjalizmu. Bez wątpienia był to znak Bożej opatrności, pokazujący, że zło nigdy nie zwycięża, a pojednanie można budować na Chrystusie. Zrobili to polscy i niemieccy biskupi przed ponad 50 laty w listach ze słynnymi już słowami „Przebacza my i prosimy o przebaczenie”. Zrobił to Kościół, a nie komunistyczna partia,

która wówczas rządziła w Polsce. To chrześcijańska wiara przezwyciężyła nienawiść i na nowo nas połączyła. Braćmi i siostrami uczynił nas Kościół. Za pewien szczyt dziejów można uznać powołanie Jana Pawła II z Polski na przewodniczenie Kościołowi powszechnemu, a potem objęcie Piotrowej łodzi Kościoła przez Benedykta XVI z Niemiec.

Mimo że Ratzinger później się urodził, to obaj pochodzą z tej samej generacji i stoi za nimi to samo historyczne tło. Jest to cudowna gra dziejów i znak opatrności Boga, które naznaczyły przyszłość nie tylko naszych narodów, ale Chrystusowego Kościoła obecnego wśród wielu narodów. Staliśmy się przykładem pojednania, dobrej współpracy i prawdziwej przyjaźni, ale na szczęście nie tej, którą obiecywali nam komuniści.

Wywiad przeprowadzony z okazji 90. urodzin Benedykta XVI, tytuł i skróty pochodzą od redakcji



Marek Jurek

Geopolityka wojny

Wojna nie przekształciła się w konflikt globalny, jak pisałem tydzień temu. Prezydent Chin Xi Jinping, mimo całej swej fascynacji Mao Zedongiem, zachował umiar. Można bardzo krytykować Henry'ego Kissingera, ale trudno odmówić zasadności jego przekonaniu o wadze utrzymania przez Amerykę poprawnych relacji z Chinami. Stany Zjednoczone mają powody bać się globalnej agresji Chin i Rosji. My też, bo taka globalna konfrontacja oznaczałaby w pierwszym rzędzie osłabienie możliwości amerykańskiego zaangażowania w Europie. Dla nas jednak również sojusz amerykańsko-rosyjski przeciw Chinom stanowi fatalną ewentualność.

Mocarstwa dla ratowania własnego bezpieczeństwa często poświęcają cudze interesy, również sojuszników. Tragyczną lekcję takiego realizmu politycznego otrzymaliśmy w czasie drugiej wojny światowej. Ale polityka międzynarodowa nadal działa tak samo.

Państwami trzecimi, które już skorzystały z międzynarodowej destabilizacji, są (bezpośrednio) Azerbejdżan i (pośrednio) Turcja. Azero- wie wznowili działania wojenne w Górskim Karabachu, Turcja ich oczywiście dyplomatycznie wsparła, ale także wykorzystwała w swoich interesach prawo decyzji, którym dysponuje odnośnie do przystąpienia Szwecji i Finlandii do NATO. Ankara blokuje ostateczną ratyfikację rozszerzenia przymierza, domagając się od Szwedów zaniechania udzielania azylu separatystom kurdyjskim, a od wszystkich państw Unii –

odwołania krępującego Turcję zakazu zakupów broni w Europie, wprowadzonego po tureckiej interwencji w Syrii. Turcy znają wagę swojej pozycji geopolitycznej jako przeciwwagi Rosji, wiedzą, jak ważni są dla Zachodu, i domagają się od sojuszników respekto-

wania własnego punktu widzenia, również w sprawach konfliktu azersko-armeńskiego czy Kurdystanu.

Tureckie działania wstrzymujące rozszerzenie NATO przypominają też o potrzebie uważnej lektury traktatu waszyngtońskiego. Najczęściej przywołujemy (bo cytujemy już znacznie rzadziej) art. 5, Turcja przypomina jednak, że traktat waszyngtoński to również art. 10, uzależniający przyjęcie nowych państw do przymierza od decyzji wszystkich jego uczestników. To bardzo istotne w kontekście przyszłości Ukrainy. Polska może Ukraińcom obiecać wyłącznie swoje poparcie dla ich przyjęcia do NATO, ale nie może obiecać, że zostanie przyjęci. To zależeć będzie od zgody Niemiec, Francji, Holandii, Hiszpanii, Włoch, wymieniając tylko kraje dla sprawy najważniejsze. Ich stanowisko należy brać pod uwagę, definiując naszą politykę. Ukraińcy zresztą to rozumieją, formułując alternatywne dla NATO koncepcje dotyczące międzynarodowych gwarancji swojego bezpieczeństwa.

Destabilizacja międzynarodowego bezpieczeństwa zmniejsza bezpieczeństwo wszystkich. Zawsze powinniśmy pamiętać, że załamanie pokoju w Europie kosztowało nas dwukrotnie (w wieku XVIII i w połowie XX) utratę niepodległości i nie zmienia tego fakt, że w podobnych okolicznościach ją raz (choć po stu latach) odzyskałszy. To ostatnie doświadczenie ma dziś mniejsze znaczenie, bo jesteśmy już niepodległym państwem i mamy bardzo wiele do stracenia. 

Z serca do serca

Ojciec Święty Franciszek przyjął w Watykanie Gada Elmaleha, francuskiego aktora komediowego pochodzenia żydowskiego, który w listopadzie zapowiedział, że przejdzie na katolicyzm. Na swej stronie internetowej napisał on, że spotkał go „zaszczyt i ogromna radość poznania papieża w Watykanie”. Podkreślił, że była to „chwila, która na zawsze zapisze się w moim sercu i pamięci” i że było to raczej spotkanie, a nie audyencja.

W rozmowie z francuskim dziennikiem „Le Figaro” aktor wyznał: „rozmawialiśmy na głębokie i poważne tematy, ale też sporo się śmialiśmy”. Dodał, że był „w pełni przygotowany do tego wydarzenia, ale w końcu wszystko się posypało i dałem się poprowadzić sercu, gdyż zetknąłem się z kimś o wielkim sercu, który mówi z serca do serca”. Następnie Elmaleh wskazał: „po przedstawieniu papieżowi obrazów z mego filmu «Reste un peu» rozmawialiśmy

o braterstwie między narodami i o dialogu międzyreligijnym”. A gdy się żegnali, papież poprosił go: „Módl się za mnie, bo moja praca nie jest łatwa”.

Gad Elmaleh jest jednym z najpopularniejszych i najbardziej cenionych współczesnych aktorów francuskich. Na początku listopada oznajmił, że wkrótce przyjmie wiarę katolicką, a kluczową rolę w jego nawróceniu odegrała Matka Boża, o której powiedział, że jest jego „najpiękniejszą miłością”. Żoną tego 51-letniego artysty jest Carlota Casiraghi, córka księżnej Karoliny z Monako; mają syna Rafaela. Proces przechodzenia Elmaleha na katolicyzm opisuje jego najnowszy film „Reste un peu” (Zostań na chwilę), który miał premierę we Francji 16 listopada i od tamtego czasu obejrzało go ok. 400 tys. widzów. Według hiszpańskiego dziennika „El Mundo” po przyjęciu chrztu aktor będzie nosił imię na Jean-Marie./wś

Modlitwa podczas bombardowania

We Lwowie odbyło się spotkanie modlitwowe w łączności z odbywającym się w Rostocku 45. Europejskim Spotkaniem Młodych, zorganizowanym przez Wspólnotę w Taizé. W czasie próby chóru przygotowującego poranną modlitwę w parafii św. Jana Pawła II kilka rakiet uderzyło na Lwów. Słychać było eksplozje zestrzelonych pocisków.

– Dzięki Bogu żadna rakiet nie uderzyła w ziemię. Całe spotkanie będzie kontynuowane. Niektórzy uczestnicy spóźnili się, bo jakiś czas nie działał miejski transport. Alarm powietrzny odwołano i życie wraca do normy, jeśli tak można nazwać codzienną wojenną, pełną strachu rzeczywistość – poinformował

KAI ks. Grzegorz Draus, proboszcz tej parafii.

Pomimo trwania alarmu powietrznego biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego Edward Kawa rozwoził pomoc (żywność, generatory). Przywiózł ją też do kościoła św. Jana Pawła II dla uczestników spotkania Taizé, wśród których liczną grupę stanowią młodzi Romowie, uchodzący z terenów okupowanych i miejscowości przyfrontowych.

Po porannych spotkaniach w grupach – w kościele św. Jana Pawła II i greckokatolickiej cerkwi Mądrości Bożej – uczestnicy zgromadzili się na modlitwie w kościele św. Antoniego, który był też popołudniowym punktem ciszy, modlitwy, spowiedzi i dialogu./wś



Kolędniczki misyjni przy parafii św. Jerzego w Zielonce. Od lewej s. Gabriela Chodzińska, s. Katarzyna Jankowska, s. Samuela Nekało

Misjonarki z Zielonki

Swoją obecnością wrosły w krajobraz podwarszawskiej Zielonki. Jakie inicjatywy dominikanki misjonarki podejmują wraz z lokalną społecznością?

W 1935 r. Dominikanki Misjonarki Jezusa i Maryi utworzyły Dom Matki Bożej Różańcowej przy ul. Sienkiewicza w podwarszawskiej Zielonce, gdzie przeniosły z Warszawy zarząd i nowicjat.

Obecny kapelan sióstr, ks. prał. Mieczysław Stefaniuk, przypomina, że dominikanki odegrały ważną rolę w czasie okupacji niemieckiej. – Wielu mieszkańców Zielonki znalazło schronienie w domu zakonnym. Dlatego powstał silny związek sióstr z miejscową ludnością – opowiada duchowny.

Aktualnie dominikanki również wpływają na losy lokalnej społeczności. S. Róża OP jest wśród mieszkańców najbardziej znaną siostrą. Zajmuje się działalnością charytatywną. – Zainicjowała akcję kupna gruntu i budowy małego domu dla ubogiej rodziny w Tłuszczu. Znalazła sporą grupę darczyńców, którzy pomogli. Rodzina mieszka w nowym miejscu od dwóch lat – opowiada ks. Stefaniuk.

MISYJNY ŻAR

Dominikanki Misjonarki, zgodnie z charzmatem, angażują się także w inicjatywy misyjne. S. Dominika OP, misjonarka z Boliwii, która z powodów zdrowotnych wróciła do Polski, przyjęła zadania koordynatorki pomocy dla Ukrainy. – Jestem w stałym kontakcie z dominikankami z ukraińskiego

Fastowa. Organizuję i rozdzielam pomoc – wyjaśnia.

S. Karola OP jest katechetką w Szkole Podstawowej nr 2 w Zielonce. Prowadzi dla dzieci katechezy o tematyce misyjnej. – W okresie Bożego Narodzenia opiekują się grupą Kolędników Misyjnych w parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Zielonce. Najmłodszy przygotowują minijasełka. W strojach kolędniczych wędrujemy po osiedlach Zielonki. Plan odwiedzin jest wcześniej zapowiadany w ogłoszeniach parafialnych. Kolędniczki idą od drzwi do drzwi. Jeśli ktoś wpuści nas do mieszkania, przedstawiamy program artystyczny – relacjonuje s. Karola. Po kolędowaniu wybrana grupa rodziców z dziećmi zwozi zebrane fundusze na projekty misyjne do siedziby Papieskich Dziel Misyjnych w Warszawie.

Aktywnie działa również s. Bernadetta OP, która koordynuje m.in. Apostolat Maryjny Rodzin przy parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Zielonce. – Istnieją dwie grupy. Uczestnictwo we wspólnocie nie jest absorbujące. Wystarczy tylko raz w miesiącu odebrać kapliczkę z figurką Maryi od innej rodziny. Przechodzi ona z domu do domu. Akcja dokonuje się w obrębie grupy dwudziestu rodzin. Każda z nich gości Matkę Najświętszą przez dwa dni w miesiącu – opowiada s. Bernadetta.

W sąsiedniej parafii św. Jerzego w Zielonce s. Katarzyna Jankowska OP zajmuje się grupą misyjną Iskierki Bożego Miłosierdzia. – Spotykamy się raz w miesiącu w naszym domu zakonnym. Grupa liczy około piętnaścioro dzieci od II do VIII klasy szkoły podstawowej. Bierzymy udział m.in. w „Adopcji Serca”, czyli zaadoptowaniu jednego dziecka z Afryki. Zbieramy dla niego pieniądze na rok nauki. Jest to ok. 80 zł miesięcznie. Środki pozyskujemy ze sprzeda-

ży ciast i napojów w parafialnej kawiarence „U św. Jerzego” – opowiada. Iskierki działają wspólnie z Redemptoris Missio w ramach inicjatywy „Opatrunek na ratunek”. – W akcji biorą udział dzieci z różnych szkół w Zielonce. Przesyłamy bandaż, które trafiają do przychodni i szpitali misyjnych – dodaje s. Katarzyna.

Dominikanki angażują się w organizowanie corocznie Bal Wszystkich Świętych dla dzieci i ich rodzin. – Rozpoczyna się modlitwą różańcową w kaplicy klasztoru. W 2022 r. przeszliśmy w uroczystej procesji z relikwiarzami przez Zielonkę. Dzieci niosły relikwie sześciorga świętych. Zakończyliśmy marsz w Szkole Podstawowej nr 4 w Zielonce. Tam odbył się bal z zabawami i poczęstunkiem. Brało w nim udział około stu dzieci z Zielonki wraz z rodzicami – przybliży akcję s. Bernadetta.

S. Halina OP uzupełnia, że dominikanki modlą się za misje i powołania misyjne. Raz w miesiącu w kaplicy odprawiana jest Msza



Dzieci u sióstr dominikanek misjonarek w Zielonce

święta w tej intencji, a różaniec i adoracja odbywają się co tydzień. – Jako siostry należymy do Papieskiego Działu Rozkrzewiania Wiary. Zanosimy modlitwy w intencjach dzieła, czyli o owocność misji. Mamy zwyczaj, że w uroczystość Objawienia Pańskiego każda z sióstr losuje intencję misyjną na cały rok. Modlimy się też za placówki sióstr dominikanek misjonarek za granicą – zapewnia s. Halina.

Spośród osób uczęszczających do kaplicy sióstr wiele należy do Żywego Różańca. Obecnie przy klasztorze działa pięć kół różańcowych, cztery żeńskie i jedno męskie. – Ich celem jest modlitwa w intencji Kościoła, misji oraz umocnienia duchowego rodzin. W drugą niedzielę miesiąca następuje wymiana tajemnic różańcowych. Jest to też czas na spotkanie formacyjne. Pogłębiany wiedzę o Matce Najświętszej – wyjaśnia s. Katarzyna Wypyszyńska OP. Członkowie kół różańcowych regularnie wpłacają dowolną składkę na wybrane wspólne dzieło. Przekazują środki na przykład na utrzymanie kleryków Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej.

Patryk Lubryczyński

W SKRÓCIE

■ **Oazowy Dzień Wspólnoty.** Ruch Światło-Życie i Domowy Kościół w niedzielę Chrztu Pańskiego, która jest świętem patronalnym tych ruchów, organizują Dzień Wspólnoty. Z tej okazji w diecezji warszawsko-praskiej 8 stycznia o godz. 15.00 bp Jacek Grzybowski będzie przewodniczył Eucharystii w bazylice Najświętszego Serca Jezusa przy ul. Kawęczyńskiej 53 w Warszawie.

■ **Modlitwa Warszawy.** Spotkania przygotowujące do ŚDM w Lizbonie odbywają się w kościele Najświętszego Zbawiciela w Warszawie. Comiesięczną adorację Najświętszego Sakramentu z uwielbieniem, pod hasłem „Modlitwa Warszawy. Młodzi u Zbawiciela”, prowadzą DA „Sandał” i wspólnota młodzieżowa RUAH. Spotkania w kościele przy pl. Zbawiciela o godz. 20.00 w terminach: 9 stycznia, 6 lutego, 6 marca, 3 kwietnia, 8 maja, 5 czerwca.

■ **Spotkania dla małżeństw.** Kolejne z cyklu spotkań „Małżeństwo samo się nie robi” odbędzie się 15 stycznia po Mszy świętej odprawionej o godz. 18.00 w parafii św. Rity w Warszawie, ul. Żupnicza 27. Spotkania odbywają się w każdą третią niedzielę miesiąca.

■ **Warsztaty z zakresu spowiednictwa.** Kolejne warsztaty dla kapłanów odbędą się 11 marca w godz. 10.00–13.00 w parafii św. o. Pio w Warszawie, ul. Fieldorfa 1. W programie: godz. 10.00 modlitwa przedpołudniowa, godz. 10.15 konferencja „Prowadzenie duchowe podczas sakramentu pojednania”, 11.30 pytania i dyskusja. Potwierdzenie uczestnictwa SMS-em pod nr. tel. 601 313 686. Bp Romuald Kamiński zachęca kapłanów do skorzystania z warsztatów i udziela błogosławieństwa na owocne ich przeżycie.

■ **Sztuka seminaryjna.** Klerycy trzeciego roku Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie wystawiają sztukę teatralną „Wieczernik”. Spektakle odbywają się w terminach: 8, 14, 15, 21, 22 stycznia o godz. 16.00 i 19.00. Miejsca można rezerwować na stronie teatr.wmsd.waw.pl. W przypadku rezerwacji biletów dla większej grupy można kontaktować się mailowo: wieczernik@wmsd.waw.pl. Wstęp na sztukę jest bezpłatny, dobrowolną ofiarą można wesprzeć wyjazd studyjny kleryków trzeciego roku. Spektakl jest wystawiany w budynku Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego, ul. Krakowskie Przedmieście 52/54.



fot. Irena Świerdzewska

OPŁATEK W „IDZIEMY”

W redakcji tygodnika „Idziemy” 29 grudnia odbyło się spotkanie opłatkowe z udziałem pracowników oraz współpracowników redakcji. W spotkaniu uczestniczył bp Romuald Kamiński, ordynariusz warszawsko-praski.

Przybyłych gości przywitał redaktor naczelny tygodnika ks. Henryk Zieliński. Podkreślił, że po trudnym dla wszystkich czasie pandemii udało się wreszcie spotkać na żywo. Życzył biskupowi i dziennikarzom „Idziemy”, aby ich głos nigdy nie trafiał w próżnię. Bp Ka-

miński złożył wszystkim tworzącym tygodnik życzenia noworoczne, a także podkreślał sens ich pracy. Stwierdził, że jeśli jakieś czasopisma dzisiaj upadają, to znaczy, że nie były potrzebne. Zapewnił, że zupełnie inaczej ma się sprawa z tygodnikiem „Idziemy”. Zgromadzeni podzielili się opłatkiem i odśpiewali kolędy. Spotkanie z udziałem biskupa diecezji przekształciło się w rodzaj małego synodu, podczas którego dyskutowano o duszpasterstwie oraz o współczesnych relacjach między duchownymi i świeckimi./dg

CARITAS NA ŚWIĘTA



fot. Biuro Prasowe DWP/Jakub Trzosiński

– To jest wyjątkowe u Pana Boga, że nigdy nie jest za późno – powiedział bp Romuald Kamiński. Tradycyjnie już jak co roku ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej wziął udział w spotkaniu wigilijnym z osobami ubogimi, samotnymi i seniorami, organizowanym przez Caritas praskiej diecezji w Jadłodajni dla Ubogich im. św. Brata Alberta.

W spotkaniu wigilijnym uczestniczyło około 150 osób. Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej w okresie przedświątecznym przygotowała dla osób ubogich 1,5 tys. paczek.

NA PLACU ZBAWICIELA

W podcieniach placu Zbawiciela w Warszawie, od strony ul. Mokotowskiej, doszło do nielegalnej zabudowy przy użyciu przeszkolonych płyt. Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Zabytków wstrzymał prowadzone prace w trybie natychmiastowej wykonalności. O samowoli budowlanej poinformował również odpowiednie służby oraz wszczął postępowanie o wymierzenie kary za prowadzenie prac bez pozwolenia. Kara administracyjna może wynieść do pół miliona złotych. Rozpo-

częto też drugie postępowanie kontrolne, które może zakończyć się nakazem przywrócenia zabytku do stanu pierwotnego przez wykonawcę samowolnej inwestycji.



fot. PAP/Albert Zawada



ROCZNICA W WAWRZE

W kościele Matki Bożej Królowej Polski w Warszawie-Aninie 27 grudnia sprawowana była Msza święta w 83. rocznicę zbrodni wawerskiej. Przy pomniku upamiętniającym ofiary, który obecnie znajduje się na terenie parafii św. Benedykta w Wawrze-Sadulu, złożono kwiaty. Na dawnej karczmie Bartosza przy ul. Widocznej 85 odsłonięto tablicę upamiętniającą 107 Polaków, na których Niemcy dokonali egzekucji w 1939 r.

Był to odwet za zabicie w karczmie przez miejscowych przestępców dwóch Niemców. Tablicę ufundowało Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa Instytutu Pamięi Narodowej. W uroczystościach wzięli udział dyrektor biura Adam Siwek, proboszcz parafii MB Królowej Polski ks. kan. Marek Doszko, proboszcz parafii św. Benedykta ks. Mariusz Lech, rodziny ofiar oraz uczniowie okolicznych szkół.

W GRÓJECKIM SZPITALU



fot. PAP/Marcin Olara

Ks. Andrzej Grochowski, kapelan szpitalny, w Powiatowym Centrum Medycznym w Grójcu 29 grudnia poświęcił nowo otwartą pracownię rezonansu magnetycznego. Inwestycja w powiecie grójeckim powstała dzięki wsparciu Samorządu Województwa Mazowieckiego i środków unijnych. Koszt zakupu rezonansu magnetycznego wraz z montażem i instalacją oraz adaptacją pomieszczeń wyniósł ok. 4,7 mln zł.

■ Czwartkowe Spotkania Młodych.

W diecezji warszawsko-praskiej Duszpasterstwo Młodzieży Floriańska 3 zaprasza w drugie czwartki miesiąca na spotkania z udziałem gości dzielących się świadectwem. Najbliższe odbędzie się 12 stycznia, rozpoczęcie Eucharystią o godz.

18.00 w dawnej kaplicy kurialnej przy ul. Floriańskiej 3.

■ Poświęteczna zbiórka choiniek.

Ukórzone drzewka w doniczkach można przekazać miejskim leśnikom, którzy posadzą je w warszawskich lasach. Przyjmowane są tylko świerk pospolity, sosna zwyczajna i jodła pospolita. Terminy zbiórki: 14 stycznia w godz. 10.00–14.00 przy Centrum Edukacji Przyrodniczo-Leśnej Lasów Miejskich – Warszawa, ul. Rydzowa 1A; 21 stycznia w godz. 10.00–14.00 przy głównej siedzibie Lasów Miejskich – Warszawa, ul. Korkowa 170A.

■ **Zima w Mieście.** W stolicy trwają zapisy na akcję Zima w Mieście, która odbędzie się w czasie ferii w terminach: I turnus 13–17 lutego, II turnus 20–24 lutego. Koszt dzienny to 50 zł (15 zł za dwa posiłki, w tym jeden ciepły, 35 zł za opiekę). Zapisy w elektronicznym systemie zgłoszeń do 15 stycznia. Rodzice dzieci rejestrują się na stronie warszawa-zimawmieście.pzo.edu.pl za pomocą numeru PESEL dziecka, potem samodzielnie tworzą hasło. Przed wypełnieniem karty kwalifikacyjnej należy zapoznać się z zasadami oraz harmonogramem zapisów.

REKLAMA



"Czas wspólnot"

Randa Ombach
wtorek, godz. 20.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Od lewej: Tomasz Kopytowski,
abp Grzegorz Ryś, ks. Andrzej Partyka



fol. Caritas Archidiecezji Łódzkiej

Caritas to część życia

ks. Paweł Kłys

Historia Caritas Diecezji Łódzkiej sięga roku 1932, kiedy pierwszy biskup łódzki Wincenty Tymieniecki powołał do istnienia organizację dobroczynną pomagającą najuboższym w mieście. Po reaktywacji Caritas (1990 r.) przełomem okazał się październik ub.r., kiedy dyrektorem instytucji mianowano Tomasza Kopytowskiego, dotychczasowego rzecznika łódzkiej Caritas. To pierwsza osoba świecka zajmująca to stanowisko.

– Caritas koordynuje działania charytatywne na terenie diecezji – wyjaśnia Tomasz Kopytowski. – Prowadzimy na terenie Łodzi dwie świetlice środowiskowe dla dzieci. Odpowiadamy za dwa domy dziennego pobytu, gdzie seniorzy aktywizują się, modlą i jedzą wspólnie posiłki. Mamy dwa podmioty lecznicze: hospicjum domowe, gdzie specjaliści medycy dojeżdżają do domów swoich pacjentów, oraz Integracyjny Zakład Leczeń i Rehabilitacji. W Drzewocinach znajduje się ośrodek wypoczynkowo-rehabilitacyjny, gdzie organizowane są turnusy rehabilitacyjne. Prowadzimy punkt pomocy charytatywnej, który w tej chwili jest centrum pomocy migrantom i uchodźcom. Wiele różnych działań, których celem jest pomoc osobom potrzebującym, bezdomnym, bezrobotnym i niepełnosprawnym – tłumaczy.

CIEPŁY POSIŁEK

– Z Caritas związałem się piętnaście lat temu – mówi Adam Maciejewski. – Jestem kierownikiem kuchni, w której przygotowujemy posiłki dla podopiecznych domu dziennego pobytu, kuchni społecznej i naszych świetlic. Dla domu dziennego pobytu są to

śniadania i obiady dwudaniowe dla ok. 50 osób. W świetlicach środowiskowych żyjemy ok. 30 dzieci, a w kuchni środowiskowej – blisko 60 osób, choć ta liczba się zmienia w zależności od pory roku – wyjaśnia.

Od poniedziałku do piątku, od wczesnych godzin rannych po późne popołudnie, w kuchni Caritas przy ulicy Gdańskiej 111 trwa przygotowywanie posiłków dla najbardziej potrzebujących. Choć zatrudnione są tu tylko trzy osoby, to dzięki nieocenionemu wsparciu wolontariuszy wszystko jest przygotowywane na czas. – Od jakiegoś czasu pomagają nam dwie panie z Ukrainy, które w ramach wdzięczności Polakom za okazane im i ich rodzinom serce przychodzą codziennie rano na trzy-cztery godziny, aby pomóc w przygotowaniu posiłków. Od pięciu lat nieustannie wspiera nas również pewien pan, który w ramach wolontariatu codziennie rano pomaga w kuchni przy obieraniu warzyw – dodaje Maciejewski. Posiłki dla podopiecznych przygotowują z produktów zakupionych przez Caritas, ale również z darowanych przez różnego rodzaju firmy spożywcze, markety oraz pochodzących ze zbiórek żywności.

Caritas w Łodzi prowadzi także świetlice środowiskowe, do których przychodzą dzieci z rodzin z różnymi trudnościami i problemami. – Pomagamy naszym podopiecznym w nadrabianiu zaległości edukacyjnych, ale i rozwiązywaniu codziennych problemów, które często związane są ze środowiskiem domowym i szkolnym – wyjaśnia Karolina Stawowska, kierownik specjalistycznej świetlicy środowiskowej Caritas.

Świetlica działa w systemie całodziennym, dwuzmianowym. Od 8.30 do 14.00 w świetlicy przebywają przedszkolaki, a od 14.00 do 18.00 – dzieci w wieku szkolnym, tzn. od pierwszej klasy szkoły podstawowej do osiemnastego roku życia. – Z dziećmi odrabiamy lekcje, pomagamy w nauce. Przygotowywany jest ciepły posiłek – najczęściej zupa i kanapki. Po obiedzie dla dzieci prowadzimy zajęcia specjalistyczne. Przed południem jest u nas piętnastu przedszkolaków, a po południu osiemnastu uczniów. Wśród naszych podopiecznych są również dzieci z Ukrainy, które tutaj integrują się z polskimi rówieśnikami oraz uczą się języka polskiego – zauważa Stawowska.

Od czterech lat w łódzkiej Caritas posługuje służebniczka s. Anna Basiak. – Pracuję tutaj jako pracownik socjalny, zajmując się ludźmi w kryzysie bezdomności. Każdy, kto do nas przychodzi, rozmawia ze mną nie tylko o swoim życiu codziennym – często o problemach, trudnościach – ale też o tym, co duchowe, również o Bogu – mówi z uśmiechem siostra. – Do moich zadań należy prowadzenie zapisów na kąpiel i na odzież, która jest tutaj wydawana. Przygotowujemy również paczki dla naszych stałych podopiecznych, którzy zo-

stali do tego zakwalifikowani przez wywiady z parafii i MOPS. Osób, które co miesiąc wspieramy takimi paczkami, jest około 130 – dodaje.

NOWE ŻYCIE

Nieocenioną pomocą są wolontariusze, którzy chętnie angażują się w posługę na rzecz innych potrzebujących. Zdarza się, że sami wyszli z poważnych trudności. – Przychodzę do pracy na 8.30. Otwieram magazyn ubrań i zabieram się do pracy. Odzież otrzymujemy od ludzi dobrego serca. Mamy też nowe ubrania, których zakup finansowany jest przez darczyńców Caritas. Każdy potrzebujący zgłasza się najpierw do pracownika socjalnego – do siostry Anny – tam otrzymuje przydział (to, co jest mu aktualnie potrzebne: sweter, buty, czapka, koszula czy spodnie), ja go kompletuję i taką paczkę wydajemy potrzebującemu – mówi Mirosław Sucholas.

Jego droga życiowa była bardzo kręta. – Przez lata byłem alkoholikiem, a także przestępcą, trafiłem do kryminału, z którego wyszedłem, i na drodze mojego życia spotkałem siostrę zakonną ze zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Łodzi. Od pięciu lat jestem człowiekiem trzeźwym i zacząłem całkiem nowe życie – dodaje.

Pan Ludwik codziennie przychodził do Caritas po chleb, podobnie jak wielu innych bezdomnych. – Któregoś dnia podeszedłem do pani kierownik i zapytałem, czy jest możliwość, by pomagać tutaj wolontaryjnie. Kierowniczką się zgodziła i pomagam jak mogę – mówi z uśmiechem. – Od poniedziałku do środy od 14.30 do 18.00 mamy świetlicę dla bezdomnych. Przychodzące do nas osoby otrzymują kawę, herbatę, kanapki, ciepłą zupę i coś słodkiego. Organizowane są zajęcia z psychologiem, jest czas, by porozmawiać i obejrzeć film, pobyć razem. W noclegowniach jest tak, że bezdomni muszą wyjść rano i mogą wrócić dopiero na 19.00, te parę godzin mogą spędzić u nas. Latem można posiedzieć na ławce, a zimą w ciepłym miejscu – jak w naszej świetlicy – dodaje wolontariusz.

CARITAS TO MOJA CODZIENNOŚĆ

Tomasz Kopytowski bywa w urzędach państwowych i miejskich, odwiedza kurię biskupią, kontaktuje się z mediami, występuje w radiu i w telewizji. Prywatnie jest mężem i ojcem trzech synów, wierzącym i praktykującym katolikiem, zakorzenionym w ruchu oazowym. Jest człowiekiem, który nie może obojętnie przejść wobec ludzkiej biedy, pochyla się nad człowiekiem w potrzebie i pomaga jak może. Tak w wielkim skrócie można scharakteryzować postać nowego dyrektora łódzkiej Car-

itas, który od dziewiętnastu lat jest związany z tą instytucją.

– Pierwszy raz wszedłem do Caritas w 2003 r. jako wolontariusz. Potem dostałem angaż, a moim pierwszym działaniem był ośrodek rehabilitacyjno-wypoczynkowy w Drzewocinach, którym zarządzałem kilka lat. Następnie wróciłem tutaj na ul. Gdańską,

do naszej siedziby, żeby przy okazji piętnastolecia działalności Caritas zająć się całą oprawą medialną i komunikacją. To był pierwszy moment, kiedy pomyśleliśmy o tym, że funkcja rzecznika Caritas jest bardzo ważna, aby na co dzień opowiadać o naszej działalności i zapra-

szać do niej mieszkańców naszego miasta i archidiecezji łódzkiej – tłumaczy Kopytowski.

Dla wielu ludzi – dla nowego dyrektora również – Caritas jest częścią życia. – Zarówno moja żona, jak i dzieci są zaangażowane w to dzieło – zapewnia. – W Caritas robiłem już chyba wszystko. Wydawałem posiłki, kosiłem trawniki, nosiłem paczki, prowadziłem zajęcia z dziećmi w świetlicach, śpiewałem z seniorami, prowadziłem bardzo dużo różnych działań. Zaangażowanie w Caritas daleko wykracza poza to, do czego jesteśmy zobowiązani umowami o pracę – podkreśla.

Zapytany, jak to się stało, że został dyrektorem łódzkiej Caritas, Tomasz Kopytowski odpowiada: – Arcybiskup Grzegorz zaprosił mnie do siebie dzień przed moim urlopem i powiedział mi o swoim pomysśle, informując, że w jego opinii przyszła pora na to, żeby łódzka Caritas miała świeckiego dyrektora, a w tej roli widzi właśnie mnie. To było dla mnie zadanie na wakacje, abym tę propozycję przemyślał, przemodlił, przedyskutował z rodziną, bo dobrze wiedział, że to będzie rzutowało na nasze życie rodzinne. Po długich rozmowach w domu – jak to udźwigniemy, jakie to przyniesie skutki – doszliśmy wspólnie do wniosku, że podejmę się tego zadania i wezmę na siebie tę odpowiedzialność.

Kiedy w połowie października abp Grzegorz Ryś przedstawiał nowego dyrektora w głównej siedzibie Caritas w Łodzi, powiedział między innymi: – Następca ks. Andrzeja Partyki, dotychczasowego dyrektora Caritas Archidiecezji Łódzkiej, został pan Tomasz Kopytowski. To akt wyjątkowej odwagi. Jest pierwszym świeckim dyrektorem Caritas w Polsce. We wszystkich diecezjach dyrektorem są księża, a myśmy się odważyli, żeby dyrektorem została osoba świecka. Na pewno nie będzie mu na początku łatwo, ale pan Tomasz pracuje w Caritas siedemnaście lat – to bardzo długi czas – i zna wspólnotę Caritas na wylot. Myślę, że będzie mógł pięknie w niej posługiwać.



Obchody Światowego Dnia Ubogich

fot. Caritas Archidiecezji Łódzkiej

Kapłani uhonorowani

Kard. Kazimierz Nycz odznaczył kapłanów archidiecezji warszawskiej godnościami kościelnymi. Przywilej rakiety i mantoletu w kolorze czarnym otrzymali: ks. Marek Iwański, wiceoficjał w Sądzie Metropolitalnym Warszawskim, ks. Moisés Marín Pérez, obrońca węzła małżeńskiego w Sądzie Metropolitalnym Warszawskim, oraz ks. Mateusz Wyrzykowski, wykładowca AKW.

Kanonikami protektorami Kapituły Kampinosko-Białońskiej zostali: ks. Tadeusz Bazylewicz, proboszcz parafii Świętego Mikołaja Biskupa w Łomnej i wicedziekan dekanatu kampinoskiego, oraz ks. Dariusz Kosk, proboszcz parafii Świętej Małgorzaty Dziewicy Męczennicy

w Łomiankach i dziekan dekanatu kampinoskiego. Kanonikiem honorowym Kapituły Opatrzności Bożej w Wilanowie został ks. Wiesław Zaręba, proboszcz parafii Świętego Rocha w Jazgarzewie, a kanonikiem gremialnym tejże kapituły – ks. dr Bartosz Szoplik, wykładowca AKW, wikariusz parafii archikatedralnej Świętego Jana Chrzciciela. Ks. prof. dr hab. Franciszek Longchamps de Bérier, wykładowca UJ, ojciec duchowny dekanatu ochockiego, archidiecezjalny duszpasterz prawników, został kanonikiem honorowym Kapituły Metropolitalnej Warszawskiej. Kanonikiem honorowym tejże kapituły został również ks. dr Andrzej Tulej, wykładowca AKW, rektor kościoła Świętego Kazimierza. **f**



fol. ks. Paweł Kłys

Caritas podopiecznym

Już po raz kolejny w sali gimnastycznej Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi odbyła się wigilia Caritas. W tym roku przy wigilijnych stołach zasiadło blisko czterystu podopiecznych Caritas Archidiecezji Łódzkiej. – Na wigilię zaprosiliśmy naszych

podopiecznych: dzieci ze świetlicy środowiskowej, seniorów z domu dziennego pobytu, podopiecznych z punktu pomocy charytatywnej oraz osoby niepełnosprawne z ośrodków aktywizacji zawodowej – mówi Tomasz Kopytowski, dyrektor łódzkiej Caritas./ks. Paweł Kłys



fol. ks. Paweł Kłys

Święta Rodzina z Tyrolu

W łódzkiej bazylice archikatedralnej poświęcono figury Świętej Rodziny – Jezusa, Maryi i Józefa, które z inicjatywy ks. prał. Ireneusza Kuleszy, proboszcza łódzkiej katedry, wykonała tyrolska pracownia snycerska Ferdinand Stuflesser. – Bardzo nam zależało, żeby figury były naturalnej wielkości, a swoim kształtem i rysami przypominały współczesnych rodziców – mówi ks. Kulesza. Drewniane rzeźby to kolejne elementy katedralnego wystroju wykonane przez tyrolskich artystów. Pierwsze dzieła to trzy ołtarze katedry, przygotowane w tej samej pracowni w 1912 r. Następnie wykonano już w latach 2000, są to stalle, ławki oraz sedilia ołtarzowe łódzkiej katedry./ks. Paweł Kłys

Elk w obronie życia

XXVI Marsz Milczenia w Obronie Życia i Rodziny odbył się w diecezji ełckiej w Święto Młodzianków. Rozpoczął się w kościele Najświętszego Serca Jezusowego modlitwą ekspiaczną za grzechy przeciwko życiu i świętości rodziny. Dziękiowano za dzieci uratowane przez podjęcie Duchowej Adopcji, za wszystkich obrońców życia, rodziny oraz ludzi budujących cywilizację miłości. Uczestnicy marszu, niosąc zapalone lampiony, w milczeniu przeszli ulicami miasta do katedry św. Wojciecha Biskupa i Mę-

czennika w Elku, gdzie wzięli udział w Mszy świętej. Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił biskup pomocniczy diecezji ełckiej Dariusz Zalewski. W homilii podkreślił potrzebę odważnych mężczyzn, aby wzrastali na wzór św. Józefa, który wziął odpowiedzialność za powierzonych mu Jezusa i Maryję. Bp Zalewski zachęcał, aby stać w prawdzie przed Bogiem i samym sobą. – Jedynie z Boga możemy czerpać siłę i mądrość w podejmowaniu decyzji. Choć nie będzie to droga łatwa, to na niej będziemy mieli wspar-



fol. www.diecezjaelk.pl

cie i pomoc samego Boga – podkreślił kaznodzieja.

Wyrażając wdzięczność osobom zaangażowanym w działania na rzecz obrony życia, wartości małżeństwa i rodziny oraz

uczestnikom marszu i zgromadzonym wiernym na Eucharystii, zachęcał, aby nie ustawać w działaniach budowania cywilizacji życia i miłości. **f**

„Dzienniczek” przeczytała
kilkakrotnie.

Od dzieciństwa
interesowała się siostrą
Faustyną
i jej objawieniami.

Swoboda twórcza

Barbara Stefańska

Do malowania Jezusa Miłosiernego wedle wskazówek przekazanych św. siostrze Faustynie Bogna Podbielska podeszła z pewną obawą. – Pan Jezus złożył zamówienie u malarzy i jego spełnienie to jest znakomita sprawa i wielkie ryzyko – mówi.

– Wskazówki są proste i trzeba się tego trzymać – podkreśla artystka, dodając, że to nie ogranicza twórcy. – Wewnątrz tego jest olbrzymia przestrzeń wolności i myślę, że malarze nie zdają sobie z tego sprawy. Tam jest przestrzeń wolności, mimo wielkiej odpowiedzialności i ścisłości teologicznej. Bóg daje swobodę. To się ukazuje wyraźnie podczas malowania – wyjaśnia.

Trudność stanowiło nadanie odpowiedniego wyrazu twarzy i oczom. Ponadto pokazanie ciała konkretnego, a jednocześnie uwielbionego. Podobnie dużym wyzwaniem były promienie, symbolizujące krew i wodę, które jednak nie są lejącą się wodą i krwią. – To rodzaj bytu, którego nie da się zaobserwować w przyrodzie. Można liczyć na swoją intuicję, wyobraźnię, jakiś rodzaj doświadczenia – mówi Bogna Podbielska. – Wszystko jest przygodą, jak się maluje taki obraz – puentuje.

Wizerunek Jezusa Miłosiernego autorstwa krakowskiej artystki jest jednym z dzieł powstałych w ramach projektu „Namalować katolicyzm od nowa”, zainicjowanego przez Fundację Świętego Mikołaja, redakcję Teologii Politycznej, Instytut Kultury św. Jana Pawła II na Papieskim Uniwersytecie Angelicum w Rzymie. Przedsięwzięcie opieką objęła diecezja warszawsko-praska.



Bogna Podbielska
Jezus Miłosierny
olej na płótnie
120 × 250 cm

foto: Wojtek Wierzeska/Fundacja Świętego Mikołaja

Bogna Podbielska – absolwentka Wydziału Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie oraz Wydziału Reżyserii Dramatu Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie (obecnie Akademia Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego).

Na stałe współpracuje z pismem „Teatr” w roli ilustratora i rysownika komiksów. Interesuje się współczesnymi środkami wyrazu chrześcijańskiej sztuki sakralnej.



foto: Marek Cargulski/Fundacja Świętego Mikołaja

Myjak w Galerii Opera

Ekspozycja dzieł Adama Myjaka, jednego z najwybitniejszych polskich rzeźbiarzy współczesnych, w Galerii Opera w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej została zorganizowana z okazji dziesięciolecia działalności Galerii.

Artysta związany jest z Galerią Operą od chwili jej powstania w 1998 r. Jest współautorem rzeźby „Kwadryga Apollina”, która zdobi fronton gmachu Teatru Wielkiego – Opery Narodowej. Kwadryga na Teatrze Wielkim odsłonięta została 3 maja 2002 r. Dzieła, które są wystawione w Galerii Opera, należą do prac inspirowanych rzeźbą gotycką i renesansową.

Adam Myjak, rocznik 1947, pochodzi ze Starego Sącza. Jest rzeźbiarzem, pedagogiem, profesorem w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Studia na Wydziale Rzeźby ASP w Warszawie rozpoczął w 1965 r. Dyplom z wyróżnieniem uzyskał w 1971 r. Rok później podjął pracę pedagogiczną na macierzystym wydziale. Od 1990 r. jest profesorem. Prowadzi pracownię rzeźby w ASP. Jest też kierownikiem Zakładu Rzeźby na Wydziale Artystycznym UMCS w Lublinie. Artysta zadebiutował w 1970 r. Lata 1979–1981 spędził na stypendium im. Wilhelma Lehmbrucka w Niemczech. W połowie lat 80. ważnym cyklem w jego twórczości stały się kroczące, wydłużone, ażurowe „Figury”.

Wspólnie z dyrektorem Teatru Wielkiego – Opery Narodowej Waldemarem Dąbrowskim prowadzi Galerię Opera w Teatrze Wielkim.

Był trzykrotnie wybierany na podwójne kadencje rektora (1990–1996; 1999–2005; 2012–2020) warszawskiej ASP.

Zdobył liczne nagrody w konkursach krajowych i międzynarodowych. Poza



„Kwadryga Apollina”
na gmachu Teatru Wielkiego
w Warszawie

rzeźbą, medalierstwem, któremu się poświęcał, zwłaszcza na początku swej drogi twórczej, ma w swym dorobku projekty i realizacje monumentalne, podejmowane często z prof. Antonim Januszem Pastwą. Jest autorem pomnika „Homo Homini” w Kielcach, poświęconego ofiarom zamachu na budynki World Trade Center w Nowym Jorku; monument został odsłonięty w 2006 r.

Myjak ma na swoim koncie ponad 100 wystaw indywidualnych, zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Pokazywał swoje prace na indywidualnych wystawach m.in. w Galerii Narodowej Zachęta w Warszawie (1993 i 2005), Muzeum im. Lehmbrucka w Duisburgu (1981), Muzeum w Bochum (1989), Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku (1993, 2007, 2015), Muzeum Okręgowym w Sandomierzu (2016), Muzeum Jana Pilsa Lwowska Narodowa Galeria Sztuki im. B.G. Woźnickiego (2017), Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie (2017/2018).

We wrześniu 2005 r. otrzymał najwyższe odznaczenie za zasługi dla kultury – Złoty Medal Gloria Artis. W 2009 r. został członkiem Polskiej Akademii Umiejętności. W 2013 r. w Europejskim Centrum Muzyki im. Krzysztofa Pendereckiego powstała stała Galeria Rzeźb Adama Myjaka, w której oglądać można dzieła prac podarowanych przez autora. W 2014 r. w Ośrodku Praktyk Teatralnych w Gardzienicach powstała stała Galeria Rzeźb. W kwietniu 2017 r. otrzymał nagrodę główną w konkursie Wawrzyn Olimpijski 2016 za rzeźbę „Jeździec”, we wrześniu 2019 r. – nagrodę specjalną „Dzieło życia” za całokształt dorobku artystycznego, przyznana przez Samorząd Województwa Mazowieckiego.

Pytany o to, czy we współczesnej sztuce piękno się już skończyło, Adam Myjak odpowiada, że bez względu na czasy piękno w takiej czy innej formie jest obecne w twórczości, a jego poszukiwanie to główny filar działania artysty./PAP/dg

Malarki warszawskie

Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie zaprasza na wystawę „Malarki warszawskie”. To opowieść o pełnych pasji kobietach, którym sens życia nadało tworzenie sztuki. Jej bohaterkami są Maria Korsak, Leokadia Płonkowska, Halina Walicka i Łucja Mickiewicz. Tworzyły one dzieła, które mimo że należą do jednego nurtu sztuki, to jednak zauważalnie różnią się od siebie.

Maria Korsak znana jest jako malarka warszawskich parków, która w niezwykle dekoracyjnych obrazach „stylizowała” przyrodę, czyniąc ją elegancką, chociaż nierzeczywistą. Leokadia Płonkowska dała się poznać jako malarka o zadziwiającej wrażliwości kolorystycznej. Halina Walicka z kolei malowała odrealnione, idylliczne sceny, Łucja Mickiewicz zaś to przede wszystkim twórczyni oryginalnych haftowanych pejzaży.

Wernisaż stwarza okazję, by spojrzeć na miasto tak, jak widziały je autorki eksponowanych prac. Wszystkie tworzyły w Warszawie i związek z nią znalazł silne odbicie w ich twórczości. Wystawa umożli-

wi doświadczenie odbycia spaceru ulicami miasta, kierując się punktami, które zaznaczyły się w życiorysach malarek.

Wystawie towarzyszyć będzie program edukacyjny dla osób z niepełnosprawnościami, realizowany wspólnie z Fundacją Dostępnej Kultury Wizualnej „Wielozmysły”./dg



Maria Korsak, „Chopin”

fol. etnomuseum.pl/Edward Koprowski



fot. materiały prasowe TVP

Izabela na tronie Mirosław Winiarczyk

Wtorek 28 grudnia w TVP 2 mogliśmy obejrzeć ostatni odcinek pierwszego sezonu hiszpańskiego serialu kostiumowego „Izabela, królowa Hiszpanii”, którego bohaterką jest Izabela I Katolicka (1474–1504), mianowana przez Watykan służebnicą Bożą Kościoła katolickiego. Obraz opowiada o młodych latach królowej, kiedy walczyła o koronę królestwa Kastylii i po licznych dworskich działaniach doprowadziła do swojej koronacji i zjednoczenia średniowiecznych hiszpańskich księstw w nowożytną Hiszpanię, państwo będące wówczas europejską potęgą kolonialną. Autorzy serialu atrakcyjnie i barwnie ukazują życie kulturalne i dworskie w hiszpańskich księstwach. Mieszają wydarzenia historyczne z fikcyjnymi. Po nagłej śmierci czternastoletniego brata Alfonsa, prawowitego następcy tronu Kastylii, młodziutka królowna Izabela wychodzi za mąż za króla Ferdynanda Aragońskiego i rozpoczyna działania mające doprowadzić do przejścia władzy w królestwie. Izabela okazała się kobietą niezwykle inteligentną, bystrą, w pewnym sensie przebiegłą i autentycznie pobożną. Aby dopiąć celu, musiała zręcznie lawirować między dworskimi feudałami, biskupami i swoim bratem, królem Henrykiem IV.

Twórcy serialu, przepełnionego pięknymi kostiumami i scenografią z historycznej epoki, skoncentrowali się nie tylko na ukazywaniu wydarzeń politycznych i relacji między hiszpańskimi księstwami. Mogliśmy oglądać także perypetie uczuciowe młodej księżnej i jej bogate życie duchowe. Wszystkie postacie serialu zostały

ukazane w sposób niezwykle dynamiczny, barwny i skonstruowany. W kolejnych odcinkach wydarzenia przyspieszają i nabierają dynamiki, jak w dobrym obrazie sensacyjnym czy szpiegowskim. Dramatyczne intrygi i satyra przeplatają się tu z typowym dla hiszpańskiej kultury czarnym humorem, a także z pewną empatią wobec wszystkich bohaterów.

Aby zrozumieć wszystkie niuanse tego serialu, niezbędna jest elementarna wiedza o historii i kulturze Hiszpanii. Jednak poza tym ważna jest także współczesna perspektywa, z jakiej autorzy spoglądają na życie królowej Izabeli. Jest to spojrzenie modne dziś, w dużej mierze lewicowe. Szacunek i podziw dla największej królowej w historii Hiszpanii (zjednoczenie kraju, rozwój gospodarczy, wzrost pozycji międzynarodowej, odbicie Grenady, sponsorowanie wypraw Kolumba do Ameryki itd.) pomieszczone tu zostało ze złośliwością wobec duchownych katolickich – biskupów i kardynałów, także z Watykanu, którzy brali aktywny udział w ówczesnych wydarzeniach politycznych, zgodnie ze zwyczajami epoki. Twórcy często podkreślają ich bezwzględność w dworskich intrygach. Na tym tle korzystnie wyróżnia się pełna zalet królowa Izabela. Hiszpański serial okazał się więc ciekawy jako komentarz do dziejów Europy. Wymaga jednak krytycznej analizy i przemyślenia.

„Izabela, królowa Hiszpanii” („Isabel”). Serial historyczny, 21 odcinków (pierwszy sezon), Hiszpania, 2011–2012. Reżyseria – Jordi Frades, aktorzy – Michelle Jenner, Ramon Madaula, Jordi Banaclocha i inni. Emisja – TVP 2

KONKURS

Seria „Katolicki komentarz do Pisma Świętego” (W drodze), skierowana do osób zaangażowanych w posługę duszpasterską i tych, którzy chcą lepiej zrozumieć wiarę, dostarcza pokarm dla życia duchowego i inspirowa do dzielenia się Dobrą Nowiną. Najnowsza książka z cyklu – „Listy do Filipian, Kolosan, Filemona” – tak jak poprzednie publikacje, skupia się nie na technicznych zagadnieniach, pozostawiając je naukowcom, ale na tym, jakie znaczenie dla wiary ma rozpatrywany fragment. Zwłaszcza służy temu rozdział „Rozważanie i zastosowanie praktyczne”. Dennis Hamm SJ, profesor teologii, ale także literaturoznawca i filozof, członek Katolickiego Stowarzyszenia Biblistów, prowadzi czytelników przez trzy z czterech listów. Łączy je to, że św. Paweł pisał je z więzienia. Autor książki docieka miejsca i powodu uwięzienia apostoła oraz tego, jak powinniśmy dziś odczytywać listy, by wywarły na nas ten sam wpływ, co na jego adresatów. Wśród czytelników, który 9 stycznia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Od czyjej osoby wzięło nazwę Filipi?**, rozlosujemy trzy egzemplarze książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe nr 1: Na krwotok uzdrowiona kobieta cierpiała 12 lat (Mt 9, 20-22). Zwycięzcom gratulujemy!



Co nowego w Muzeum Karykatury?



fot. FB/Muzeum Karykatury

Donald made in Austria! – to wystawa przygotowana przez austriackie Muzeum Karykatury w Krems, prezentowana w Lengrenówce, otwartej pracowni Muzeum Karykatury w Warszawie.

Wystawa daje szeroki wgląd w projekty i metody pracy znanego na całym świecie projektanta postaci Florian Satingera. Pokaz uzupełnia ekspertka od różnorodności Maryam Laura Moazed, która komentuje aktualne kwestie dotyczące unikania stereotypów w projektowaniu postaci.

Pochodzący z Gruzji projektant postaci i ilustrator Florian Satinger opracowuje nowe – i przerabia istniejące – postacie do filmów animowanych, telewizji i kina. Oprócz klasycznych rysunków projektuje tzw. blueprinty dla postaci, np. po to, by rozbić je na kilka podstawowych kształtów, opracować bryły i perspektywę oraz różne pozy i mimikę.

Maryam Laura Moazed z Gruzji jest ekspertką ds. różnorodności i towarzyszy temu projektowi. Edukuje na temat stereotypów w komiksie i filmie animowanym. Gotowe kreskówkowe postacie bohaterów ze współczesnego filmu animowanego są wszechobecne i silnie działają na wyobraźnię, także dlatego, że projektanci stale je wykorzystują w tworzonych przez siebie obrazach i produktach./dg

Powiew Meksyku w stolicy

Instytut Cervantesa zaprasza na wystawę plakatów meksykańskiego. Uczestniczący w niej projektanci graficzni w liczbie 51 należą do czołówki twórców rodem z Meksyku.

Każdy plakacista otrzymał przysłowie, które miał zilustrować, przełożyć na język obrazu. Wystawa mieni się intensywnymi barwami, tak chętnie używanymi przez artystów z Meksyku, i wprowadza nuty radości w zimową szarugę za oknem./dg



fot. FB/Instytut Cervantesa



Kazimierz Dadak

Pod jednym względem Stany Zjednoczone upodabniają się do Polski – gdy u nas w kraju trwa wojna polsko-polska, za oceanem nasila się wojna amerykańsko-amerykańska.

rach elementy ideologiczne przeważały nad ekonomicznymi.

Sytuacja gospodarcza nie jest różowa – Amerykanom też dokucza inflacja. Podwyżka stóp procentowych przemieniła hossę na rynku nieruchomości w stagnację. Od początku roku indeksy giełdowe spadły o ponad 20 proc. Tym sposobem ponad 65 proc. Amerykanów uważa, że kraj zmierza w złym kierunku, a tylko niecałe 29 proc. – że w dobrym. Z rządów Joe Bidena zadowolonych jest tylko niecałe 42 proc., przeciwnie zdanie wyraża zaś ponad 54 proc. Zatem, zdawałoby się, wybory z 8 listopada powinny przynieść miażdżące zwycięstwo republikanom, a tymczasem w praktyce zakończyły się remisem.

PRANIE MÓZGÓW

Wynika to z tego, że nieustannie kurczy się centrum, liczba osób, które są skłonne zmieniać front w zależności od tego, jaki program głosi konkretny kandydat czy stron-

i Space X, który tuż przed 8 listopada obwieścił, że będzie głosować na republikanów, przejął Twittera. Do niedawna to medium było pod kontrolą skrajnej lewicy. Zarząd Twittera wsławił się likwidacją konta Donalda Trumpa i całkowitą blokadą wszelkich informacji na temat zawartości laptopa Huntera Bidena, syna prezydenta, przed wyborami w 2022 r.

Nic dziwnego, że posunięcie Muska spotkało się z oporem lewicy. Czarę goryczy przełamała decyzja podjęta w wyniku głosowania uczestników tej platformy o przywróceniu Donaldowi Trumpowi prawa do posiadania konta. Niezwłocznie rozległy się nawoływania, żeby firmy zaniechały reklamowania swych towarów i usług na Twitterze. W przeszłości nawoływania do bojkotów były piętnowane jako nawrót do praktyk zalecanych przez antysemitów, ale w tej chwili o tym argumentie jest głucho. Idea bojkotu rozszerza się, przyłączył się do niej jeden

Pęknięta Ameryka

Uzmysławia to jeden rzut oka na mapę po ostatnich wyborach w połowie kadencji prezydenckiej. Niebieskie wyspy i wysepki (kolor demokratów) unoszą się w morzu czerwieni (symbol republikanów), co oznacza konserwatywne obszary wiejskie i mocno lewicujące wielkie aglomeracje. Północny wschód, szczególnie gęsto zaludniony pas od Waszyngtonu po Boston i prawie całe Zachodnie Wybrzeże (stany Kalifornia, Oregon i Waszyngton), a w środku kraju Chicago, praktycznie całe stany Illinois i Nowy Meksyk oraz Atlanta w Georgii to jest niepodzielne królestwo demokratów. Reszta kraju, z nielicznymi wyjątkami, to matecznik republikanów.

Podziały są niezwykle ostre. Na przykład w Pensylwanii na senatora został wybrany demokrat John Fetterman, który w maju miał udar mózgu i do dziś cierpi na afazję. Sukces odniósł dzięki temu, że w mieście Filadelfia uzyskał miażdżącą przewagę, zdobył ponad 82 proc. głosów. Gdyby nie ta aglomeracja, to wygrałby republikanin. W niektórych obwodach w stanach Kalifornia, Nowy Jork i Massachusetts republikanie nawet nie wystawiają kandydatów, bo nie mają żadnych szans wygrać wyborów. To samo dotyczy demokratów na przykład w niektórych obwodach Arizony, Alabamy, Florydy i Teksasu.

Do niedawna wyniki wyborów zależały od sytuacji w pewnych dziedzinach, szczególnie gospodarczej. Jednak od pewnego czasu można zauważyć istotną odmianę – stan portfela przeciętnego wyborcy nie ma już tak decydującego znaczenia. W ostatnich wybo-

nictwo, a zwiększa się ta część elektoratu, która głosuje na swoją partię bez względu na to, co ona w danej chwili reprezentuje. W wielkim stopniu jest to wynikiem polityki mediów, które nie informują o tym, czego dane stronnictwo pragnie dokonać, tylko straszą katastrofą. Zdecydowana większość mediów głównego nurtu promuje ideologię lewicową i wyborcę nieustannie straszy się perspektywą objęcia rządów przez „faszystów”.

Ta nieustanna propaganda przynosi skutki mimo tego, że przeciętny obywatel ponosi niemałe straty na skutek polityki gospodarczej obecnej administracji. Rządy prezydenta Bidena cechują się skrajnym podejściem do walki ze zmianami klimatu i na skutek tego blokowane jest zwiększenie wydobycia gazu ziemnego i ropy naftowej. Podobnie mają się sprawy w innych kluczowych kwestiach, na przykład bezpieczeństwa obywatela. Promowany przez demokratów ruch Black Lives Matter spowodował drastyczne ograniczenie w działalności policji i z tego powodu w wielkich aglomeracjach wzrosła przestępczość. Mimo to wielkomięjscy wyborcy – dziś w przeważającej mierze biedni i słabo wykształceni – głosują na sprawców tego nieszczęścia.

Ostatnio Elon Musk, wybitny amerykański przedsiębiorca, szef takich firm, jak Tesla

z największych koncernów świata, niemiecki Volkswagen.

ROZŁAM WŚRÓD REPUBLIKANÓW

Podziały wśród społeczeństwa nie przebiegają tylko na zasadzie lewica – prawica, ale i wewnątrz Partii Republikańskiej. W tym ostatnim przypadku partyjny establishment zмага się ze zwolennikami Donalda Trumpa, który cieszy się niesłabnącym poparciem szerokich mas.

Trump właśnie ogłosił swoją kandydaturę w wyborach prezydenckich w 2024 r. i jeśli nie pognębią go procesy sądowe, to ma

Demokraci prowadzą śledztwa dotyczące się Donalda Trumpa, a syn prezydenta Bidena zapewne nie uniknie wysłuchań przed komisją Kongresu.

wszelkie szanse ponownie zdobyć nominację z ramienia republikanów. W tej chwili jego najgroźniejszym kontrkandydatem zdaje się być Ron DeSantis, gubernator stanu Floryda. W listopadzie DeSantis odniósł miażdżące zwycięstwo (większością prawie 20 punktów procentowych)

nad demokratycznym kandydatem. Wcześniej wsławił się wysłaniem kilkudziesięciu nielegalnych imigrantów na wysepkę u wybrzeży stanu Massachusetts, Martha's Vineyard, którą zamieszkują głównie lewicowe elity na czele z państwem Obama. W ten sposób gubernator Florydy obnażył ich obłudę, bo przybysze, zamiast zostać otoczeni troskliwą opieką, niezwłocznie zostali przewiezieni na stały łód.

Mimo tego sukcesu DeSantis jest jeszcze mało znany w całych Stanach i według ostat-

Policjant strzeże Kapitolu w Waszyngtonie



foto: PAP/EPA/Michael Reynolds

niego badania CNBC Trump ma nad nim przewagę wynoszącą 30 punktów procentowych. Niemniej partyjne elity mozolnie budują popularność DeSantis. Nawet jeśli ów 44-latek teraz nie rzuci Trumpowi wyzwania, to w przyszłości na pewno będzie o nim głośno.

NADCHODZĄ GORĄCE CZASY

Prezydentura Trumpa to był trudny okres w historii USA. Demokraci dwukrotnie podjęli próbę usunięcia go z urzędu (*impeachment*). Drugi raz z powodu rzekomego podżegania do „rebelii” 6 stycznia 2021 r. *Impeachment* miał miejsce zaledwie tydzień przed jego odejściem z urzędu, więc inicjatywa ta nie miała większego sensu, ale walenie przyczyniła się do pogłębienia rozłamu w społeczeństwie.

W listopadowych wyborach republikanie odnieśli jeden duży sukces – zdobyli większość w izbie niższej Kongresu. W USA władza ustawodawcza ma także prerogatywy śledcze, może badać działalność polityków, urzędników i zwykłych obywateli. Zapowiada się, że republikanie nie omieszkają wykorzystać tej okazji.

Przedmiotem zbliżającego się śledztwa amerykańskiego sejmku będzie osoba Huntera Bidena i jego powiązań biznesowych z resztą rodziny prezydenta. Biden junior zostawił swój laptop w warsztacie naprawczym i nigdy go nie odebrał. Niestety dla niego, komputer zawierał ogrom informacji o jego życiu prywatnym i prowadzonych interesach. Rzecz ujrzała światło dzienne tuż przed wyborami w 2020 r., ale wówczas udało się zamieść ją

pod dywan. Wszelkiego rodzaju autorytety obwieściły, że cała sprawa robi wrażenie rosyjskiej fałszywki. Dziś już nawet media głównego nurtu przyznają, że laptop zawiera autentyczne informacje, włącznie z kopiami e-maili i rozmów telefonicznych.

Wiadomo, że młody Biden prowadził lukratywne interesy z firmami z Chin i Ukrainy. Amerykańscy obywatele mają wszelkie prawo prowadzić tego typu działalność, pod warunkiem że nie usiłują wywierać wpływu na politykę USA. Zatem Kongres chce ustalić, jaka była istota tych kontaktów i – ponad wszystko – czy o tych działaniach wiedział ojciec i czy czerpał z tego tytułu korzyści.

Partyjna elita może nie nastawiała, żeby te sprawy rozwiązać, ale naciskają na nią republikanie „doły”. Zwolennicy Trumpa nie stanowią większości w republikańskim klubie w Kongresie, ale bez ich zgody nie uda się republikanom nic przeprowadzić, bo mają oni większość zaledwie kilku głosów, podczas gdy zagorzali „trumpiści” mają kilkadziesiąt mandatów. Z tego powodu zapewne nie uda się Hunterowi Bidenowi, a zapewne także bratu prezydenta Jamesowi, uniknąć wysłuchań przed komisją Kongresu. Nie będzie to widowisko podnoszące na duchu ani przysparzające Ameryce sympatii w świecie.

Demokraci także nie zasypiają gruszek w popiele i ochoczo prowadzą śledztwa ty-

czące się Donalda Trumpa. Prokurator generalny Merrick Garland właśnie ustanowił

specjalne stanowisko prokuratorskie do zbadań udziału byłego prezydenta w „rebelii” z 6 stycznia oraz analizy, czy przekroczył on prawo, zabierając do swej prywatnej rezydencji tajne i poufne dokumenty, gdy odchodził z Białego

Domu. Władze federalne prowadzą także śledztwo dotyczące się spraw podatkowych samego Trumpa i jego przedsiębiorstw.

Na wielką sympatię wśród elit republikańskich Trump liczyć nie może. Co rusz jacyś byli politycy z ramienia tej partii i byli członkowie jego rządu udzielają wywiadów, w których podkreślają, że jego rządy to był okres chaosu, zatem ponowny wybór Trumpa na urząd prezydenta byłby nieszczęściem dla USA.

Amerykańscy wyborcy stoją przed ogromnym dylematem, komu powierzyć ster rządów. Wśród demokratów brak nowych postaci, które by im gwarantowały ogólnokrajowy sukces. Republikanie są wstrząsani wewnętrznymi walkami. Niemniej największym wyzwaniem są podziały w całym narodzie i niestety nie widać żadnej postaci, która byłaby zdolna do zjednoczenia go. Jest to zadanie godne Herkulesa, bo szczególnie lewica nie jest skłonna do żadnych kompromisów.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

Największym wyzwaniem są podziały w całym narodzie i niestety nie widać żadnej postaci, która byłaby zdolna do zjednoczenia go.

Czym pachnę?



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

W starożytnych religiach, np. prekolumbijskich, azjatyckich czy afrykańskich, kadzidło odgrywało ważną rolę. W Egipcie określenie na kadzidło oznaczało „uczynić boskim”. Podczas balsamowania zwłok używano żywicy kadzidlanej i to przekształcało ciało zmarłego w kierunku boskości. Zarówno w Starym, jak i Nowym Testamencie jest wiele wzmianek o kadzidle. Pojawia się porównanie pomiędzy wznoszącym się dymem kadzidla a wznoszeniem się modlitw: „Niech moja modlitwa wznosi się przed Tobą jak kadzidło” (Ps 142, 2). W Apokalipsie czytamy: „I przyszedł inny anioł, i stanął przy ołtarzu, mając złote naczynie na żar, i dano mu wiele kadzideł, aby dał je w ofierze jako modlitwy wszystkich świętych, na złoty ołtarz, który jest przed tronem. I wznosił się dym kadzideł, jako modlitwy świętych, z ręki anioła przed Bogiem. Anioł zaś wziął naczynie na żar, napełnił je ogniem z ołtarza i zrzucił na ziemię, a nastąpiły gromy, głosy, błyskawice, trzęsienie ziemi” (Ap 8, 3-5).

Świat, w którym lekceważy się prawo Boże, wcześniej czy później zaczyna pachnąć zepsuciem i śmiercią.

Św. Paweł pisał do Koryntian: „Jesteśmy bowiem miłą Bogu wonnością Chrystusa zarówno dla tych, którzy dostępują zbawienia, jak i dla tych, którzy idą na zatracenie; dla jednych jest to zapach śmiercionośny – na śmierć, dla drugich zapach ożywiający – na życie” (2 Kor 2, 15-16). Niektórzy widzą w tym nawiązanie do rzymskiego zwyczaju zapalania kadzideł w czasie zawodów gladiatorów. Zwycięzcom zapach spalanych ziół sprawiał przyjemność, pokonanym zaś – przykreść i upokorzenie.

We współczesnym kaznodziejstwie „miła wonność Chrystusa” często występuje jako dobry przykład świeckich pośród świata. Świat, w którym lekceważy się prawo Boże, wcześniej czy później zaczyna cuchnąć zepsuciem i śmiercią. Gdy zanika kult prawdziwego Boga, pojawiają się przedziwne zabobony, gdy lekceważone się kolejne przykazania – rozprzestrzeniają się ekscesy i wynaturzenia, z którymi nie poradzą sobie ani nauki psychologiczne, ani nawet

psychiatryczne. Bez Boga świata nie da się uleczyć i psuje się, wydzielając paskudną woń.

W katolickim obrzędzie pogrzebowym przewidziane jest trzykrotne okadzenie trumny. Kapłan wtedy mówi: „Twoje ciało było świątynią Ducha Świętego, niech Bóg przyjmie cię do swojej chwały”. Kiedyś i do nas te słowa zostaną wypowiedziane... Pamiętajmy, że od naszej dbałości o duszę zależy zapach, jaki nosimy. Częste

reklamy różnych perfum, dezodorantów, odświeżaczy itp. mogą być przypomnieniem o potrzebie rozprzestrzeniania „milej woni Chrystusa”.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Piektło egoizmu



Anna Wardak

Antonim miłości? Ktoś powie: nienawiść. To prawda, ale tylko jeśli mówimy o miłości w znaczeniu potocznym, określając tak pewne uczucia.

Tak naprawdę miłość to postawa, akt woli (nieraz właśnie wbrew temu, co czujemy, lub przeciwnie: czego akurat nie czujemy); pragnienie, by żyć dla innych, dawać im siebie. Rzadko spektakularnie, najczęściej rozdajemy siebie po okruszku niczym chleb, z którego – jak mówił św. Brat Albert – głodni odłamują sobie po kawałku.

Zaprzeczeniem miłości jest zatem egoizm – nienasycony potwór, który zamienia

życie w koszmar, każąc nam krążyć wokół samych siebie, międląc swoje krzywdy i dzielić włos już nie na czworo, lecz na setki mikroskopijnych, ale bardzo kłujących kawałków. Stąd ludzie żyjący „do wewnątrz” to najbardziej nieszczęśliwe istoty na świecie. Egoizm niewiarogodnie komplikuje życie, miłość niesamowicie je upraszcza.

Chcąc wychować dzieci na ludzi szczęśliwych, musimy od małego, przy stole, zabawie czy pracy, uczyć je żyć dla innych. Myśleć o innych więcej niż o sobie, troszczyć się o ich dobro, być wdzięcznym za to, co mamy – materialnie i duchowo – czerpać radość z dzielenia się z innymi, bo „więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu”.

To prosta recepta na szczęśliwe życie. Prosta to nie znaczy łatwa, bo w na-

szej skażonej naturze egoizmu ma żyzną glebę i cudowny klimat do bujnego wzrostu. Jeśli nie wkładamy w to wysiłku, nawet w licznych rodzinach miewa się on świetnie. Nie jest trudno wychować troje, czworo czy siedmioro egoistów. Wystarczy nie robić nic.

Żyjąc dla innych, osiągamy pełnię naszego człowieczeństwa.

Pamiętajmy o tym, jeśli chcemy, aby nasze dzieci były kiedyś naprawdę szczęśliwe, aby ich wzrok ogarniał perspektywę szerszą niż czubek własnego nosa, aby oddychały głęboko czystym powietrzem hojności i otwartości na innych, a nie zatęchłymi oparami własnych niespełnień i mniej lub bardziej urojonych krzywd. Aby ich serca były coraz szersze i przepelnione miłością, a nie twarde i suche jak mały gorzki orze-

szek. Żyjąc dla innych, osiągamy pełnię naszego człowieczeństwa: „Człowiek nie może się realizować bez odniesienia do innych ludzi. Odczuwa nie tylko potrzebę brania, lecz także dawania, czyli angażowania się i poświęcania na rzecz innych. Człowiek bez możliwości realizowania tych potrzeb nie może się właściwie kształtować jako osoba” (JP II).

Kluczowa jest tu atmosfera domu. Czy przypomina ona bardziej piekło z pewnej opowieści, gdzie ludzie głodują, próbując jeść samodzielnie bardzo długimi łyżkami, czy też niebo, gdzie ludzie mają takie same łyżki, lecz są nasyćci, bo karmią się nimi nawzajem? Ten, kto szuka własnego szczęścia, nigdy go nie znajdzie, a kto na pierwszym miejscu stawia szczęście innych, sam osiągnie radość i pokój serca.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Pokora i pomoc

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Coraz częściej przylapuję się na sytuacji, kiedy przestaję panować nad swoimi nerwami. Zaczynam krzyczeć i nie potrafię przestać. Ostatnio, czego się wstydzę, nie zapomniałam nawet nad swoimi rękami. Potem przepraszam dzieci. Lękam się, że dzieci będą się mnie bały, a mąż oddali się ode mnie, widząc mnie w takiej złości. Jak tylko młodsze dziecko podrośnie, mam zamiar pójść z tym do psychologa. Ale jest jeszcze za małe, żeby je zostawić. Staram się czytać na temat wyrażania uczuć i umiejętności wychowawczych. Czy może Ksiądz coś podpowiedzieć, doradzić na teraz?

Złość jest naturalnym uczuciem i pojawia się w życiu każdego człowieka. Sama w sobie nie jest ani dobra, ani zła. Może być jednak wyrażana w sposób właściwy lub niewłaściwy. Nie wyrażona lub źle wyrażona złość przeradza się w agresję bierną lub czynną. Jeśli napady agresji są destrukcyjne, potrzebujemy pomocy z zewnątrz, np. psychologa. Postanowienia poprawy, przepraszanie i czytanie lektur na temat złości czy umiejętności rodzicielskich mogą nie wystarczyć. Osoby, które doświadczają



poważnych trudności z przeżywaniem swojej złości, np. nie panują przy dzieciach nad słownictwem, tracą kontrolę nad krzykiem czy podnoszą ręce do bicia, powinny faktycznie poszukać pomocy terapeutycznej.

Trudno mi coś doradzić na teraz – poza modlitwą i spowiedzią. Sakrament pojednania to zawsze wspaniała rzecz. Naprawia to, co zepsute w rodzinie, a to, co dobre, podnosi na wyższy poziom. Nie zastępuje jednak osobistej pracy nad sobą.

Co może Pani zrobić dodatkowo? Może Pani przygotować się do terapii, np. obserwować w sobie przekazy swoich rodziców na temat złości. Samemu można też uczyć się odróżniać uczucie złości od jej przejawów. Trzeba w tym celu prowadzić samoobserwację pod kątem sytuacji, które wywołują w nas złość. Można dostrzec schematyczność i powtarzalność tych sytuacji, określić punkt krytyczny, od którego nie jesteśmy w stanie mądrze kierować swoimi reakcjami. Dzięki takim obserwacjom udaje się częściej monitorować i ograniczyć swoje wybuchy agresji.

Ale żeby naprawdę, na dłuższą metę i w sposób trwały poradzić sobie z problemem złości, trzeba przełamać w sobie opór przed terapią i skorzystać z profesjonalnej pomocy. Odwlekanie kategorięcznego załatwienia sprawy to zbyt wielka krzywda wszystkich członków rodziny. Szkoda dzieci! Człowiek prawdziwie pokorny poprosi o pomoc.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Ze smutkiem przyjąłem wiadomość o odejściu Emilian Kamińskiego. Aktor i reżyser, twórca warszawskiego Teatru Kamienica, w stanie wojennym jeden ze współtwórców Teatru Domowego. Ale przede wszystkim człowiek życzliwy ludziom, Artysta szanujący widzów, uparty Twórca-Wizjoner. RIP – napisał na Twitterze Andrzej Duda.

Emilian Kamiński zmarł w wieku 70 lat, po długiej i ciężkiej chorobie, w otoczeniu rodziny, w swoim domu w Józefowie. Zagrał ponad setkę ról teatralnych, filmowych i musicalowych. 23 grudnia wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński odznaczył Emilian Kamińskiego złotym medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Emilian Kamiński był absolwentem warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, którą ukończył z wyróżnieniem w 1975 r. Na scenie zadebiutował rolą Pawła w „Pierwszym dniu wolności” w reżyserii Tadeusza Łomnickiego w Teatrze na Woli.

W kolejnych latach Emilian Kamiński trafił pod skrzy-



foto: PAP/Radek Pietruszka

dła Adama Hanuszkiewicza, ówczesnego dyrektora Teatru Narodowego, gdzie zagrał w wielu spektaklach, często będących inscenizacją klasyki, w tym w sztukach Fredry, Słowackiego, Mickiewicza, Kołчанowskiego, Dostojewskiego, Moliere, Boccaccia oraz Moniuszki.

W 1983 r. na trzynaste lat związał się z warszawskim Teatrem Ateneum, gdzie m.in. zadebiutował jako reżyser spektaklem „Słodkie miasto” Stephena Poliakoffa, był pomysłodawcą oraz współreżyserem (wraz z Wojciechem Młynarskim) słynnego spek-

taklu „Brel” według piosenek Jacques’a Brela. Występował także gościnnie w warszawskich teatrach: Komedia, Rozmaitości, Powszechnym im. Zygmunta Hübnera, Muzycznym Roma, Studio Buffo. W 1997 r. powrócił do Teatru Narodowego.

W stanie wojennym był jednym ze współtwórców oraz wykonawców Teatru Domowego, który był formą sprzeciwu środowiska aktorskiego wobec reżimu. „To był teatr, za który ścigali nas; tam groziło kilka lat więzienia, i to politycznego, tak że wszystko nie było takie proste” – wspominał Kamiński w roz-

mowie z PAP. Dodał, że aktorzy musieli być bardzo ostrożni i stąd spektakle nie były rejestrowane ani fotografowane, dlatego też nie ma po nich żadnego śladu.

Teatr Domowy zagrał swój spektakl po raz pierwszy 1 listopada 1982 r. w mieszkaniu Ewy Dałkowskiej. Wystawiono sztukę pt. „Przywracanie porządku”, która opowiadała o więźniach stanu wojennego. Przedstawienie obejrzało wtedy ok. 40 widzów, następnie sztukę powtórzono jeszcze ok. 100 razy. W repertuarze było też przedstawienie komediowe, w którym pojawił się „Bluzg”, pamflet na gen. Jaruzelskiego.

Dorobek filmowy Emilian Kamińskiego to kilkadziesiąt ról znanych zarówno z dużego ekranu, jak i z telewizji. Olbrzymią popularność przyniosła mu rola malarza Jerzego w ekranizacji powieści Kornela Makużyńskiego „Szaleństwo Panny Ewy” (1985). Dużą sympatię publiczności przyniosła mu rola Bociana w komediach Jacka Bromskiego „U Pana Boga w ogródku” i „U Pana Boga za miedzą”./PAP/dg



foto: J.F. Martin/Unsplash

KUBA

Historia bez happy endu

Marcin Zatyka

Bierność kubańskich sił bezpieczeństwa podczas masowych protestów w związku z powszechnym niedoborem energii elektrycznej dowodzi, że w zapewnienia hawańskich elit politycznych „będzie lepiej” nie wierzą już nawet członkowie reżimu.

Następujące po sobie niekorzystne, a zarazem globalne zjawiska, takie jak pandemia Covid-19, rosyjska inwazja na Ukrainę oraz kryzys energetyczny, odbiły się bardzo negatywnie na sytuacji mieszkańców Kuby. Borykająca się z problemami gospodarka karaibskiej

wyspy znalazła się w kolejnych kłopotach po sierpniowym wybuchu w magazynach paliw w Matanzas, a także wskutek wrześniego huraganu Ian, którego konsekwencje odczuwane są do dzisiaj. Żywiół zabił pięć osób, zniszczył około 55 tys. budynków, a także powalił tysiące drzew, rujnując jednocześnie sieć energetyczną.

BIEDNYM WIATR W OCZY

Na wyspie coraz trudniej ukryć nasilające się ubóstwo, a władze w Hawanie – mało dbające o relacje ze światem Zachodu – nie unikają przyjmowania wsparcia ze strony państw i zagranicznych instytucji od lat otwieracie krytykujących władze Kuby za łamanie praw człowieka. Jesienią rząd zaakceptował zatwierdzony przez Unię Europejską program wsparcia o wartości 1 mln euro na walkę ze zniszczeniami spowodowanymi przez huragan Ian, który pod koniec września

uderzył w Kubę. Dyrekcja Generalna ds. Pomocy Humanitarnej i Ochrony Ludności (ECHO), działająca w imieniu UE w obszarze kryzysów humanitarnych, skierowała środki pomocowe przede wszystkim na zapewnienie tymczasowego schronienia osobom, które straciły dach nad głową, a także na przywrócenie dostaw wody przerwanych przez kataklizm. – Nasza pomoc trafia bezpośrednio do osób, które zostały poszkodowane przez kataklizm – wyjaśnił komisarz Unii Europejskiej ds. zarządzania kryzysowego Janez Lenarčič.

Większość środków unijnych skierowano do położonej na zachodzie karaibskiej wyspy prowincji Pinar del Río, gdzie w wielu miejscowościach huragan, wiejący z prędkością ponad 200 km na godzinę, uszkodził większość domostw, a także zniszczył sieć przesyłu energii elektrycznej. W wielu gminach niedobory prądu występują do dzisiaj. Szacuje się, że w Pi-

nar del Río wiatr zrujnował 90 proc. sieci wysokiego napięcia.

Zdesperowane władze kubańskie zaakceptowały też wsparcie ze strony administracji prezydenta USA Joe Bidena, szacowane na 2 mln dolarów. Pomoc, jak podał Biały Dom, została zatwierdzona po tym, jak Hawana wezwała państwa regionu do wsparcia jej po przejściu żywiołu.

Znaczącą pomoc dla poszkodowanych przez huragan Ian skierowały w ostatnich tygodniach na karaibską wyspę również kubańskie wspólnoty imigrantów, głównie z USA i Europy. Wsparcie to obejmuje głównie transporty z żywnością, odzieżą i lekami.

CZARNA LISTA

Ekonomiści nie mają wątpliwości, że kryzys energetyczny, który doskwiera mieszkańcom Kuby, nie minie prędko. Wprawdzie z tygodnia na tydzień infrastruktura zniszczona przez huragan Ian jest naprawiana, ale deficyt energetyczny widoczny będzie przez kolejne miesiące za sprawą dużego pożaru zbiorników paliwowych w porcie Matanzas, do którego doszło w sierpniu. W zdarzeniu tym zginęło szesnaście osób.

Tragedia w Matanzas zmniejszyła i tak już mierne rezerwy paliwowe Kuby, których deficyt powoduje przerwy w dostawach energii elektrycznej. Stały się one na tyle powszechne, że w wielu gminach braki prądu występują już kilka razy w tygodniu. Niedobory nasiliły się wraz z ograniczeniem liczby docierających z Rosji tankowców, a także z wprowadzeniem pod koniec listopada Kuby na tzw. czarną listę państw sprzeciwiających się wolności religijnej. W spisie tym figurują m.in. Nikaragua, Arabia Saudyjska, Chiny, Rosja, Korea Północna, Iran i Pakistan. Krytykujący krok władz USA szef MSW Kuby Bruno Rodriguez stwierdził, że to „decyzja stronnicza, gdyż na Kubie występuje wolność religijna”. – Po raz kolejny rząd amerykański potrzebuje użycia nieuczciwych oskarżeń, aby prowadzić politykę nadużyć wobec narodu kubańskiego – powiedział szef dyplomacji w Hawanie. W odpowiedzi amerykański sekretarz stanu Anthony Blinken ogłosił, że Stany Zjednoczone nie pozostaną biernie wobec przypadków prześladowań z powodów religijnych.

PROTESTY W CIEMNOŚCI

Nasilający się kryzys energetyczny na świecie odciska coraz mocniejsze pię-

no na Kubie, a na wyspie z tygodnia na tydzień przybywa protestów. Na przełomie listopada i grudnia minionego roku manifestacje przeciwko regularnemu przerywaniu dostaw prądu wystąpiły niemal we wszystkich rejonach kraju. Jedne z największych wiecew miały miejsce na terenie aglomeracji Hawany, w tym w stołecznych dzielnicach El Vedado, El Cerro, Playa, Arroyo Naranjo, Marianao i Boyeros. Protesty odbywały się

też w miastach Holguin i Matanzas. Według mediów oraz relacji kubańskich internautów w wielu miejscach kraju protestujący blokowali drogi, a także wznosili barykady z koszy na śmieci i gałęzi drzew. Ich hasła miały charakter czysto polityczny, m.in.: „Wolność!”, „Precz z reżimem!” oraz „Idźcie już sobie!”.

Z relacji niezależnych kubańskich portali 14ymedio oraz CiberCuba wynika, że w protestach o stosunkowo spokojnym przebiegu biorą udział nie tylko osoby poszkodowane przez brak prądu, ale również oponenci reżimu w Hawanie kontestujący łamanie praw człowieka.

Podczas protestów na Kubie widoczna jest radykalizacja nastrojów na wyspie. O ile wiosną kubańscy manifestanci wyrażali swoją dezaprobatę, hałasując na ulicach garnkami i łyżkami, o tyle jesienią uczestnicy wiecew zaczęli się uciekać do aktów przemocy. Przykładem są przypadki obrzucania budynków elektrowni kamieniami, a także kulkami odlanymi z betonu. Oceniający manifestacje portal CiberCuba uważa, że protesty w związku z przerwami w dostawach prądu są największymi wiecewami od 11 lipca 2021 r., czyli od czasu, kiedy na Kubie zorganizowano liczne protesty antyrządowe. W ich trakcie domagano się od władz wyspy walki z ubóstwem oraz niedoborami żywności i leków. Wiece te zostały brutalnie spacyfikowane przez służby podległe reżimowi.

SPOSÓB NA MANIFESTANTÓW

Wprawdzie odbywające się od jesieni na Kubie protesty mają niekiedy gwałtowny przebieg, ale w przeciwieństwie do wiecew z lipca 2021 r. siły policyjne interweniują stosunkowo rzadko. Zdaniem komentatorów część aparatu bezpieczeństwa może rozumieć argumenty uczestników antyrządowych demonstracji, a nawet po cichu zgadzać się z nimi.

Sposobem na nie powinien być, w intencji reżimu w Hawanie, znowelizowany w grudniu kodeks karny, w którym pojawiły się nowe rodzaje przestępstw, m.in. działalność wyrotowa, a także akty agresji przeprowadzane za pomocą technologii informacyjnych oraz niekontrolowanego obiegu informacji. W ramach reformy kodeksu karnego utrzymano karę śmierci, którą otrzymać można w związku z popełnieniem któregoś z 23 przestępstw. Kubańskie ustawodawstwo przewiduje, że najsurowszy wymiar kary dotyczy m.in. działań określanych jako zagrażające bezpieczeństwu państwa. Tak sformułowany zarzut, zdaniem komentatorów, otwiera reżimowi w Hawanie szerokie możliwości interpretowania nowych norm prawnych.

UCIECZKA Z „RAJU”

Pogarszające się z dnia na dzień warunki życia Kubańczyków, kolejki przed sklepami, a także niedobory żywności, leków i energii są paliwem dla niezadowolenia społecznego. Tylko w listopadzie w całym kraju zorganizowane zostały łącznie 234 manifestacje na ulicach dużych miast i mniejszych miejscowości. W ocenie kubańskiej dziennikarki Yoani Sánchez władze uważanej za „turystyczny raj” wyspy mogą mieć problemy z powstrzymaniem w dłuższym okresie fali demonstracji. Odnosiła ona, że już dziś reżim w Hawanie więzi ponad 1000 oponentów politycznych.

Tymczasem nasilający się kryzys gospodarczy na wyspie skłania coraz liczniejsze grono Kubańczyków do ucieczki z ojczyzny. Fenomen osiągnął w ostatnim czasie niespotykaną wcześniej skalę. Według danych Straży Wybrzeża USA od października 2021 r. do sierpnia 2022 r. jej funkcjonariusze ujęli rekordową liczbę nielegalnych imigrantów z Kuby – ponad

5,1 tys. osób. Według portalu 14ymedio wszystko wskazuje na to, że w tym roku ta liczba przekroczyła 6,1 tys. osób, z których ponad 1 tys. ujęto w październiku. Powołujący się na statystyki amerykańskich władz dziennik online wskazał też na wysoką liczbę ofiar morskich przepraw z Kuby do USA – w sumie około 30 zmarłych i zaginionych podczas rejsu. Odnosił, że ustalenie precyzyjnej liczby ofiar śmiertelnych jest trudne, gdyż wielu śmiółków w ogóle nie informowało swoich najbliższych o zamiarze pokonania drogi morskiej pomiędzy Kubą a amerykańską Florydą.



Jego dzieła zdobią kościoły i cerkwie. Malowanym pejzażom, martwej naturze nadawał wymiar sakralny. W hołdzie i uznaniu jego twórczości Sejm RP ustanowił rok 2023 Rokiem Jerzego Nowosielskiego.



Irena Świerdzewska

tego w Tychach. Kościół w Tychach, zaprojektowany przez wybitnego architekta Stanisława Niemczyka, nawiązuje do symboliki biblijnego namiotu – tabernakulum. Prawosławie nie uznaje osobowego przedstawienia trzeciej Osoby Trójcy Świętej, stąd w centralnej części prezbiterium znajduje się ogromna ikona Marii Orantki, czyli modlącej się Matki Bożej, o ciemnej bizantyjskiej twarzy, z czerwonym nimbem nad głową. Jak tłumaczył Nowosielski, „w jakiś sposób Duch Święty najbardziej obecny jest w ikonie Matki Boskiej, bo Matka Boska była jego nosicielką. (...) Objawił się On jako działanie, a nie jako Osoba”. Maryi w prezbiterium towarzyszą starotestamentalni patriarchowie, królowie i pro-

rocy z niebieskimi nimbami. W transepcie znajdują się apostołowie.

W Warszawie-Wesołej w latach 1975–1979, na zlecenie ówczesnego proboszcza ks. Stefana Wysockiego, Nowosielski zaprojektował wystrój i wyposażenie wnętrza kościoła. Nawa i prezbiterium świątyni zostały gruntownie przebudowane, ozdobione polichromiami i ikonami drogi krzyżowej. W prezbiterium znajduje się duża ikona Marii Orantki, z rozłożonymi rękoma obejmującymi krzyż ołtarzowy, poniżej dostrzegamy postaci świętych. W kruchcie kościoła zostały umieszczone sceny z życia Maryi, m.in. Zaślubiny z Józefem czy Zaśnięcie Matki Bożej. Jak zdarzało się niejednokrotnie, artysta nie przyjął wynagrodzenia za swoją pracę.

Nowosielski stworzył spójną syntezę tradycji wschodniej i nowoczesności, przekraczając konwencjonalne podziały na sacrum i profanum.

Sztuka przebóstwiona

Polski malarz prawosławny o ukraińskich korzeniach był twórcą niezwykle utalentowanym i pracowitym. Był nie tylko wybitnym malarzem i rysownikiem, ale także scenografem, pedagogiem, filozofem, prawosławnym teologiem. „Pozostawił po sobie kilka tysięcy obrazów i ikon, setki projektów, dziesiątki monumentalnych realizacji w świątyniach różnych obrządków. (...) Sam malarz lubił mawiać, że całe jego malarstwo jest ikoną i przynależy do sfery sacrum, niemniej w praktyce wyraźnie oddzielał sztukę świecką od tej przeznaczonej do świątyń, i niechętnie pokazywał swoje obrazy sakralne na muzealnych wystawach. Ikona liturgiczna była dla niego nabożeństwem, przedmiotem kultu” – oceniła prof. Krystyna Czerni, badaczka twórczości Jerzego Nowosielskiego.

Bp prof. Michał Janocha, historyk sztuki, podziela te spostrzeżenia. – Jerzemu Nowosielskiemu udało się stworzyć spójną genialną syntezę tradycji wschodniej i nowoczesności, przekraczając konwencjonalne podziały na sacrum i profanum. Jego „obrazy świeckie”: martwe natury, akty, pejzaże, mówią tym samym językiem, co „obrazy święte”. Cała ta rzeczywistość jest, używając kategorii teologii wschodniej, przemieniona, przebóstwiona – mówi bp Janocha.

Jerzy Nowosielski, chociaż był wyznawcą prawosławia, zapraszany był do projektowania i upiększania malowidłami świątyń katolickich. Jego największe polichromie można zobaczyć w kościele Opatrzności Bożej w Warszawie-Wesołej w diecezji warszawsko-praskiej oraz w kościele Ducha Świę-



Polichromia z kościoła Opatrzności Bożej w Warszawie-Wesołej

W latach 1987–1989 Nowosielski razem z Haliną Onichrymiuk ozdobił polichromiami również kaplicę w wybudowanym obok kościoła domu rekolekcyjnym w Wesołej.

WYCHOWANY DLA SZTUKI

Od wczesnego dzieciństwa kształtowała się u Jerzego Nowosielskiego odkryta w dorosłym życiu fascynacja ikoną. Urodził się 7 stycznia w Krakowie, w rodzinie polsko-ukraińskiej. Ojciec był unitą z Łemkowszczyzny, matka katoliczką. Rodzice ochrztili syna w kościele grekokatolickim. Edukację szkolną pobierał w męskim gimnazjum ojców pijarów. W domu wychowywany był w tradycji wschodniej. Zanim zachwyciły go ikony, fascynował się cerkiewnym śpiewem podczas nabożeństw. „Właściwie to wychowałem się duchowo na tym chórze cerkiewnym” – powiedział o sobie.

Ojciec stwarzał warunki, by syn rozwijał w sobie artystyczną wrażliwość. Chadzali do opery i na wystawy muzealne. Nie miały wpływ na odkrywanie talentu malarskiego miał przyjaciel ojca, architekt Władysław Jachimowicz, który podsuwał Jerzemu reprodukcje obrazów i artykuły o sztuce współczesnej.

Po wybuchu II wojny światowej rodzina Nowosielskich przeniosła się do Lwowa. Jerzy rozpoczął naukę w Gimnazjum im. Stefana Batorego. Chadzał wtedy do Ukraińskiego Muzeum oglądać ikony. Ta sztuka tak silnie na niego oddziaływała, że uświadomił sobie malarskie powołanie. Po powrocie do Krakowa zaczął uczęszczać do Instytutu Technik Artystycznych, noszącego nazwę Kunstgewerbeschule, któremu Niem-



*Polichromie w prezbiterium kościoła
Podwyższenia Krzyża Świętego
w Warszawie (na Jelonkach)*

fot. Traper Bemowski/Wikipedia

cy pozwolili funkcjonować w czasie okupacji. W rzeczywistości działała tu zakonspirowana Akademia Sztuk Pięknych. Kształcił się tu Nowosielski pod okiem najlepszych profesorów – Jerzego Mehoffera czy Stanisława Kamockiego. Na kształtowanie się jego artystycznej duszy duży wpływ miało środowisko kolegów, Tadeusza Brzozowskiego czy Jerzego Skarżyńskiego, członków przyszłego stowarzyszenia artystycznego „Grupa Krakowska”. Kiedy Niemcy rozszyfrowali podziemny uniwersytet i zamknęli szkołę, studenci zaangażowali się w działający w konspiracji teatr tworzony przez Tadeusza Kantora. Nowosielski został asystentem mistrza.

Wciąż poszukiwał swojego miejsca. W 1942 r. zdecydował się wstąpić do grekokatolickiego zakonu w Ławrze Uniowskiej pod Lwowem. Wiele czasu spędzał tam na modlitwie i na pisaniu ikon. Po niespełna roku opuścił klasztor. Kiedy skończyła się wojna, rozpoczął naukę w krakowskiej ASP, ale już po półtora roku zostawił studia. Zaangażował się w kontakty z „Grupą Młodych Plastyków”, która miała wpływ na nowoczesne trendy w sztuce, działała aktywnie, organizując wystawy, dyskusje. Nowosielski zajął się malarstwem abstrakcyjnym, ale wtedy jego obrazy nie znalazły jeszcze uznania na oficjalnych wystawach.

MALARSTWO SAKRALNE

W latach 50. minionego wieku Nowosielski zaczął skupiać się na wielkoformatowym malarstwie sakralnym. Pierwszą samodzielną polichromię namalował w cerkwi Narodzenia NMP w Kętrzynie. Dyskusje z miejscowym proboszczem, teologiem i poetą ks. Jerzym Klingerem, obudziły w nim zainteresowanie filozofią i teologią. Wtedy to zaczął odzyskiwać wiarę, którą utracił kilka lat wcześniej, po opuszczeniu klasztoru.

Jak powiedział sam o sobie, była to wówczas u niego „świadoma wiara, inna od tej w dzieciństwie”. Zaczął uczęszczać do prawosławnej wspólnoty. Mieszkał wówczas z żoną Zofią w Łodzi. W 1962 r. wrócił do rodzinnego Krakowa, gdzie otrzymał posadę na ASP. Pracownię malarstwa prowadził przez 30 lat, ciesząc się uznaniem studentów, dla których był wielkim autorytetem.

W tym czasie głównym zajęciem Nowosielskiego stało się malowanie ikon w kościołach i cerkwiach.

– Nowosielski, będąc prawosławnym, przekracza podziały wyznaniowe. Jego wybitne dzieła można spotkać w cerkwiach, zarówno prawosławnych, jak i grekokatolickich, a także w kościołach rzymskokatolickich. Parę przykładów: freski w dolnej cerkwi św. Jana Klimaka w Warszawie, ikonostas w gotyckim kościele, obecnie prawosławnej cerkwi w Górowie Iławieckim, całosciowy projekt unickiej cerkwi i wnętrza w Białym Borze, polichromie w kościele katolickim Podwyższenia Krzyża Świętego w Warszawie na Jelonkach czy w Krakowie na Azorach w kościele franciszkanów, ikonostas w unickiej kaplicy w seminarium duchownym w Lublinie – wylicza bp Janocha.

– Znamienne, że najciekawsze monumentalne polichromie powstały nie w cerkwiach, ale w kościołach katolickich – podkreśla bp Janocha. – W Cerkwi często spoglądano na niego podejrliwie, ponieważ malarstwo Nowosielskiego, choć wyrastało ze wschodniej tradycji, było malarstwem na wskroś nowoczesnym. Kościół katolicki, nie mając tak ścisłego kanonu malarskiego, był bardziej otwarty na nowoczesność – mówi bp Ja-

nocha. Mimo to w kościołach katolickich, na przykład w Wesołej, spotykał się z wierzącymi i objaśniał to, co namalował.

O Nowosielskim, wychowanym na styku dwóch kultur, Wschodu i Zachodu, mówi się, że uprawiał ekumenizm praktyczny. – Przed ikonami, które tworzył, modlą się przecież katolicy rzymscy i greccy oraz prawosławni – podkreśla bp Michał Janocha.

Czy można go nazwać jednym z najwybitniejszych teologów prawosławia? – Niewątpliwie był jednym z największych polskich teologów prawosławnych XX w. Nie był związany z żadną wyższą uczelnią teologiczną. Chodzi o teologię w rozumieniu mentalności wschodniej, czyli życie słowem Bożym. To była teologia egzystencjalna, wpisana w jego życie, w którym nie możemy pominąć tragizmu związanego z chorobą alkoholową. Zmagał się z nią do końca życia. To zmaganie w perspektywie wiary kształtowało jego widzenie świata, kosmosu, człowieka, siebie samego – zauważa bp Michał Janocha.

Kiedy w 2000 r., rok przed swoją śmiercią, otrzymał tytuł doctora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Władysław Stróżewski powiedział w laudacji: – Sztuka Nowosielskiego (...) łączy najwyższy artyzm z głęboką, bezbłędną myślą teologiczną, prowadzi więc do Boga, tak jak to

zawsze czyniła wielka sztuka religijna, zarówno przez piękno, jak i przez prawdę.

W roku jubileuszu stulecia urodzin Jerzego Nowosielskiego będziemy mogli podziwiać jeszcze jedno, szczególne dzieło artysty. – Jest to jedyna mozaika, jaką wykonał – w 1980 r., w kościele św. Franciszka w Izabelinie pod Warszawą.

Powstała w ciągu kilku tygodni, z potłuczonych kafli – mówi bp Janocha. Siedem lat później uległa zniszczeniu podczas rozbudowy kościoła. Wszyscy sądzili, że nie istnieje, a zachowały się tylko zdjęcia w kronice parafialnej. – Przed dwoma miesiącami okazało się, że jedna z parafianek, pani architekt Barbara Tenerowicz, zdając sobie sprawę z rangi dzieła, kamyczek po kamyczku przeniosła mozaikę na kartony, które zostały zabezpieczone na strychu kościoła. Mozaika przedstawia scenę stygmatyzacji św. Franciszka, obok są półpostaci z Deesis – Maryja i św. Jan, a także reprezentanci zakonu franciszkańskiego – św. Klara i św. Antoni. Niestety, nie zachowała się postać ukrzyżowanego Serafina, co będzie wymagało rekonstrukcji. Niemniej jednak jest to sensacyjne odkrycie, które zbiega się z obchodami Roku Jerzego Nowosielskiego – podkreśla bp Michał Janocha.



Uchwały rajców miejskich w sprawie rezygnacji ze współfinansowania lekcji religii nie mają żadnej mocy prawnej. Tworzą jednak zły klimat wokół Kościoła i ludzi wierzących. Komu zależy na cofnięciu nas do sytuacji znanej głównie z Rosji i Białorusi?

wie, a może nawet w Białymstoku. Jak będzie w innych miastach, to się dopiero okaże.

Ważniejsze jest jednak wczytanie się w treść częstochowskiej uchwały. Nie chodzi w niej bowiem o zaprzestanie finansowania lekcji religii w ogóle, ale o przejęcie w całości kosztów tych lekcji przez budżet centralny. Z takim apelem radni zwracają się do ministra edukacji prof. Przemysława Czarneckiego. Dotychczas koszty religii rozkładały się między budżet centralny i budżet samorządowy w takich samych proporcjach, jak koszty wszystkich innych zajęć w szkołach publicznych. Standardowo w minionym roku Ministerstwo Edukacji pokrywało ok. 65,2 proc.

duchowni, nie pobierali z tego tytułu żadnych wynagrodzeń.

Sytuacja prawna zmieniła się wraz z uchwaleniem 7 września 1991 r. ustawy o systemie oświaty. Stanowi ona, że „publiczne przedszkola i szkoły podstawowe organizują naukę religii na życzenie rodziców, publiczne szkoły ponadpodstawowe na życzenie bądź rodziców, bądź samych uczniów; po osiągnięciu pełnoletności o pobieraniu nauki religii decydują uczniowie”. Znalazło to potem wzmocnienie w konkordacie zawartym między Rzeczypospolitą Polską a Stolicą Apostolską w roku 1993 oraz w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z roku 1997. Konkordat stwierdza: „Uznając

Spór o religię czy o ustrój?

ks. Henryk Zieliński

Akcja ma charakter skoordynowany. Jej celem jest doprowadzenie nie tylko do zaprzestania finansowania lekcji religii ze środków państwowych i samorządowych, ale także całkowitego wyrzucenia tych lekcji ze szkół publicznych. Grunt pod tę akcję co najmniej od lipca 2015 r. przygotowuje inicjatywa obywatelska „Świecka szkoła”. Powołał ją do istnienia Leszek Jażdżewski (ten od zapasów „ze świnią w błocie”) oraz posłanka Katarzyna Lubnauer (Nowoczesna i KO). Dla uzupełnienia obrazu tej inicjatywy trzeba dodać, że korzysta ona ze wsparcia Roberta Biedronia, Krystiana Legierskiego, Kazimierza Szczuki, Wandy Nowickiej, Barbary Nowackiej i innych postaci o jednoznacznie ideologicznym profilu. Wobec niepowodzenia ich projektu ustawy w parlamencie rozpoczęli akcję w terenie. W wielu polskich miastach można było zauważyć furgonetkę z napisem „Żegnaj religio”, zachęcającą młodzież do rezygnacji z lekcji religii, co miało dawać „same plusy”.

W 23 państwach UE lekcje religii odbywają się w szkołach i są finansowane ze środków publicznych.

wszystkich kosztów kształcenia w nich ucznia (wliczając w to pensje nauczycieli, utrzymanie budynków, sprzętu itd.), ok. 30,7 proc. pokrywał samorząd jako organ prowadzący szkołę, a pozostałe 4,1 proc. szkoły zdobywały ze składek rodziców i od sponsorów, z imprez, wypożyczania obiektów itp. Częstochowscy radni twierdzą, że wobec zmniejszającej się liczby dzieci, a zwłaszcza młodzieży na lekcjach religii, samorząd jest w coraz mniejszym stopniu zainteresowany ich finansowaniem, i oczekują, że przejmie to na siebie ministerstwo. Prawda nie jest zatem aż tak sensacyjna, jak deklaracje niektórych polityków i mediów.

SPRZĄTANIE PO GOMUŁCE

Lekcje religii do polskich szkół powróciły wraz z transformacją ustrojową po 4 czerwca 1989 r. W ramach stopniowego odchodzenia od komunistycznej dyktatury ówczesny „solidarnościowy” minister edukacji prof. Henryk Samsonowicz 3 sierpnia 1990 r. wydał instrukcję o przywróceniu nauczania religii w szkołach. Stało się to prawie 30 lat po tym, jak 15 sierpnia 1961 r. ustawą sejmiku PRL religia została po raz kolejny ze szkół usunięta. Co ciekawe, dwa tygodnie później środowiska antyklerykalne zaskarżyły tę instrukcję do Trybunału Konstytucyjnego, powołując się na jej niezgodność z ustawą z roku 1961 (sic!). Na szczęście bezskutecznie. Początkowo instrukcja ministra Samsonowicza, jak prawie wszystko w tamtym czasie, miała charakter prowizoryczny. Nie towarzyszyły jej żadne akty prawne. Katecheci nie mieli w szkołach statusu nauczycieli. Kiedy byli to

prawo rodziców do religijnego wychowania dzieci oraz zasadę tolerancji, Państwo gwarantuje, że szkoły publiczne podstawowe i ponadpodstawowe oraz przedszkola, prowadzone przez organy administracji państwowej i samorządowej, organizują zgodnie z wolą zainteresowanych nauk religii w ramach planu zajęć szkolnych i przedszkolnych”. Z kolei Konstytucja RP w art. 53 ust. 4 oznajmia: „Religia Kościoła lub innego związku wyznaniowego o uregulowanej sytuacji prawnej może być przedmiotem nauczania w szkole”.

Z rozwiązań wypracowanych między państwem polskim i Kościołem rzymskokatolickim mogą korzystać wszystkie legalnie działające w Polsce Kościoły i związki wyznaniowe. Tych zaś według ostatnich danych MSWiA jest ponad 200. Lekcje religii w szkołach prowadzą 24 z nich. Warunkiem, żeby szkoła była zobligowana do zorganizowania tych lekcji, jest zebranie siedmiu chcących z nich korzystać uczniów. W przypadku braku chętnych w jednej klasie lub na jednym poziomie nauczania szkoły organizują wspólne lekcje religii na wielu poziomach dla dzieci jednego wyznania. Od 1992 r. nauczyciele religii (w tym również duchowni) zatrudniani są przez szkoły zgodnie z Kartą Nauczyciela.

EUROPA CZY BIAŁORUŚ?

Rozwiązania wypracowane w Polsce stawiają nas pośrodku tego, jak do nauczania religii w szkołach podchodzi się w państwach Unii Europejskiej i Europy w ogóle. O ile bowiem u nas lekcje religii są dobrowolne, o tyle nie brakuje unijnych państw, w których są to zajęcia obowiązkowe. Niezależnie od wyznania ucznia są to lekcje religii chrześcijańskiej. Autorzy takich rozwiązań argumentują, że chociaż nie każdy mieszkaniec

CZĘSTOCHOWA NA SZTANDARZE

Pierwszymi, którzy 15 grudnia 2022 r. przegłosowali uchwałę w sprawie zaprzestania współfinansowania lekcji religii z budżetu miasta, byli radni Częstochowy. Za przyjęciem uchwały głosowało dwunastu rajców, jedenastu było przeciwko, dwóch wstrzymało się od głosu, a trzech nie brało udziału w głosowaniu. Media natychmiast obiegła informacja o „zaprzestaniu finansowania religii w Częstochowie” oraz buńczuczne zapowiedzi, że niebawem podobne uchwały będą podjęte w Łodzi, Warszawie, Krako-

ich kraju musi być chrześcijaninem, to jednak powinien znać kody kulturowe właściwe dla europejskiej kultury, a te są chrześcijańskie.

Obowiązkowe lekcje religii dla wszystkich uczniów szkół podstawowych i średnich są w Austrii, Danii, Finlandii, Szwecji, Grecji, na Cyprze i na Malcie oraz w większości landów niemieckich. Zwolnienie ucznia z tych zajęć może nastąpić tylko ze względu na wyrażny i pisemny sprzeciw jego rodziców.

Dobrowolne lekcje religii w szkołach, analogicznie jak w Polsce, są w zdecydowanej większości państw unijnych, czyli: w Belgii, Chorwacji, Czechach, Estonii, Hiszpanii, Holandii, Irlandii, Litwie, Łotwie, Portu-

do szkół, o tyle Luksemburg w 2015 r. zdecydował o wprowadzeniu religii z placówek oświatowych i zastąpieniu jej czymś w rodzaju etyki. Słowenia, w odróżnieniu od wszystkich ościennych krajów, po upadku komunizmu nie zdecydowała o powrocie religii do szkół. Natomiast sytuację we Francji można określić jako trójkolorową. Z jednej strony ze względu na laickość państwa nie ma lekcji religii w szkołach publicznych. Z drugiej strony

Łodzi czy niektórych dzielnicach Warszawy na lekcje religii uczęszcza już poniżej 20 proc. młodzieży szkół średnich.

Na Podkarpaciu czy na tzw. ścianie wschodniej nie ma jeszcze takiego problemu. Ale w skali kraju nie da się już dłużej przyglądać masowemu odpływowi młodzieży z lekcji religii i z Kościoła. Trzeba coś z tym zrobić.

Jednak kiedy to państwo, media i polityczni harcownicy zabierają się do ograniczania praw ludzi wierzących, zawsze pojawia się

**Nie wszyscy wierzą?
Nie wszyscy chodzą do
teatru i korzystają ze
ścieżek rowerowych,
co nie znaczy, że
trzeba przestać je
finansować.**



foto. archiwum s. Stefani CSS

galii, Rumunii, Słowacji, Węgrzech i Włoszech. Warto przy tym zwrócić szczególną uwagę na rozwiązanie włoskie, gdzie jedna godzina religii tygodniowo jest prowadzona w szkole, a druga odbywa się w parafii i łączy się z wprowadzeniem w życie sakramentalne oraz wspólnotowe Kościoła.

W każdym z tych 23 państw Unii Europejskiej, gdzie lekcje religii odbywają się w szkołach, wszystkie koszty ich organizacji ponosi albo budżet państwa, albo lokalny samorząd. W wielu z nich ocena z religii widnieje na świadectwie szkolnym i można wybrać ten przedmiot na egzaminie maturalnym. Nie budzi to oporów nawet w dość zlaicyzowanych Czechach.

Jedynie w czterech krajach Unii Europejskiej lekcje religii nie odbywają się w szkołach publicznych i nie są finansowane z pieniędzy publicznych. Są to Bułgaria, Francja, Luksemburg i Słowenia. Sytuacja w każdym z tych krajów jest inna. O ile w Bułgarii trwa dyskusja nad wprowadzeniem lekcji religii

szkoły mają zagwarantować swoim uczniom jedno wolne popołudnie w tygodniu, żeby im umożliwić udział w katechezie parafialnej (lub w meczecie). A z trzeciej – w takich departamentach, jak Alzacja i Lotaryngia, nauczanie religii odbywa się w szkołach publicznych mimo francuskiej laickości i jest finansowane z lokalnego budżetu.

Z krajów europejskich, ale nienależących do Unii Europejskiej, lekcji religii nie ma w Rosji i na Białorusi. Czy to jest punkt odniesienia dla inicjatorów „Świeckiej szkoły”?

GROŻNE HARCE

Sprawa obecności lekcji religii w szkole i sposobu ich finansowania po ponad 30 latach od jej powrotu do szkół dojrzewa w Polsce do merytorycznej dyskusji także w środowiskach kościelnych. Podziały dotyczące utrzymania obecnego stanu rzeczy bądź jakiegś jego modyfikacji sięgają samej Konferencji Episkopatu Polski. Tam również punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. We Wrocławiu,

widmo totalitaryzmu. Znamy to z historii. Ludzie wierzący w Polsce płacą podatki jak wszyscy inni i mają prawo z nich korzystać. A że nie wszyscy wierzą? Nie wszyscy także chodzą do teatru i nie wszyscy korzystają ze ścieżek rowerowych, co nie znaczy, że trzeba przestać je finansować. Zasada pomocniczości, którą musi się kierować demokratyczne państwo prawa – w odróżnieniu od państwa opresyjnego – realizuje się przez wspieranie obywateli w realizacji ich praw i celów w takim zakresie, w jakim oni pomocy państwa potrzebują. Dotyczy to również wspierania rodziców w wychowaniu ich dzieci, zgodnie z ich wiarą, sumieniem i systemem wartości.

Ostatecznie więc spór o źródła finansowania i organizowanie w szkołach lekcji religii (także żydowskiej i muzułmańskiej) dla dzieci, których rodzice sobie tego życzą – choćby było ich niewiele – ma charakter wręcz ustrojowy. Zwłaszcza w Polsce trzeba o tym pamiętać.





W IMIĘ OJCA I SYNA, I DUCHA ŚWIĘTEGO

Swięto Chrztu Pańskiego, obchodzone w niedzielę po 6 stycznia, kończy okres bożonarodzeniowy. W liturgii znów używane będą szaty w kolorze zielonym, charakterystycznym dla okresu zwykłego. Żle jednak byłoby, gdybyśmy od jutra utracili niezwykle doświadczenia ostatnich dni.

Dzisiejsze święto ukazuje umiłowanego Syna Ojca, który wchodząc w wodę Jordanu, objawia nowy chrzest, dokonywany już w imię Trójcy Przenajświętszej. Każdy z nas został ochrzczony w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, nawet jeśli z jakichś przyczyn chrzest odbył się poza kościołem i nie był udzielony przez kapłana. Ten pierwszy z sakramentów chrześcijańskiego wtajemniczenia sprawił, że staliśmy się dziećmi Bożymi oraz zostaliśmy zanurzeni w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. I z perspektywy teologii już nic ważniejszego w naszym życiu się nie wydarzy. A znamienia, które wyciska on na duszy, nie zatrza nawet apostazja i adnotacja uczyniona na marginesie parafialnej księgi chrztów.

Woda w Biblii jest symbolem zarówno zniszczenia i śmierci (wody potopu), jak i życia (płynące rzeki zapewniały urodzaj). Chrzest, którego nad wodami Jordanu udzielał Jan, był znakiem pokuty i oznaczał śmierć oraz nowe życie. Jednak dopiero Jezus uczynił z niego sakrament. Zmartwychwstały Chrystus zstępuje w śmierć, by dać ludziom życie.

Sakrament, dając liczne przywileje, nakłada też konkretne obowiązki. Dziś częściej i chętniej przypomina się liczne prawa, domagając się ich respektowania i poszanowania. Przynosząc swoje dziecko do świątyni i prosząc o chrzest, rodzice i chrzestni deklarują, że będą wypełniać konkretne obowiązki. Bycie rodzicem chrzestnym to odpowiedzialność, często błędnie sprowadzana jedynie do troski materialnej – prezentów. To odpowiedzialność za nowe życie, którego chrzest jest źródłem. Pamiętajmy o tym, kiedy zostaniemy poproszeni, abyśmy zostali nowymi rodzicami.

Dziś, kończąc okres Bożego Narodzenia, rodzinne święta, i przypominając sobie datę swojego chrztu, warto wspomnieć w modlitwie rodziców i rodziców chrzestnych. Nawet jeśli w czasie formacji popełnili wiele błędów, to przecież dzięki nim rozpoczęła się nasza droga wiary. Chrześcijanin może ten bezcenny dar zmarnować, jak wszystko w swoim życiu. Może swoim grzesznym życiem godzić w otrzymaną godność. Jednak pieczęć Pana nie może utracić, dlatego chrzest jest sakramentem niepowtarzalnym.

Dobrze, gdybyśmy mieli tę świadomość nie tylko przy okazji uczestniczenia w obrzędach chrztu, ale zawsze, kiedy czynimy znak krzyża w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

ks. Julian Głowacki

Autor jest zastępcą redaktora naczelnego tygodnika „Idziemy” w diecezji wrocławskiej i prefektem Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławku

ŚWIĘTO CHRZTU PAŃSKIEGO

8 stycznia 2023

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

42, 1-4. 6-7

To mówi Pan:

„Oto mój Sługa, którego podtrzymuję, Wybrany mój, w którym mam upodobanie. Sprawilem, że Duch mój na Nim spoczął; On przyniesie narodom Prawo. Nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie da słyszeć krzyku swego na dworze. Nie złamie trzciny nadłamaney, nie zgasi ledwo tlejącego się knotka. On rzeczywiście przyniesie Prawo. Nie zniechęci się ani nie załamie, aż utrwali Prawo na ziemi, a Jego pouczenia wyciekają wyspy.

Ja, Pan, powołałem Cię słusznie, ująłem Cię za rękę i ukształtowałem, ustanowiłem Cię przymierzem dla ludzi, światłością dla narodów, abyś otworzył oczy niewidomym, ażebyś z zamknięcia wypuścił jeńców, z więzienia tych, co mieszkają w ciemności”.



Psalm responsoryjny

29, 1b-4. 9b-10

Refren: Pan ześle pokój swojemu ludowi.

Oddajcie Panu, synowie Boży,
oddajcie Panu chwałę i sławcie Jego potęgę.
Oddajcie Panu chwałę Jego imienia,
na świętym dziedzincu uwielbiajcie Pana.

Ponad wodami głos Pański,
Pan ponad wód bezmiarom!
Głos Pana potężny,
głos Pana pełen dostojeństwa.

Zagrzmiął Bóg majestatu:
a w Jego świątyni wszyscy mówią: „Chwała!”.
Pan zasiadł nad potopem,
Pan jako Król zasiada na wieki.

Czytanie z Dziejów Apostolskich

10, 34-38

Gdy Piotr przybył do domu setnika Korneliusza w Cezarei, przemówił w dłuższym wywodzie: „Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie. Posłał swe słowo synom Izraela, zwiastując im pokój przez Jezusa Chrystusa. On to jest Panem wszystkich.

Wiecie, co się działo w całej Judei, poczynawszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On, dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła”.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Otworło się niebo i zabrzmiał głos Ojca:
„To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie”.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza
3, 13-17

Jezus przyszedł z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć od niego chrzest. Lecz Jan powstrzymywał Go, mówiąc: „Ty ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?”. Jezus mu odpowiedział: „Ustąp teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe”. Wtedy Mu ustąpił. A gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły się nad Nim niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego nad Niego. A oto głos z nieba mówił: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 9 stycznia

Czytania mszalne: Hbr 1, 1-6; Ps 97, 1-2. 6. 7c. 9; Mk 1, 14-20

Wtorek, 10 stycznia

Czytania mszalne: Hbr 2, 5-12; Ps 8, 2. 5-9; Mk 1, 21-28

Środa, 11 stycznia

Czytania mszalne: Hbr 2, 14-18; Ps 105, 1-4. 6-9; Mk 1, 29-39

Czwartek, 12 stycznia

Czytania mszalne: Hbr 3, 7-14; Ps 95, 6-11; Mk 1, 40-45

Piątek, 13 stycznia

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Hilarego, biskupa i doktora Kościoła

Czytania mszalne: Hbr 4, 1-5. 11; Ps 78, 3-4. 6-8; Mk 2, 1-12

Sobota, 14 stycznia

Czytania mszalne: Hbr 4, 12-16; Ps 19. 8-10. 15; Mk 2, 13-17



tot. PAP/EPA/Angeles Carconi

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

WSZYSTKO NALEŻY DO MIŁOŚCI

Drodzy bracia i siostry, okres liturgiczny zaprasza nas do refleksji nad tajemnicą Bożego Narodzenia. A ponieważ dziś przypada czterechsetna rocznica śmierci św. Franciszka Salezego, biskupa i doktora Kościoła, mam przyjemność ogłosić, że dziś ukazuje się list apostolski zatytułowany „Wszystko należy do miłości”. Słowa te pochodzą z „Traktatu o miłości Bożej”, w którym św. Franciszek Salezy pisał: „W Kościele świętym wszystko należy do miłości, żyje w miłości, czyni się dla miłości i pochodzi z miłości”. Rozważając o Bożym Narodzeniu, pisał, że po stokroć bardziej woli widzieć Dzieciątka w żłobie niż wszystkich królów na ich tronach. Istotnie, Jezus, Król wszechświata, nigdy nie zasiadał na tronie: urodził się w stajni, został owinięty w pieluski i położony w żłobie; wreszcie umarł na krzyżu i zawinięty w prześcieradło został złożony w grobie. Dzieciątka leżące w żłobie jest dla nas „znakiem” od Boga, wskazującym na Jego „styl”, którym jest bliskość, współczucie i czułość. Bóg przyciąga nas, ale z miłością, niezależnie od tego, jacy jesteśmy, nie bierze nas siłą, nie narzuca nam swojej prawdy i sprawiedliwości. Innym aspektem żłóbka jest ubóstwo. Boże Narodzenie to radość i świętowanie, ale w prostocie i surowości. Zatem, jak naucza św. Franciszek Salezy: niczego nie pragnąć i niczego nie odrzucać, przyjmować wszystko, co Bóg nam zsyła. Ale uważajmy! Zawsze i tylko z miłości. Wam wszystkim i waszym rodzinom raz jeszcze dobrych świąt Bożego Narodzenia i dobrego początku nowego roku!

Streszczenie katechezy wygłoszonej podczas audiencji generalnej 28 grudnia

W TEATRACH III WOJNY ŚWIATOWEJ

Niech nasze spojrzenie napełni się twarzami naszych ukraińskich braci i siostr, którzy przeżywają te święta w ciemnościach, w zimnie lub z dala od swoich domów, z powodu zniszczeń spowodowanych dziesięcioma miesiącami wojny. Niech Pan uczyni nas gotowymi do konkretnych gestów solidarności, aby pomóc cierpiącym i oświecić umysły tych, którzy mają władzę, aby uciścić broń i położyć natychmiastowy kres tej bezsensownej wojnie! Niestety, ludzie wolą słuchać innych motywów, dyktowanych logiką świata. Ale ktoś słucha głosu Dzieciątka?

Nasze czasy doświadczają również poważnego głodu pokoju także w innych regionach, na innych teatrach tej trzeciej wojny światowej. Pomyślmy o Syrii, wciąż dręczonej przez konflikt, który zszedł na dalszy plan, ale się nie zakończył; i pomyślmy o Ziemi Świętej, gdzie w ostatnich miesiącach nasiliły się przemoc i starcia, w których giną ludzie i są ranni. Błagajmy Pana, aby tam, na ziemi, która była świadkiem Jego narodzin, mógł powrócić dialog i poszukiwanie wzajemnego zaufania między Palestyńczykami a Izraelczykami.

Z orędzia „Urbi et orbi” 25 grudnia

Trzydzieści lat temu Czesi i Słowacy rozeszli się nie tylko bez przelewu krwi, ale nawet bez szczególnie złych emocji, dlatego rozpad Czechosłowacji przeszedł do historii jako „aksamitny rozwód”. Związek tych dwu narodów od początku nosił w sobie zarodek kryzysu.

stać luźna konfederacja, którą łączy głównie niechęć jej obywateli do nadmiernego naruszenia status quo. Elity polityczne Czechosłowacji doszły do wniosku, że zawarte w 1918 r. małżeństwo z rozsądku po 75 latach musi zostać z rozsądku rozwiązane.

JEDNO CZY DWA CIAŁA?

Czechosłowacja uzyskała niepodległość w wyniku rozpadu Austro-Węgier. Czesi i Słowacy od setek lat żyli w tym samym państwie – monarchii habsburskiej – jednak ich historyczne doświadczenia były zupełnie inne. Do 1918 r. ostatnie państwo,

kę narodowościową. Dlatego choć na granicy słowacko-czeskiej nie sposób było odróżnić chłopca czeskiego od słowackiego, słowackie elity tworzyły w XIX w. niezależną od czeskiej świadomość narodową.

Kiedy w 1918 r. widać już było na horyzoncie koniec wielkiej wojny i możliwość uzyskania niepodległości, Czesi i Słowacy w naturalny sposób mieli się ku sobie. Ich przedstawiciele mieli świadomość, że jak ogromnymi problemami będą musiały uporać się nowe państwa w środkowej i wschodniej Europie. Przykładem mogą być problemy narodowościowe: żeby uświadomić sobie ich skalę, wystar-

Rozpad małżeństwa z rozsądku

Ignacy Masny

Pierwszym dniem niezależnych Czech i Słowacji był 1 stycznia 1993 r. Ani Czesi, ani Słowacy szczególnie go nie wyczekiwali. Według sondaży z drugiej połowy 1992 r. tylko 36 proc. Czechów i 37 proc. Słowaków opowiadało się za rozwiązaniem federacji. Negocjacje w sprawie przyszłości federacji, a po ich fiasku – w sprawie warunków rozpadu prowadzili przede wszystkim premierzy wchodzących w skład federacji republik Czech i Słowacji: Václav Klaus i Vladimír Mečiar. Zwyciężyli oni w swoich republikach w wyborach w 1992 r., nie mając w programie żadnych postulatów dotyczących rozwiązania federacji. Klaus jednak twierdził później, że nie postąpili wbrew woli obywateli. Tłumaczył, że razem z Mečiarem po prostu odczytali nastroje społeczne, skanalizowali je i nadali im cywilizowaną formę.

Wybory z 1992 r. pokazały bowiem, że Czesi i Słowacy tworzą dwa narody nie tylko w sensie kulturowym, ale również w sensie politycznym. Poza komunistami, którzy w obu republikach zdobyli ok. 15 proc. głosów, nie istniały partie o ogólnoczechosłowackim znaczeniu. Zwycięscy politycy skupili się na rządzeniu we własnych republikach, a do czzechosłowackiego parlamentu i rządu wysyłali polityków drugiego planu. Słowacka opinia publiczna domagała się niezależnej słowackiej polityki pieniężnej, dyskutowana była nawet zasadność wspólnej armii i polityki zagranicznej. Stawało się widoczne, że modelem wspólnoty czzechosłowackiej na przyszłość musiałyby się



Václav Klaus kierował pierwszym rządem niepodległych Czech

które Słowacy mogli uznać za swoje, upadło tysiąc lat wcześniej, Czesi cieszyli się własną państwowością setki lat dłużej. Jeśli chodzi o tradycje polityczne, ale także poziom rozwoju kulturalnego i gospodarczego, między oboma krajami istniała przepaść. W państwie austro-węgierskim Czechy należały do części austriackiej, Słowacja do węgierskiej. A Austria i Węgry, mimo że tworzyły jedno państwo związkowe, prowadziły odmienną polity-

czy powiedzieć, że w Czechosłowacji Słowacy stanowili trzecią pod względem wielkości grupę etniczną – Niemców było półtora raza więcej. W 1921 r. trzecia część mieszkańców Czech uważała się za Niemców, a Węgrzy stanowili ponad 20 proc. mieszkańców ziem słowackich.

Dwumilionowy naród słowacki nie mógł nawet marzyć o stworzeniu niezależnego państwa. Trzeba było przekonać mocarstwa zachodnie, które decydowały o granicach w Europie po I wojnie światowej, że istnieje jeden czzechosłowacki naród – inaczej mogłyby się nie zgodzić na stworzenie kolejnego wielonarodowego tworu. 30 października 1918 r. w Deklaracji Narodu Słowackiego słowacy politycy ogłosili oficjalnie, że „naród słowacki zarówno językowo, jak też kulturowo i historycznie jest częścią jednego narodu czesko-słowackiego”. Czesi i Słowacy zdecydowali się w 1918 r. stworzyć nie tylko jedno państwo, ale i jeden naród. Mieli stać się jednym ciałem – małżeństwo można było uznać za zawarte.

SŁOWACKA AUTONOMIA

Dla Czechów był to niewątpliwie megaloman, jakby zamożny i zaradny biznesmen ożenił się z daleką, ubogą krewką. Po obu stronach nie brakowało dobrej woli, ale w naturalny sposób silniejsza parla do dominacji, słabsza starała się bronić niezależności.

Czescy nauczyciele, urzędnicy, kadra kierownicza i wykwalifikowani robotnicy szybko zaludnili instytucje na terenach

fot. David Sedláček/Wikipedia

słowackich, ponieważ Słowacy nie zdolali wytworzyć wystarczającej ilości własnej inteligencji. Czesi zanosili więc na Słowację kaganek oświaty i gospodarczy postęp, co musiało się wiązać z choćby nieuświadomionym wzrostem poczucia wyższości. Szybko się okazało, że w Czechach pojęcie narodu czechosłowackiego uważane jest w gruncie rzeczy za synonim narodu czeskiego. Kultura słowacka była w tej perspektywie widziana jako równorzędna raczej kulturze Morawian lub czeskich Ślązaków, a więc jako niewątpliwie odrębna, ale regionalna i podrzędna wobec czeskiej kultury narodowej.

Nie brakowało, zwłaszcza w początkach wspólnego państwa, słowackich polityków gotowych zaakceptować tę wizję. Jednak zasadniczą część słowackich działaczy politycznych miała silne przekonanie o odrębności narodu słowackiego. Jeszcze przed powstaniem niepodległej Czechosłowacji emigracyjni politycy czescy i słowaccy podpisali deklarację w amerykańskim Pittsburghu, w której zgodzili się, że Słowacji należy się w nowym państwie daleko idąca autonomia. Te słowackie dążenia zostały w pierwszych latach niepodległości zignorowane, szybko jednak ponownie doszły do głosu. Już w 1923 r. najpopularniejszą

partią na Słowacji stała się Słowacka Partia Ludowa, głosząca odmienność narodową Czechów i Słowaków oraz konieczność słowackiej autonomii. Jej przywódca, ks. Andrej Hlinka, głosił: „Chcemy, aby Słowak był panem w Słowacji, aby czuł się w Słowacji jak u siebie, aby urzędy, chleb i stanowiska należały do niego. Ten idealistyczny, narodowy bój nazwalimy autonomią (...)”. Wkrótce rzeczywiście powstała

federacja czesko-słowacka z autonomiczną Słowacją. Stało się to jednak w wyniku agresywnej polityki Niemiec, która wymusiła powstanie federacji na konferencji monachijskiej we wrześniu 1938 r., jednocześnie doprowadzając do utraty znacznych czeskich i słowackich terytoriów na rzecz Niemiec i sprzymierzonych z nimi Węgier.

KONIEC POZORÓW

Od konferencji monachijskiej relacje Czechów ze Słowakami pozostawały w bezpośredniej zależności od totalitarnych mocarstw. Najpierw od nazistowskich Niemiec, a od 1945 r., kiedy radzieckie wojska zajęły terytorium czechosłowackie – od ZSRR. Dopiero po transformacji ustrojowej w 1989 r. możliwa była swobodna, poważna debata nad przyszłością tego związku.

Na początku lat 90. premier Słowacji Ján Čarnogurský twierdził, że obie republiki powinny trwać w federacji, dopóki nie będą w stanie funkcjonować samodzielnie, a później przekształcić się w luźną konfederację. Nikt jednak w Czechach nie miał wątpliwości, która z republik będzie miała większe kłopoty z samodzielnością. Dla Czechów plan tego rodzaju był niczym innym, jak tylko „przygotowaniem niepodległości Słowacji za czeskie pieniądze”. W pewnym sensie jest to najkrótsze streszczenie 75 lat czechosłowackiej historii od 1918 do 1993 r.

Przygotowanie niepodległości Słowacji za czeskie pieniądze nie było co prawda świadomym planem Słowaków, ale losy czesko-słowackiego małżeństwa są znamienne. Zawarte z myślą o obopólnych korzyściach, zmierzało ku rozpadowi, kiedy interesy stron się rozchodziły. Uboga krewna korzystała z opieki możnego małżonka, dopóki bała się gwałtownych sąsiadów. Kiedy poczuła się bezpieczna, małżeńskie więzy zaczęły jej ciążyć. Mít czechosłowackiej jedności przestał być potrzebny. Zresztą, czy ktoś jeszcze w nią wierzył? W spisie ludności z 1991 r. narodowość czechosłowacką zadeklarowało w Czechach 0,034 proc. mieszkańców, czyli 3517 osób.



Wierzę w Kościół Chrystusowy

Program duszpasterski dla Kościoła w Polsce na rok 2022/2023

BOŻY PLAN BUDOWANIA KOŚCIOŁA, 8 stycznia 2023 r.

„Odwieczny Ojciec, (...) stworzył cały świat, (...) w swoim Synu: «Wierzących w Chrystusa postanowił zwołać w Kościół święty». Ta «rodzina Boża» konstituuje się i urzeczywistnia stopniowo w ciągu kolejnych etapów historii ludzkiej, według postanowień Ojca: Kościół więc «zapowiadany w figurach już od początku świata, cudownie przygotowany w historii narodu izraelskiego i w Starym Przymierzu, założony w «czasach ostatecznych», został ukazany przez wylanie Ducha, a osiągnie swoje wypełnienie w chwale na końcu wieków”.

Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 759

„Również i wy, jako żywe kamienie, służycie do budowy duchowego domu”.

1 P 2, 5

Do refleksji

Pan Bóg stworzył świat i człowieka z miłości. W swoim planie chciał, aby człowiek żył w bliskości z Nim. Dlatego też już od stworzenia świata przygotowuje swój Kościół: powołuje ludzi, którzy będą z pokolenia na pokolenie odpowiadać miłością na Jego miłość. Przygotowaniem Kościoła jest cała historia Starego Testamentu, podczas której Bóg troszczy się o naród wybrany, prowadzi go, opiekuje się nim, a jeśli jest taka potrzeba, również karci i wzywa do nawrócenia.

W końcu posyła na świat swojego Syna, aby swoim życiem, nauczaniem, ale przede wszystkim męką, śmiercią i zmartwychwstaniem umożliwił nam ponownie pełne zjednoczenie z Bogiem. Chrystus ustanawia Kościół, Nowy Lud, odkupiony z grzechów, który ukazuje się w całej pełni w dniu Pięćdziesiątnicy. Duch Święty zstępuje na apostołów, a ci wyruszają w świat, by nauczać wszystkie narody. Tak się dzieje i będzie działać aż po kres czasów, gdy wszyscy na nowo zjednoczymy się z Bogiem w Jego domu.

Zadanie

Także my uczestniczymy w tej sztafecie dziejów, także my mamy swój wkład w rozwój Kościoła.

- Jaki jest mój udział w budowaniu Kościoła na ziemi?
- Co robię, aby inni, których spotykam na swojej drodze (szczególnie najbliżsi), mogli żyć w łączności z Panem Bogiem?

Patroni roku 2023



dr hab. Tomasz Korpysz

W pierwszych dniach stycznia warto uświadomić sobie, jakich patronów ma rozpoczynający się właśnie rok 2023. Jak wiadomo, Sejm i Senat RP rokrocznie podejmują specjalne uchwały, w których wskazują osoby, organizacje i instytucje, a niekiedy nawet wydarzenia historyczne czy zjawiska i prądy kulturowe (np. miniony rok 2022 był Rokiem Romantyzmu), które – zwykle ze względu na jakąś mniej lub bardziej okrągłą rocznicę – mają patronować danemu rokowi. Symptomatyczne dla naszej współczesności jest przy tym to, że obie izby parlamentu częstokroć wskazują zupełnie innych patronów... Tak też stało się i tym razem, przy czym Sejm ustanowił ich aż siedmiu, a Senat kolejnych pięciu.

Kogo zatem w tym roku będziemy (przynajmniej w założeniu) w sposób szczególny przypominać? Zaczę od dwóch postaci zapewne nieco mniej znanych szerszemu gronu czytelników, czyli Aleksandry Piłsudskiej i Jadwigi Zamoyskiej.

Aleksandra Piłsudska, ustanowiona patronką roku 2023 w 60. rocznicę śmierci, prywatnie żona Józefa Piłsudskiego i matka jego dwóch córek: Wandy oraz Jadwigi, była działaczką społeczną i niepodległościową, członkinią Polskiej Organizacji Wojskowej i Polskiej Partii Socjalistycznej, a także Legionów Polskich, odznaczoną m.in. orderem Virtuti Militari. W uchwale sejmowej przypomniano i podkreślono przede wszystkim jej działalność społeczną, m.in. organizowanie pomocy dla sierot i bezdomnych, zakładanie przedszkoli i szkół dla dzieci z rodzin wojskowych, tworzenie bibliotek i świetlic dla młodzieży.

Jadwiga Zamoyska, której w tym roku przypada 100. rocznica śmierci, była działaczką społeczną, współzałożycielką Fun-

dacji Zakłady Kórnickie, założycielką pierwszej w Polsce zawodowej szkoły gospodarstwa domowego. Sejm przypomniał, że zainicjowanym i prowadzonym przez Jadwigę Zamoyską licznym przedsięwzięciom przyświecało motto „Służyć Bogu, służyć Ojczyźnie, służyć Ojczyźnie, służyć Bogu”, oraz to, że była ona jedną z pierwszych osób odznaczonych Orderem Odrodzenia Polski.

Nie wszyscy kojarzą też kolejnego patrona roku 2023 (przypomnianego również w stulecie śmierci) – Włodzimierza Przerwy-Tetmajera, przyrodniego brata znacznie lepiej znanego pisarza Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Włodzimierz był przede wszystkim malarzem, ale też autorem witraży, polichromii, ilustracji, scenografii oraz opowiadań i wierszy. Był także działaczem społecznym i politycznym: członkiem tajnej organizacji Liga Narodowa, Polskiego Stronnictwa Ludowego, posłem do parlamentu austriackiego, współzałożycielem PSL „Piast”, a następnie prezesem Towarzystwa „Strzelec” w Krakowie.

W 150. rocznicę śmierci badacza postanowiono uczcić Pawła Edmunda Strzeleckiego – podróżnika, odkrywcę i filantropa, który jako pierwszy Polak okrążył kulę ziemską i badał tereny Ameryki Północnej, Ameryki Południowej, Polinezji, Hawajów, Australii, Nowej Zelandii i Tasmanii. To on nadał najwyższemu szczytowi w Australii do dziś obowiązującą nazwę „Góra Kościuszki”. Po zakończeniu swoich podróży Strzelecki angażował się w różnego rodzaju przedsięwzięcia społeczne i dobroczynne, m.in. na rzecz dzieci w okresie Wielkiego Głodu w Irlandii.

Z kolei 100. rocznica urodzin stała się inspiracją do ustanowienia roku Jerzego Nowosielskiego – „wybitnego malarza, rysownika, scenografa, pedagoga, filozofa, teoretyka sztuki i myśliciela religijnego, uważanego za jednego z najwybitniejszych współczesnych pisarzy ikon”. W uchwale Sejmu, z której pochodzi ta charakterystyka, podkreśla się ponadto: „Jego sztuka do dziś uznawana jest za zjawisko unikatowe, łączące w sobie strefę sacrum i profanum”.

O kolejnych patronach za tydzień.



Po operacji zaćmy



Izabela Pakulska

Zaćmę rozpoznaje się w czasie badania okulistycznego.

Po podaniu kropli rozszerzających źrenicę lekarz ogląda oko w lampie szczelinowej. Stwierdzenie zmętnienia soczewki pozwala na rozpoznanie zaćmy. Jednak najważniejszym wskazaniem jest pogorszenie ostrości widzenia utrudniające codzienne funkcjonowanie, nawet gdy zmętnienie nie jest bardzo duże. Leczenie zaćmy polega na usunięciu zmętniałej soczewki i wszczepieniu sztucznej. Sztuczną soczewkę wszczepia się tylko raz w ży-

ciu, dlatego bardzo ważne jest odpowiednie jej dobranie.

Pacjent razem z lekarzem ustala, jaką moc soczewki wybiera. Na przykład pacjent z krótkowzrocznością często jest przyzwyczajony do noszenia okularów i po operacji także chce je nosić, ale o mniejszej mocy. Za to będzie mógł czytać bez okularów. Inny pacjent wybiera soczewkę, która pozwala dobrze widzieć na odległość, a okularów chce używać tylko do czytania. Sztuczna soczewka umożliwia taką korekcję wzroku.

Zabieg jest niebolesny, wykonuje się tylko znieczulenie miejscowe, podając krople do oczu. Sama operacja trwa około 15–20 minut, polega na rozdrobnieniu za pomocą ultradźwięków i usunięciu

zmętniałej soczewki, a w jej miejsce wszczepia się sztuczną soczewkę. Pacjent przebywa w klinice od 2 do 4 godzin. Po zabiegu może wrócić do domu, ale konieczne jest bardzo rzetelne przestrzeganie zaleceń. Oko goi się około dwóch miesięcy. Na początku trzeba stosować krople do oczu dokładnie według zaleceń. Po zabiegu nie można wykonywać większych wysiłków, nie wolno dźwigać i gwałtownie się schylać. Trzeba uważać, aby nie ucisnąć operowanego oka. Dlatego w dniu zabiegu zakładana jest plastikowa osłonka chroniąca oko. Później zakłada się ją przez kilka dni tylko na noc. Trzeba uważać, aby do operowanego oka nie dostała się woda. Dlatego zaleca się, aby przez siedem dni nie myć głowy, a później robić to z wielką ostrożnością, aby nie zmoczyć

oka. Nie można także malować oczu. Konieczne jest ograniczenie korzystania z telewizji i komputera. Do całkowitego wygojenia oka nie powinno się siadać za kierownicą. Po tym czasie, czyli po mniej więcej dwóch miesiącach, należy dobrać nowe okulary.

Zaćma dotyczy na ogół obojga oczu. Operację drugiego oka wykonuje się zazwyczaj po 3–4 tygodniach.

Jeśli po pewnym czasie pojawia się zamglenie widzenia, może to być skutkiem zmętnienia tylnej torebki soczewki, wykonuje się wówczas zabieg z użyciem lasera przywracający prawidłowe widzenie.

Trzeba pamiętać, że powodem gorszego widzenia może być nie tylko zaćma. Niestety, nie każdą chorobę oczu można tak łatwo wyleczyć.

Autorka jest lekarzem

DLACZEGO TEGO CHCĘ?

Barbara Wiśniowska

Kto zaplanował, że w tym roku na pewno schudnie i zacznie ćwiczyć... i już zdążył o tym zapomnieć? Wszystkie postanowienia trzeba zacząć od zadania sobie pytania: „Dlaczego tego chcę?”. Wtedy może się okazać, że to wcale nie ja chcę zmienić wagę, tylko zmusza mnie współmałżonek albo telewizja, a przymus nigdy nie prowadził do wielkich dzieł. Inna sprawa, że niejednemu schudnąć każe lekarz – jego słowa też możemy wyprzeć albo uwewnętrznzyć. Może na pytanie „dlaczego?” odpowiem, że to ja naprawdę chcę o siebie zadbać. Warto wtedy postawić pytanie: „Co mi to da?”. Może kiedy brzuch nie będzie zwiślał do ziemi, znowu będziemy mogli zawiązać sznurowadła i przestaniemy sapać jak miech kowalski przy każdym kroku?

Może przestaniemy słyszeć drwiny na temat swojej wagi? Sami będziemy mieli o sobie lepsze zdanie, a może przestaniemy bać się nadciśnienia, miażdżycy, zawału i osierocenia dzieci? Może kiedy zaczniemy ćwiczyć, przestaną nam się trząść słabe ręce i przestanie boleć kręgosłup? Dopiero kiedy postanowimy coś zrobić dla siebie albo z miłości do ukochanej osoby, przedsięwzięcie ma szansę powodzenia. Wtedy z entuzjazmem wybierzemy sobie ćwiczenia i dietę, które nam odpowiadają, będziemy z zainteresowaniem słuchać dobrych rad i szukać ich w gazetach. Znajdziemy osoby, które nas wesprą, i sami będziemy umieli się cieszyć ze swojego sukcesu, a nawet nagrodzić za każdy etap... do brym filmem albo deserem bogatym w magnez. 



fot. Barbara Wiśniowska

MAK AMARETTO

Składniki: 600 g maku suchego mielonego ■ 300 g różnych bakalii i orzechów ■ 1/2 szklanki miodu/ksylitolu ■ 2 duże jajka ■ 150 g masła/oleju ryżowego ■ 2 łyżki likieru amaretto

Sposób przygotowania: Suchy mak wysypujemy do rondelka. Zalewamy zimną wodą, ok. 500 ml. Doprowadzamy do wrzenia, odparowujemy wodę. Cały czas mieszamy. Studzimy. Bakalie moczymy kilkanaście minut we wrzątku. Odcedzamy. W garnku rozgrzewamy masło i miód. Rozpuszczamy. Wysypujemy mak. Mieszymy. Dodajemy bakalie. Mieszymy. Wbijamy żółtka, szybko mieszamy. Podgrzewamy całą masę, a następnie czekamy, aż całkiem przestygnie. Z białek ubijamy sztywną pianę. Łączymy pianę z masą makową. Wlewamy amaretto. Delikatnie mieszamy. Podajemy w małych salaterkach lub używamy do przekładania ciast.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – kamień w paski
- 1 H – przed karą
- 2 D – główna tętnica
- 3 A – wokół czapki
- 3 H – polana na opał
- 4 A – brzeg stołu
- 4 H – uśmierza ból
- 5 A – spód garnka
- 5 I – czyści zlew
- 7 A – rdzeń wulkanu
- 7 I – część dramatu
- 8 A – szarża na wroga
- 8 H – mąż w łożysku
- 9 A – atrybut kelnera
- 9 H – pik w kartach
- 10 D – broń Dawida
- 11 A – część stołu
- 11 H – prawo judaizmu

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3											
4											
5											
6											
7											
8											
9											
10											
11											

Hasło do odczytania w zaznaczonym wierszu

--	--	--	--

PIONOWO

- A 1 – system płacy
- A 7 – biblijny prorok
- B 3 – lichej wyrób
- C 3 – żona Lennona
- C 7 – mężczy bibosza
- D 1 – miara w rytmie
- D 8 – ozdobna narzuta
- E 5 – boska ingerencja
- F 1 – statek Jazona
- F 8 – jeden z proroków
- G 5 – kropla smutku
- H 1 – ujemna cecha
- H 8 – kojarzy pary
- I 3 – państwo w Afryce
- I 7 – polski fotoaparat
- J 3 – rzymska enklawa
- K 1 – uczta chrześcijan
- K 7 – gród Priama

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 20 stycznia na adres redakcji „Idziemy”.
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

W filmie „Miś” jeden z bohaterów, węglarz grany przez Marka Studyma, chciał dać córce na imię „Tradycja”. To jedna z moich ulubionych scen tego kultowego obrazu. Ulubiona i bardzo śmieszna. Dziś chcę jednak napisać o innej tradycji. W związku z nią raczej nikomu nie jest do śmiechu, bo trudno śmiać się z samych siebie, a piłkarska reprezentacja Polski takim pośmiewiskiem właśnie się staje. Warto przypomnieć trzy momenty z niedawnej przeszłości. Sty-



Czesław Michniewicz po mundialu został odwołany z funkcji selekcjonera reprezentacji Polski

foto: PAP/Łezek Szymański

nej. Najczęściej jest krótkowzroczność. Jest tylko myślenie o tu i teraz. O najbliższym półroczu, o najbliższym sezonie, o najbliższych eliminacjach do wielkiej imprezy. A to jest z gruntu złe. I na tym gruncie wyrosła nam ta ohydna tradycja. Jak coś jest nie tak, jak pojawiają się zgrzyty, jak się zacznie nagonka na tego czy owego – to wtedy ciach! Zwalniamy, wyrzucamy, ucinamy problem. Szkopuł w tym, że on nie znika. To może i działa, lecz tylko na krótką metę.

Bardzo zła tradycja

Mariusz Jankowski



foto: Facebook

zaczynają się pierwsze niepowodzenia i natychmiast pojawiają się myśli o zmianie. Powtórzę ważną rzecz. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że w przypadku trójki Brzęczek, Sousa,

A ja w końcu chciałbym usłyszeć od najważniejszych ludzi w polskiej piłce coś więcej. I nie chodzi tylko o głos prezesa. Bo dziś jest ten, jutro będzie inny. Chodzi o głos całego środowiska. Głos do-



foto: Facebook

Jerzy Brzęczek był trenerem piłkarskiej reprezentacji Polski około 2,5 roku, Paulo Sousa – niecały rok

czeń 2021 r. – Jerzy Brzęczek. Grudzień tego samego roku – Paulo Sousa. Grudzień 2022 r. – Czesław Michniewicz. Trzej selekcjonerzy naszej kadry, którzy się z nią pożegnali. Każdy w innych okolicznościach. Po każdej z tych decyzji było jednak większe lub mniejsze zamieszanie.

Ktoś patrząc z boku na te wydarzenia ma prawo pomy-

śleć, że Polska to jednak nie jest normalny kraj. W krótkim czasie powstała bardzo zła tradycja, oczywiście mająca korzenie w przeszłości. W naszym kraju nie szanuje się trenerów. Mogliby o tym opowiedzieć nie tylko szkoleniowcy pracujący kiedyś z reprezentacją. Dotyczy to również trenerów klubowych. Zasada jest prosta:

Michniewicz przyczyny porażek były różne. Na te decyzje złożyło się bardzo wiele czynników i nie chcę ich na nowo roztrząsać ani oceniać. Nie na tym polega największy problem. On bierze się z czegoś innego.

Otóż niezmiennie jest to, że w Polsce nie było i nie ma długofalowego planu zakładającego rozwój piłki no-

magający się zmian w myśleniu, w działaniu. Głos żądający ruchów, które pozwolą na rozwój. Jeśli tego nie będzie – wydarzy się to, co zwykle. I nigdy nie skończymy z tą beznadziejną, bardzo złą tradycją. Ona przynosi nam tylko wstyd. I nie jestem jedynym, który ma jej już serdecznie dość.





Amakuru

SKLEP CHARYTATYWNY

**KAWA
DOBRA**



**KAWA
DLA CIEBIE**

=

**POSIŁEK
DLA OMARI**

**ZAMÓW NA
SKLEP.SALVATTI.PL**

LUB ODWIEDŹ NAS: AL. SOLIDARNOŚCI 101 (METRO ARSENAŁ-RATUSZ)



idziemy

Kto czyta – nie błądzi!

2023

STYCZEŃ

Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31				

LUTY

Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28				

MARZEC

Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30	31	

KWIECIEŃ

Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30						

MAJ

Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30	31	

CZERWIEC

Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30						

LIPIEC

Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					

SIERPIEŃ

Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30	31	

WRZESIEŃ

Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30						

PAŹDZIERNIK

Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31				

LISTOPAD

Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30						

GRUDZIEŃ

Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					